

* * *

Lawrence James, *The Golden Warrior. The Life and Legend of Lawrence of Arabia*, London 1995, Abacus, ss. 508

Autor recenzowanej poniżej pracy, Lawrence James, słusznie podkreśla zapomnianą niekiedy prawdę, że historia jest nie tylko nauką o tym, co rzeczywiście się wydarzyło, lecz także o tym, jak powstają i funkcjonują ludzkie wyobrażenia o wydarzeniach historycznych. Tak pojmowane uprawnianie historii służy przede wszystkim poszerzaniu wiedzy o procesach zachodzących w świadomości społeczeństw, a nawet może być instrumentem formułowania uogólnień zjawisk kulturowych.

Również współczesna biografistyka może być nie tylko relacjonowaniem i analizą czynów i myśli postaci obranej za przedmiot studiów, lecz także próbą ukazania mechanizmu wzajemnych oddziaływań i relacji bohatera ze społeczeństwem mu współczesnym, jak i transformacji ukształtowanego wizerunku postaci w świadomości następnych pokoleń. Ten model biografistyki zdaje egzamin oczywiście zwłaszcza w przypadku studiów nad postaciami, które określa się mianem legendarnych bohaterów swych epok czy generacji.

Należy zauważyć, że przymiotnik „legendarny” bywa często bezzasadnie nadużywany zarówno przez publicystów, jak i historyków, zwłaszcza jeśli chodzi o postacie z historii najnowszej, wybitne osobistości XX w. Thomas Edward Lawrence (1888–1935), znany jako „Lawrence z Arabii”, należy do nielicznych osobistości naszego stulecia, które stały się bohaterami kultury popularnej, nie będąc postaciami kina, telewizji czy estrady — tych prawdziwych kreatorów masowych mitów naszej epoki.

Legenda Lawrence’a była produktem I wojny światowej, wojny anonimowego, „nieefektywnego” bohaterstwa i wywołanej przez nią tęsknoty za indywidualnym heroizmem. Młody archeolog i znawca Bliskiego Wschodu, który jako oficer brytyjskiego wywiadu stał się współorganizatorem i przywódcą powstania antytureckiego Arabów, zawładnął w niezwykle sposób ludzką wyobraźnią, nie tylko zresztą w swej ojczyźnie. Gimnazjalne wspomnienie polskiego pisarza Stanisława Zielińskiego trafnie oddaje funkcjonowanie zmitologizowanego stereoty-

pu tego fascynującego Brytyjczyka, np. w świadomości młodych mieszkańców II Rzeczypospolitej¹.

Skala i zasięg zjawiska każą doszukiwać się jego źródeł nie tylko w romantycznym charakterze Lawrencowskiej „rewolty na pustyni”. Dla współczesnego mu pokolenia Anglików Lawrence był przede wszystkim ostatnim epigonem tradycyjnych wartości i cnót narodowych na których fundamencie — jak wierzono — zbudowane zostało Imperium Brytyjskie, bohaterem stawianym w jednym szeregu z Francisem Drake’em, Horatio Nelsonem, Arthurem Wellingtonem czy Charlesem Gordonem. O znaczeniu legendy zdecydował jednak fakt, że dostrzeżono w tej postaci typ nowego bohatera, bardziej właściwego traumatycznej świadomości ludzi XX w. Intelktualista o niezwykle skomplikowanym, bogatym wnętrzu, który stał się człowiekiem czynu, zafascynował całą plejadę intelektualistów i artystów. Brytyjska „lost generation” uznała go za jednego ze swych prekursorów, egzemplifikację własnych przekonań o wpływie wojny na jednostkę i pokolenie. Angielski dramaturg Christopher Isherwood utożsamiał jego wewnętrzne rozterki z nastrojami całego pokolenia.

Taki bohater nie mógł być obojętny ludziom pióra. Naukowcy francuscy wykazali, jak niezwykle bogate inspiracje literackie generuje postać tego brytyjskiego pułkownika w samej tylko ojczyźnie Prousta². Nie bez powodu autorem jednej z pierwszych biografii Lawrence’a był znakomity pisarz Robert Graves, autor *Mitów greckich* i powieści *Ja, Klaudiusz*. Nie bez powodu epickie wspomnienia Lawrence’a z kampanii arabskiej wzbudzają większe zainteresowanie jako swoiste dzieło literackie niż jako źródło historyczne³. Nie należy lekceważyć jednak historyczno-politycznych aspektów legendy, będących wyrazem przekonania, że Lawrence był znaczącym współarchitektem politycznego oblicza Bliskiego Wschodu — obszaru, który miał coraz silniej przykuwać uwagę opinii światowej — po upadku Imperium Osmańskiego.

Pierwsze biografie Lawrence’a, które pojawiły się jeszcze za jego życia, utrwaliły popularny wizerunek bohatera narodowego⁴. Zwłaszcza po ukazaniu się pracy wybitnego teoretyka militarnego, Basila Liddella Harta, Lawrence zajął długo niekwestionowane miejsce wśród wybitnych strategów w historii, jako pionier działań nieregularnych i partyzancko-dyweryyjnych („nowoczesnej guerilli”). Główną wadą tych biografii było traktowanie jako w pełni wiarygodnego źródła pisemnych i ustnych przekazów samego ich bohatera. Dopiero wydana w latach pięćdziesiątych krytyczna praca pisarza Richarda Aldingtona zapoczątkowała nurt rewizjonistyczny w historiografii lawrencowskiej⁵. Ujawnienie w następnej dekadzie skandalizujących sensacji z życia prywatnego i intymnego Lawrence’a⁶ wydawało się druzgotać jego białą legendę, jednak w istocie ponownie zwiększyło zainteresowanie tą postacią wśród szerszej publiczności i nadało jej nowy, bardziej ludzki wymiar. Amerykański psychiatra John E. Mack wykazał w swej książce, reprezentującej modny zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych

¹ S. Zieliński, *Wycieczki balonem*, t. 1, Warszawa 1962, s. 69–78.

² Thomas Edouard Laurence. *La France et les Français*, t. 1–2, Lille 1978.

³ Prywatnie wydrukowane w 1926 r., publicznie wydane w 1935 r., w skróconej wersji (*Revolt in the Desert*) w 1927 r. (w Polsce w 1929 r.). Korzystam z wydania: T. E. Lawrence, *Seven Pillars of Wisdom. A Triumph*, Harmondsworth 1962 (wydawnictwa Penguin Books — liczne reedycje). Zob. też polskie wydanie: T. E. Lawrence, *Siedem filarów mądrości*, t. 1–2, Warszawa 1971.

⁴ L. Thomas, *With Lawrence in Arabia*, New York 1924; R. Graves, *Lawrence and the Arabs*, London 1927; B. Liddell Hart, *T. E. Lawrence. In Arabia and After*, London 1934.

⁵ R. Aldington, *Lawrence of Arabia. A Biographical Enquiry*, London 1955.

⁶ P. Knightley, C. Simpson, *The Secret Lives of Lawrence of Arabia*, London 1969.

kierunek psychohistorii, że można tak interpretować postać brytyjskiego bohatera z początku wieku, aby stała się atrakcyjna i bliska współczesnemu czytelnikowi, odrzucającemu pomnikowych herosów, a w historii poszukującemu remedium własnych lęków i obsesji, właściwych cywilizacji końca XX stulecia⁷.

Ta refleksja historiograficzna wydawała mi się niezbędna, aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego warto zwrócić uwagę na ostatnią biografię Lawrence'a, autorstwa L. Jamesa. Tak się bowiem złożyło, że intrygująca i fascynująca osobowość przysłoniła wielu biografom postać historyczną, działającą w konkretnych warunkach historycznych, która wywarła określone piętno na swych czasach. Biografia Jamesa zadowala nie tyle czytelników żądnych nowych sensacji z życia tajemniczej postaci, jest ich bowiem w niej po prostu brak, co miłośników rzetelnej, udokumentowanej wiedzy naukowej. Autor jest profesjonalnie przygotowanym historykiem, znawcą dziejów Imperium Brytyjskiego, autorem m.in. biografii marszałka Edmunda Allenby'ego, zwycięzcy w kampanii bliskowschodniej podczas I wojny światowej. Co istotne, nie jest biografem oficjalnie „zaaprobowanym” przez brata pułkownika, prof. Arnolda Lawrence'a.

Celem autora było połączenie możliwie kompletnego studium biograficznego z analizą legendy i przemian w jej charakterze aż do czasów nam współczesnych. Książka zawiera łącznie dwadzieścia osiem rozdziałów, składających się na siedem obszernych części.

Część pierwsza, *From Birth to Manhood*, omawia powikłane dzieje rodziny przyszłego pułkownika, dzieciństwo i lata szkolne w Oxfordzie, kształtowanie się predyspozycji i zainteresowań intelektualnych podczas studiów na tamtejszym uniwersytecie, wreszcie pierwsze zetknięcie i narodziny fascynacji arabskim Orientem.

W części drugiej, *Intelligence Officer*, przedstawiona została działalność Lawrence'a jako pracownika komórek wywiadowczych sztabu armii brytyjskiej w Egipcie oraz tzw. Biura Arabskiego (1914–1916). Poprzednie biografie traktowały ten okres bardzo pobieżnie, zwykle jako mało istotne preludium przyszłej działalności w Arabii. Tymczasem, jak dowiódł autor, nie sposób zrozumieć przyszłej kariery „Lawrence'a z Arabii” bez dogłębnego przyjrzenia się kairskiemu fragmentowi jego życiorysu. James zrekonstruował mechanizm funkcjonowania kairskiej centrali Intelligence Service jako twórczego ośrodka kształtowania brytyjskiej polityki bliskowschodniej. Wbrew utartym opiniom wykazał również, że pozycja i rola Lawrence'a nie była wówczas zbyt znacząca (choć systematycznie rosła) w porównaniu z jego współpracownikami, często parlamentarzystami i ludźmi brytyjskiego establishmentu społecznego (M. Sykes, A. Herbert, G. Lloyd, R. Storrs).

Część trzecia, *With the Arabs at Aqaba*, i czwarta, *The Road to Damascus*, stanowią szczegółowe studium roli Lawrence'a w antytureckim powstaniu Arabów w Al-Hidżazie i Syrii (1916–1918), ukazanej na szerokim politycznym i militarnym tle.

Część piąta, *The Legend of Lawrence of Arabia*, jest poświęcona narodzinom i rozkwitowi legendy od zakończenia wojny do chwili śmierci bohatera w 1935 r.

Część szósta, *Making the Best of It*, ukazuje nietypowe powojenne losy Lawrence'a jako kolejno: uczestnika paryskiej konferencji pokojowej, doradcy ministra kolonii Winstona Churchilla i współarchitekta brytyjskiej polityki bliskowschodniej (1918–1922), wreszcie z własnego wyboru szeregowego żołnierza Royal Air Force (RAF). Zamknięcie trzynastu ostatnich lat życia Lawrence'a na dwudziestu kilku stronach określa charakter pracy Jamesa. Większość biografów szczególną wagę przywiązywała do wyjaśnienia motywów zachowania

⁷ J. E. Mack, *A Prince of Our Disorder. The Life of T. E. Lawrence*, Boston 1976.

bohatera narodowego, który postanowił szukać anonimowości w żołnierskim baraku, upatrując tu swoisty klucz do jego osobowości⁸. W przypadku Jamesa spada jego zainteresowanie dla losów Lawrence'a, gdy przestaje on być postacią publiczną.

Część siódma, *Bubble Reputation*, stanowi uzupełnienie zasadniczej treści, uzasadnione choćby tytułem książki. Jest to omówienie sporów o Lawrence'a od chwili jego śmierci aż do lat dziewięćdziesiątych, z uwzględnieniem najważniejszych portretów literackich i filmowych, oraz na tle przemian w mentalności społecznej.

Konstrukcja książki jest przejrzysta i logiczna. Nie w pełni przekonuje mnie jedynie rozdzielenie problematyki zawartej w części piątej i siódmej — motywowane zapewne chęcią wyraźnego odróżnienia tej legendy, której współkreatorem był sam jej bohater, od jego wyśmiertnego wizerunku. W żadnej z biografii Lawrence'a nie znalazłem tak znakomitego wyważenia proporcji między portretem bohatera a wykładem dziejów Bliskiego Wschodu, dodajmy — niezwykle przejrzystym i plastycznym. Dyscyplina i precyzja narracji zasługują na najwyższe pochwały.

Dzieło Jamesa zalicza się niewątpliwie do nurtu rewizjonistycznego w biografistyce Lawrence'owskiej, ale pozbawione taniego demaskatorstwa, uporczywego poszukiwania sensacji, nieuzasadnionych źródłowo spekulacji, dowodzi, że właściwie pojęty rewizjonizm nie umniejsza wybitnej postaci. Jest to portret krytyczny, oszczędny w pochwałach, ale wyważony, niekiedy przesadnie może chłodny i pozbawiony elementu fascynacji.

Autor nisko ocenia wartość militarną arabskiej rewolty pustynnej, wskazując na jej cele polityczne i propagandowe, które w zasadzie zostały osiągnięte. Była ona udaną dywersją wymierzoną w niemiecko-tureckie plany budowania wspólnego frontu panislamskiego, zdolnego do podważenia potęgi brytyjskiej w Azji i Afryce. Zarazem jednak wpłynęła na ożywienie ambicji Arabów, które miały stać się następnie źródłem istotnych kłopotów Albionu zarówno w realizacji własnej polityki wobec Bliskiego Wschodu (osadnictwo żydowskie w Palestynie, powstanie w Iraku w 1920 r.), jak i w stosunkach z aliantami, zwłaszcza z Francją. Jednak popierani usilnie przez Lawrence'a Haszymidzi z Al-Hidżazu zdobyli trony Iraku (do 1958) i Jordanii (do dnia dzisiejszego). Czołowe postacie antytureckiego powstania, którego faktycznym przywódcą był Lawrence, stały się również na długie lata czołowymi osobistościami świata arabskiego⁹.

Spory o rolę Lawrence'a niezmiennie towarzyszą jego biografom i historykom Bliskiego Wschodu. Ujmując rzecz w dużym uproszczeniu, przedstawia się go albo jako idealistycznego wizjonera, uczciwego rzecznika dążeń wolnościowych Arabów (bliska temu stanowisku była m.in. znakomita Hannah Arendt) lub też jako cynicznego i zręcznego realizatora imperialnej polityki brytyjskiej (pogląd przeważający nie tylko w świecie arabskim i generalnie popierającym go bloku sowieckim). Zdaniem Jamesa, stosunek Lawrence'a do Arabów był głęboko emocjonalny i osobisty, jednak niewiele wykraczał poza uczucie podziwu i fascynacji, którym wielu Brytyjczyków o imperialnych przekonaniach obdarzało „szlachetnych wojowników” odmiennej rasy (Zulusów, Sikhów itp.). Jego poparcie dla rodu Haszymidów, a zarazem niechęć do nowoczesnych nacjonalistów syryjskich, chętnie czerpiących z myśli politycznej

⁸ Zob. np. H. M. Hyde, *Solitary in the Ranks. Lawrence of Arabia as Airman and Private Soldier*, London 1977 oraz J. E. Mack, op. cit., s. 317–411.

⁹ Fajsal I — król Iraku (1921–1933), Abdallah ibn Husajn — emir, a następnie król Transjordanii–Jordanii (1921–1951), Nuri Pasza as-Said — premier i faktyczny dyktator Iraku (do 1958), współtwórca Ligi Państw Arabskich.

świata zachodniego, były wynikiem przekonania, że to konserwatywni, tradycjonalistyczni Beduini powinni być kierowniczą siłą świata arabskiego. Z kolei niechęć do fanatyzmu muzułmańskiego odstręczała Lawrence'a od wahhabickich Saudyjczyków (późniejszych pogromców Haszymidów i twórców Arabii Saudyjskiej), popieranym przez niektóre kręgi indyjskiej administracji politycznej, m.in. Harry'ego St. Johna Philby'ego. Koncepcje polityczne swego bohatera określa autor mianem „liberalnego imperializmu”, a jego samego „romantycznym toryseem”. Jego celem były, jak to określa James, pierwsze „kolorowe dominia” — rezygnacja z tradycyjnych form kolonialnych na rzecz kontroli nad arabskim Wschodem poprzez oddanych Albionowi monarchów—wasali. Koncepcje te nie tylko nie znalazły aprobaty tradycyjnych imperialistów ze szkoły Lorda Curzona, lecz przede wszystkim (głównie ze względu na obsesyjne domaganie się przez Lawrence'a oddania całej historycznej Syrii Haszymidom) znalazły się w konflikcie ze zobowiązaniami dyplomatycznymi Wielkiej Brytanii w sprawie francusko-brytyjskiego podziału Imperium Osmańskiego, wyrażonymi układem Sykesa—Picota (1916).

Kwintesencję legendy Lawrencowskiej wyraża, według Jamesa, stwierdzenie Roberta Gravesa „that Lawrence had an ability to be all things to all men” (s. 343–344). Pod jej wrażeniem znaleźli się zarówno komuniści, jak i faszyci. Autor frapująco przedstawił mechanizm przekształcania się legendy w mit superszpiega, którym Lawrence w istocie nigdy nie był. Jak podaje on, także sowiecki aparat propagandowy korzystał chętnie z tego mitu, m.in. łącząc byłego lidera powstania Arabów z sądzonymi w 1933 r. w ZSRR inżynierami brytyjskimi. Jak zauważa James, legenda „złotego wojownika” zaskakująco oparła się próbie czasu i zmianom w mentalności i upodobaniach społecznych i jest na drodze przekształcania się w rodzaj nowoczesnego mitu arturiańskiego. Można zgodzić się z tą opinią, z zastrzeżeniem, że prawdopodobnie bohater z Arabii ma niewielkie szanse ponownie stać się przedmiotem powszechnej fascynacji, jak to było w okresie międzywojennym, czy choćby w latach sześćdziesiątych, gdy ekranowe triumfy święcił piękny film Davida Leana *Lawrence z Arabii*. Nasuwa się tu porównanie ze współczesną sławnemu Brytyjczykowi pierwszą wielką legendą kina i zarazem filmowym bohaterem pustyni — Rudolfem Valentino. Wydaje się, że Autor mógł nieco pogłębić i rozszerzyć studium legendy pośmiertnej Lawrence'a, nawet kosztem pewnych ograniczeń treści biograficznych. Tym bardziej, że o ile autor jest sceptyczny wobec samej postaci swego bohatera, o tyle na jego ledednę spogląda z wyraźną fascynacją, a z analizą jej pierwszego stadium poradził sobie znakomicie.

Zgadzam się z opinią autora, że *Siedem filarów mądrości* trzeba uznać za jedną z najbardziej precenianych książek w historii literatury, choć sam byłem pod wrażeniem tego sugestywnego dzieła. Skoro autor nie unika zagadnień literackich, można mieć do niego trochę pretensji, że bliżej nie przyjrzał się inspiracjom Lawrencowskim w literaturze światowej, i to nie tylko niższego rzędu, awanturniczo—młodzieżowej, o której wspomina. Wystarczy wskazać tu jedno wielkie nazwisko — André Malraux.

Brakuje mi w książce Jamesa wspomnienia o wpływie, który pułkownik Lawrence wywarł na brytyjskie „nieortodoksyjne” działania wojskowe podczas II wojny światowej, jeśli już nie jako oryginalny, to przynajmniej najbardziej znany ich duchowy prekursor. Mam na myśli działania takich formacji, jak: Special Operations Executive (SOE) — wyraźny wpływ fascynacji Churchilla Lawrence'm, Special Air Service (SAS), „Chindits”, komandosi. Autor słusznie zauważa, że podczas ostatniej wojny „no Lawrence emerged” (s. XV). W odróżnieniu od Autora upatrywałbym kandydatów do odegrania podobnej roli nie wśród dowódców wysokiego szczebla, jak Montgomery czy Mountbatten, lecz pomiędzy mistrzami działań

nieregularnych, jak ekscentryczny bohater z Abisynii i Birmy, gen. Orde Wingate, czy twórca znanej z walk w Afryce i Włoszech „prywatnej armii Popskiego”, Vladimir Peniakoff.

Książka Jamesa to wyczerpująca i przekonująca, wartościowa biografia nieprzeciętnej postaci, napisana na podstawie bogatych źródeł urzędowych, jak i spuścizny prywatnej.

Autorowi udało się zaopatrzyć książkę w kilkanaście mało znanych, interesujących ilustracji. Warto zauważyć, że książka jest napisana precyzyjnym i bardzo komunikatywnym angielskim, co najlepiej chyba potrafi docenić czytelnik obcojęzyczny.

Jacek Pietrzak

Łódź

Eugeniusz Koko, *W nadziei na zgodę. Polski Ruch Socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej (1918–1939)*

W mikroskopijnym nakładzie 300 egzemplarzy ukazała się w 1995 r. nakładem Uniwersytetu Gdańskiego książka Eugeniusza Koko pod tytułem *W nadziei na zgodę. Polski Ruch Socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*. Autor jest znanym badaczem problematyki mniejszościowej w Polsce. W 1991 r. została opublikowana jego książka *PPS wobec kwestii ukraińskiej 1918–1925*, w 1990 r. praca o PPS wobec problemu niemieckiego; a w 1993 r. — studium o ukraińskich socjaldemokratach w latach 1918–1939.

Omawiana praca opiera się na bogatej bazie źródłowej, aczkolwiek niekompletnej. Ze źródeł archiwalnych wykorzystano zasoby Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego, niektórych archiwów wojewódzkich oraz fragmenty zbiorów Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie i Biblioteki Akademii Nauk we Lwowie. Czyżby niczego nie znaleziono w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego? Obficie wykorzystano prasę współczesną, choć niektóre czasopisma tylko wrywkowo, a także publikowane już źródła i opracowania, choć i tu należy zwrócić uwagę na nieuwzględnienie wspomnień Limanowskiego, Liebermana, Kwapińskiego, Łańcuckiego, Pragiera, Zaremby, a także dwutomowej publikacji *PPS w latach 1918–1939*, w której znajdują się relacje Bardacha, Markowskiej, Serejskiego i Trąbalskiego, dotyczące omawianego tematu. Wśród wykorzystanych opracowań brak artykułu Jaeschke o Zarembie, drukowanego w „Dziejach Najnowszych”, artykułu Myślińskiego o Bolesławie Limanowskim (*Publicystyka Bolesława Limanowskiego w Polsce Niepodległej*, w: *Oblicza Lewicy*, Warszawa 1992) oraz książki Józefa Lewandowskiego o federalizmie.

Autor podzielił swoją książkę na rozdziały według kryteriów chronologicznych, a w ramach poszczególnych rozdziałów — według stosunku ruchu socjalistycznego do poszczególnych problemów narodowościowych, tzn. problematyki białoruskiej i litewskiej, ukraińskiej, niemieckiej i żydowskiej.

Polski ruch socjalistyczny rozumie Autor bardzo szeroko. Włącza doń nie tylko Polską Partię Socjalistyczną, ale także PPS — dawną Frakcję Rewolucyjną, Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy i grupy lewicowe, natomiast nie omawia socjalistycznych grup młodzieżowych. Zrozumiałe jest, że Autor chciał pokazać jak najszerzej zróżnicowany polski ruch socjalistyczny. Powinien jednak podkreślić, że decydujące znaczenie wśród różnych nurtów miała Polska Partia Socjalistyczna.

W pierwszej kolejności Autor przedstawia problemy narodu i państwa w myśli politycznej nurtu niepodległościowego socjalistów polskich do 1918 r. Píše o rozumieniu kwestii narodu przez Limanowskiego — umiarkowanie pozytywistyczne, bez determinizmu naturalistyczne-

go. Podkreśla rolę państwa w procesie formowania narodu. Wypowiada się na temat poglądów Kelles–Krauzy, w których widać większy wpływ marksizmu. Jego zdaniem — naród to związek ludzi mówiących jedną mową i mających prawo do niepodległego państwa. Słusznie stwierdza, że socjaliści nurtu niepodległościowego nie zdołali dopracować się rozwiniętej i pogłębionej koncepcji narodu. Wielu z nich stało na stanowisku federacjonizmu, jak przede wszystkim Piłsudski, a także Jodko, Perl i Leon Wasilewski. Były także głosy za tworzeniem Polski na zasadach etnograficznych — Gumpłowicz i Filipowicz. Za głównego wroga narodowości polskiej uważano Rosję carską. PPSD w Galicji, a także PPS zaboru pruskiego wypowiadały się przede wszystkim za autonomią terytorialną, nie wyrzekając się na dalszym etapie niepodległości. W czasie I wojny światowej niepodległościowy ruch socjalistyczny stawiał na orientację na państwa centralne albo może raczej na orientację antyrosyjską. Wyobrażano sobie budowę niepodległości początkowo bez zaboru pruskiego, natomiast federację z Litwą, podział narodowościowy Galicji; dopiero pod koniec wojny zakładano włączenie do przyszłego państwa polskiego zaboru pruskiego. Autor wskazuje na złożoność stosunków socjalistów polskich i żydowskich. Były głosy za asymilacją Żydów, ale były też tylko za nadaniem Żydom autonomii narodowo–kulturalnej. W rozdziale tym brak informacji o stosunkach PPSD z ukraińską partią socjaldemokratyczną w Galicji.

W kolejnym rozdziale: *W latach walk o granice* Autor omawia okres 1918–1921 r. Pisze najpierw o stosunku do ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W ruchu socjalistycznym hasło samostanowienia tych ziem popierał Niedziałkowski wbrew planom federacyjnym Piłsudskiego i Moraczewskiego. Panowały złudzenia co do zmiany antypolskiego stanowiska Litwinów. W 1919 r. wyłoniła się koncepcja tworzenia kantonów — Wileńskiego i Mińskiego, związanych z Polską. Gdy powstała tzw. Litwa Środkowa, PPS wypowiadała się za autonomicznym charakterem tego kraju w ramach państwa polskiego, co ostatecznie nie zostało zrealizowane. Panowała pesymistyczna ocena świadomości narodowej Białorusinów, chociaż Perl popierał hasło samostanowienia Białorusi.

W sprawie ukraińskiej PPS wypowiadała się za niepodległością Ukrainy, ale bez wyraźnej wizji terytorialnej. Wysuwano różne koncepcje, m.in. włączenia Lwowa i Zagłębia Borysławskiego do Polski (a dalej — linia Bugu). Większość PPS poparła pakt Piłsudski–Petlura. Jak wiadomo, idea federacji polsko–ukraińskiej poniosła w tych latach porażkę.

W sprawie stosunku do mniejszości niemieckiej PPS stała twardo na stanowisku włączenia całości Śląska do Polski, no i oczywiście także Poznańskiego, Pomorza i Gdańska. PPS brała czynny udział w powstaniach śląskich, co doprowadziło nawet do zerwania stosunków z SPD.

W kwestii żydowskiej PPS zawsze wypowiadała się przeciw antysemityzmowi i potępiała pogromy. Większość działaczy PPS, nawet pochodzenia żydowskiego, była za programem asymilacji, przeciw syjonizmowi. Hasło autonomii narodowo–kulturalnej dla Żydów powoli zyskiwało popularność, choć stosunki z Bundem nie były jeszcze zupełnie dobre.

W kolejnym rozdziale: *Na drodze do stabilizacji* Autor omawia okres 1921–1930 r. Pisze najpierw o stosunku PPS wobec relacji państwo — mniejszości narodowe. Zwraca uwagę, że PPS zawsze występowała przeciw wszelkiemu nacjonalizmowi. Panowały tam złudne nadzieje na zmianę polityki narodowościowej rządu po maju 1926 r. Nastąpiło fiasko dążeń do uchwalenia ogólnopolskiej uchwały samorządowej i w związku z tym — programu autonomii terytorialnej dla Galicji wschodniej, a potem także i dla Wołynia, a przez krótki czas także dla Białorusinów i Litwinów. Tylko NSPP domagała się nieograniczonego prawa samookreślenia dla Ukraińców i Białorusinów. PPS występowała przeciwko działalności rewindykacyjnej i akcji neounijnej Kościoła rzymskokatolickiego na Wschodzie. Także nie popierano hasła

osadnictwa wojskowego. Krytycznie wypowiediano się o szkolnictwie utrakwistycznym, domagano się uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Brak w tym rozdziale wypowiedzi Limanowskiego i Barlickiego przeciwko represjom wobec mniejszości na Wschodzie.

W kwestii żydowskiej zaznaczyła się coraz większa powściągliwość PPS co do perspektyw asymilacji. Syjoniści i Aguda wypowiedzieli się za poparciem rządu Piłsudskiego po 1926 r.

W latach dwudziestych nastąpiła pewna poprawa stosunków PPS z Niemiecką Socjalistyczną Partią Pracy w Polsce. PPS uznała prawa do rozwoju szkolnictwa niemieckiego i autonomię Górnego Śląska. Po 1928 r. nastąpiła poprawa w stosunkach PPS zarówno z ukraińską socjaldemokracją, jak i z niemiecką oraz z Bundem. Wyraziło się to w lokalnych sojuszach wyborczych, w wyborach sejmowych 1928 r., z niemiecką socjaldemokracją w Łodzi i Bundem w innych miejscowościach.

Czwarty rozdział omawianej pracy: *W obliczu kryzysu i wojny* obejmuje okres 1930–1939 r. Autor podkreśla, że PPS w przeciwieństwie do PPS–Frakcji Rewolucyjnej wypowiadała się przeciwko metodom terrorystycznym OUN, jak i przeciw pacyfikacjom rządowym. W 1939 r. PPS podobnie złożyła wniosek o autonomii terytorialnej dla Galicji Wschodniej. W 1939 r. zawarło porozumienie z USDP. W sprawie białoruskiej zaznaczył się pewien zastój wynikający m.in. z braku socjalistycznej partii białoruskiej w Polsce, nieprzywiązywania przez PPS większej wagi do sprawy białoruskiej, choć broniono białoruskich postulatów oświatowych.

W kwestii żydowskiej w tym okresie PPS w dalszym ciągu konsekwentnie potępiała antysemityzm i zajęcia antyżydowskie, choć autor nie rozwija tego tematu i mało pisze o praktycznej działalności politycznej. W sprawie niemieckiej zagrożenie hitleryzmem wpłynęło na poprawę stosunku PPS z niemiecką socjaldemokracją w Polsce. Zawierano liczne sojusze wyborcze w wyborach do rad miejskich w latach 1933–1934 i w wyborach samorządowych 1938–1939. W wyborach tych nastąpiło także współdziałanie z Bundem i ukraińską socjaldemokracją. W maju 1936 r. powstał nawet międzypartyjny komitet stronnictw socjalistycznych w Polsce. Wszystkie partie socjalistyczne działały konsekwentnie przeciw zagrożeniu hitlerowskiemu, co znalazło swój wyraz — o czym zresztą autor nie pisze — w udziale socjalistów żydowskich i niemieckich w organizowanej przez PPS Brygadzie Robotniczej Obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.

W zakończeniu autor zwraca uwagę, że socjaliści w Polsce mieli dość uproszczone postrzeżenie kwestii narodowościowych, choć ich znaczenie rozumieli. Nie doceniano siły nacjonalizmu. Na dalszy plan zesłała idea federacji na wschodzie. Nie sprawdzili się program masowej asymilacji Żydów i w coraz większym stopniu wysuwano hasło autonomii narodowo-kulturalnej dla ludności żydowskiej, a także i dla niemieckiej w Polsce.

Należy stwierdzić, że praktyka polityczna i społeczna 20-lecia międzywojennego w niewielkim tylko stopniu weryfikowała teoretyczne koncepcje PPS–owskie. Wywodzące się zresztą często z przymysłów teoretyków austro-marksizmu, takich jak Bauar i Renner. Kwestia narodowościowa nie zajmowała centralnego miejsca w programach PPS–owskich, choć była także kwestią społeczną, zwłaszcza na wschodzie kraju. W latach trzydziestych nastąpiło zaostrożenie kwestii narodowościowej w Polsce, jak i w całej Europie, co zmniejszyło optymizm co do możliwości jej rozwiązania. Niemniej jednak PPS była najbardziej postępową i konsekwentną partią w Polsce, która „w nadziei na zgodę” kierowała swoimi poczynaniami, o czym pisze w swej wartościowej, acz nie pozbawionej drobnych uchybień, książce Eugeniusz Koko.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz
Warszawa

Oleg Aleksandrowicz Rzeszewskij, *Wojna i dyplomacja. Dokumenty, komentarze (1941–1942)*, Moskwa 1997, Izdatielstwo „Nauka”, ss. 288 (indeks, ilustracje)

Z końcem 1997 r. pojawiła się na rosyjskim rynku wydawniczym kolejna z licznych w ostatnim czasie publikacji dokumentarnych, zawierających materiały z postsowieckiego zasobu archiwalnego dotąd bądź nie udostępnianego, bądź udostępnianego bardzo wybiórczo i tylko najbardziej zaufanym. Dotyczy ona tematu „nośnego” dla bujnie rozwijających się kontaktów pomiędzy historykami rosyjskimi i anglosaskimi: usankcjonowania przejścia ZSRR na stronę koalicji antyfaszystowskiej w formie podpisania bilateralnych układów o współpracy z Londynem (26 maja 1942 r.) i Waszyngtonem (11 czerwca 1942 r.). Stąd też i cezura tomu: od grudniowych rozmów szefa Foreign Office, Anthony Edena, w Moskwie po czerwcową w 1942 r. wizytę „Mr. Browna” (W. Mołotowa) w Londynie i wymuszenie przezeń pierwszej poważnej, acz zupełnie nierealnej, obietnicy: „stworzenia drugiego frontu w Europie [Zachodniej — W.M.] w 1942 r.”¹

Zasadniczy zrab zamieszczonych w tomie dokumentów pochodzi z Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, z tzw. archiwum osobistego Stalina (zespół nr 45). Archiwum prezydenckie to szczególnej rangi zbiornica, powstała 31 grudnia 1991 r. Składa się z dwóch części — prezydenckiej (dokumentacja bieżąca) i historycznej, zawierającej materiały z lat 1917–1991, przechowywane uprzednio w centralnych archiwach partyjnych². Zdob historyczny pozostawiony w tym archiwum dotyczył spraw w dziejach federacji sowieckiej najważniejszych bądź najbardziej wstydlivych. Tu zgromadzone zostały m.in. decyzyjne materiały dotyczące zbrodni katyńskiej, wyodrębnione w formie tzw. Pakietu zamkniętego nr 1, odtajnionego jesienią 1992 r. na wewnętrzne potrzeby (procesu o uznanie KPZR za organizację zbrodniczą) i w całości opublikowanego w Polsce³.

Od przełomu jelicynowskiego Archiwum Prezydenta zasadniczo jest otwarte dla badaczy; „zasadniczo”, tylko bowiem niewielu i w niewielkim zakresie zdołało się do niego dostać. Dostał się też Oleg Rzeszewskij, jeden z wiodących w okresie sowieckim interpretatorów historii wojskowości lat II wojny światowej, specjalista od demaskowania historyków burżuazyjnych⁴. Rezultat kwerendy publikuje w niniejszym tomie, ale bez słowa komentarza co do tego, jak wygląda całość zgromadzonej tam, a dotyczącej tematu dokumentacji, jakie kryterium selekcji zastosował, co pominął i dlaczego itp. A są to przecież dla historyków i archiwistów informacje ogromnej wagi.

¹ Dok. 131, s. 277 (tekst wspólnego komunikatu). Jak wiadomo, już kilka dni później, w trakcie spotkania Roosevelta z Churchilllem, alianci zachodni wycofali się z tego zobowiązania — por. *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers. The Conferences at Washington 1941–1942 and Casablanca 1943*, Washington 1968, s. 467. Autor opracowania przyznaje, iż otwarcie drugiego frontu w 1942 r. było nierealne — ale czyni to bardzo pośrednio, w formie ukrytej, w obszernym komentarzu jednozdaniowej wzmianki (s. 173).

² Objęte formułą tomu dokumenty przechowywane były początkowo zapewne w archiwum VI Sektora Wydziału Ogólnego KC WKP(b), a następnie w archiwum Wydziału Ogólnego KC KPZR.

³ Zob.: *Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, Warszawa 1992, dok. 1–11, s. 16–47.

⁴ Por. O. A. Rzeszewskij, *Istoriki protiv istorii. (Nowaja burżuaznaja literatura o Wielikoj Otieczestwiennoj wojnie, izdannaja w SSZA)*, „Istorija SSSR” 1970, nr 3, s. 189–204; tenże, A. S. Jakuszewskij, *Bitwa pod Moskwą w ocenie burżuazyjnych istorikow*, ibidem, 1975, nr 1, s. 198–213; tenże, *Wojna i istorija*, Moskwa 1976.

Materiały z Archiwum Prezydenckiego zostały przez autora wyboru uzupełnione o pozyskane z Archiwum Polityki Zagranicznej Rosyjskiej Federacji. Jak głosi nota wprowadzająca, wybór zawiera także „wcześniej niedostępne dokumenty (...) z archiwów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych”, co recenzent zdecydowanie kwestionuje⁵.

Udostępnionych 135 dokumentów zostało zgrupowanych w cztery części, koncentrujące się wokół czterech uznanych przez opracowującego za kluczowe momentów stosunków anglosasko-sowieckich w okresie od grudnia 1941 do czerwca 1942 r.: wizyty ministra spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa, Anthony Edena, w Moskwie w grudniu 1941 r., w trakcie której nie udało się wynegocjować bilateralnego układu sojuszniczego; wizyty komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wiczesława Mołotowa, w Londynie w maju 1942 r., kiedy to rozmowy w tej kwestii zakończyły się podpisaniem Traktatu przymierza w czasie wojny toczony przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich sojusznikom w Europie, jak również współpracy i wzajemnej pomocy po wojnie; wizyty Mołotowa w Waszyngtonie na przełomie maja i czerwca 1942 r., podczas której doszło do zawarcia Układu pomiędzy rządem ZSRR i rządem Stanów Zjednoczonych, dotyczącego zasad wzajemnej pomocy w prowadzeniu wojny przeciwko agresji; powtórnej wizyty Mołotowa w Londynie w drodze z Waszyngtonu do Moskwy w czerwcu 1942 r., gdy Brytyjczycy ulegli presji i podpisali wyżej wzmiankowany trójstronny komunikat nt. otwarcia drugiego frontu w Europie jeszcze w 1942 r.

Na dokumentację składają się pełne sowieckie zapisy rozmów (także tych poza porządkiem oficjalnym) ministra Edena w Moskwie oraz komisarza Mołotowa w Londynie i Waszyngtonie, projekty dyskutowanych dokumentów oraz ich wersje finalne, przede wszystkim zaś telegramy Mołotowa do centrali (55 pozycji) i „Instancji” (Stalina) do Mołotowa (20 pozycji). Te właśnie telegramy stanowią największy walor publikacji, odślaniają — acz w mniejszym niż można się było spodziewać zakresie — kulisy sowieckiej „kuchni” dyplomatycznej, specyficznych stosunków osobistych Mołotowa ze Stalinem⁶. Natomiast sowieckie zapisy rozmów wnoszą w stosunku do dostępnych od dawna ich wersji anglosaskich niewiele, ale i nie można było tego oczekiwać. Ważne jest, iż zostały podane do wiadomości w pełnej wersji, a nie w dobranych fragmentach — jak to było we wcześniejszych publikacjach⁷.

Publikowane dokumenty mają enigmatyczne, sprowadzone do minimum nagłówki — co można uznać za dopuszczalne. Natomiast fakt, iż pozbawione są jakichkolwiek informacji o miejscu przechowywania dokumentu⁸, trudno nie wytknąć w publikacji mającej aspiracje

⁵ Poza jednym tekstem, towarzyszącym dokumentowi nr 8 (zapis rozmowy z 18 grudnia 1941 r.), podanym jednak nie według „archiwów Wielkiej Brytanii”, ale przedrukowanym ze znanej publikacji źródłowej (*The Foreign Office and the Kremlin: British Documents on Anglo-Soviet Relations 1941-1945*, London 1984). Nie wiadomo, dlaczego ten akurat fragment dokumentu podany został jako jedyny w języku oryginału, podczas gdy wszystkie inne cytowane — głównie fragmenty pamiętników, ale też i dokumentów — w tłumaczeniu na rosyjski.

⁶ W kwestii tej specyfiki por. *Pis'ma I. W. Stalina W. M. Mołotowu. 1925-1936 gg. Sbornik dokumentow*, sost. Ł. Koszelewa, W. Lelczuk, W. Naumow, O. Naumow, Ł. Rogowaja, O. Chlewniuk, Moskwa 1995.

⁷ Por. *Sowietko-anglijskije odnoszenija wo wremia Wielikoj Otieczestwiennoj wojny 1941-1945*, t. 1, Moskwa 1983; *Sowietko-amierikanskije odnoszenija wo wremia Wielikoj Otieczestwiennoj wojny 1941-1945*, t. 1, Moskwa 1984; I. N. Ziemskow, *Diplomatyczeskaja istorija wtorogo fronta w Jewropie*, Moskwa 1982 (aneks dokumentarny).

⁸ Poza ogólną zbiorczą informacją w pierwszym akapicie wprowadzenia, ograniczającą się do wskazania numeru zespołu (45), numeru inwentarza (1) i numerów teczek (231-233, 279).

naukowe. W stosunku do innych wydawnictw podobnego charakteru wydanych w ostatnich latach jest to zdecydowany regres⁹.

Jeśli chodzi o wcześniejsze publikacje zamieszczonych dokumentów, zaznaczono je sporadycznie, w sposób zupełnie niejasny, by nie powiedzieć czysto przypadkowy¹⁰. Czytelnik nic nie dowiaduje się także o tym, iż sam autor znaczną partię tych dokumentów już wcześniej opublikował, częściowo nawet z identycznym aparatem przypisów¹¹.

Dokumenty podane zostały, jak zapewnia autor wyboru, *in extenso*, z pominięciem jedynie „niektórych materiałów charakteru protokolarnego”. Opracowanie ich jest skromne. Nieliczne przypisy mają charakter raczej encyklopedyczny (np. półzdaniowe przedstawienie występujących osób), rzadkie są przypisy, które rzeczywiście poszerzają kontekst odbioru danego dokumentu (jego fragmentu). Rolę tę odgrywa komentarz, często składający się — i słusznie — z obszernych cytatów z dokumentacji i memuarystyki anglosaskiej. Prawie zupełnie brak jest przypisów pokazujących, co nowego wnoszą ujawniane po raz pierwszy dokumenty, konfrontujących je z opublikowanymi przez stronę brytyjską czy amerykańską¹²; to wszystko trzeba będzie dopiero zrobić.

Autor przyjął dla całości tytułową dziwną formułę „dokumenty–komentarze”. Zrobiłby zancznie lepiej, gdyby poprzestał jednak na dokumentach i skupił się na ich rzeczywistym krytycznym opracowaniu, włączając w to informacje rozrzucone po komentarzach. Przedzielające dokumentację wstawki komentarzowe (niekiedy znacznie obszerniejsze niż sam dokument — por. np. poz. 10, 16, 98, 109, 121) często zawierają także istotne dla interpretacji danego dokumentu wiadomości — ale bez żadnej zasady organizującej, co sprawia wrażenie manipulowania. Uwaga ta nie dotyczy tych przypadków, gdy dany komentarz poprzedza kolejną z części, na jakie podzielona została dokumentacja — choć zróżnicowanie tych wprowadzeń jest zdecydowanie zbyt duże¹³.

Komentarze zostały co prawda złożone czcionką o punkt mniejszą, niemniej jednak często trudno zorientować się, czy mamy do czynienia jeszcze z dokumentem, z przywoły-

⁹ Por. np. *God krizisa. 1938–1939. Dokumenty i materiały*, t. 1–2, Moskwa 1990; *Dokumenty wniesniej politiki*, t. 22, kn. 1–2: *1939 god*, Moskwa 1992; *Dokumenty wniesniej politiki*, t. 23, kn. 1: *1 janwaria — 31 oktiabria 1940 g.*, Moskwa 1995; *Katyń. Plenniki nieobjawlennoj wojny*, Moskwa 1997 itp.

¹⁰ Np. w części trzeciej trzy pierwsze z publikowanych wcześniej w tomie pierwszym zbioru *Sowiet-sko–amierikanskije odnoszenija...* dokumentów (nr nr 70, 72, 73) zostały oznaczone w nagłówku jako wcześniej publikowane, dwa kolejne (nr 79, 83) z tegoż samego tomu nie zostały oznaczone wcale, kolejne zaś dwa (nr 106, 107) zostały oznaczone, ale przy podpisach, na końcu tekstów. Nie został oznaczony jako wcześniej publikowany ani jeden z dokumentów (nr 19, 23, 29, 51, 56) publikowanych w innym tomie bliźniaczej edycji — *Sowiet-sko–anglijskije odnoszenija...*, t. 1, dok. dok. 100–102, 105, 106.

¹¹ Por. O. A. Rzeszewskij, *Wizit A. Idena w Moskwu w diekabrie 1941 g. Pieriegowory s I. W. Stalinym i W. M. Molotowym*, „Nowaja i nowieszaja istorija” 1994, nr 2 i 3; O. A. Rzheshesky, *War and Diplomacy: The making of Grand Alliance. Documents from Stalin's Archives*, ed. by H. Shukman, Oxford 1996.

¹² Ograniczone próby w tym zakresie autor niekiedy podejmuje, ale są one zdecydowanie zbyt ogólnikowe (por. np. komentarz, s. 43).

¹³ W wypadku wizyty Mołotowa w Stanach Zjednoczonych (część trzecia) nie jest to komentarz, ale rozbieżny z innymi wprowadzeniami cały półtarkuszowy wykład na temat stosunków sowiecko–amerykańskich w okresie po wrześniu 1939 r. (natomiast wprowadzenie do części czwartej liczy zaledwie 0,3 s.). Oczywiście nie zabrakło w nim cytatu z wystąpienia Harry S. Trumana, który zgłosił postulat pmagania stronie przegrywającej w imię możliwie największego wzajemnego wyniszczenia się Niemców i Rosjan — w interesie Stanów Zjednoczonych i pozostałego świata. Jak wiadomo, wystąpienie to nie miało żadnego wpływu na politykę Waszyngtonu, ale trudno znaleźć pozycję z zakresu dotyczącego historiografii sowieckiej, w której nie byłoby ono cytowane.

waniem *post linea* innego dokumentu spoza wyboru głównego, z uwagami urzędników Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych na marginesie przytaczanego zapisu, czy też już może z komentarzem Rzeszewskiego.

Komentarze winny przy tym ułatwiać odnajdywanie sensów ukrytych, wskazywać klucz do interpretacji przytaczanych dokumentów, wychwytywać kluczowe sformułowania, nie zaś być opisem ciekawych może, ale nieistotnych perturbacji charakteru organizacyjno-technicznego, kroniką wydarzeń towarzyskich itp. (por. opisy podróży ministra Edena i komisarza Mołotowa).

Najsłabsze w mojej ocenie są komentarze dotyczące spraw polskich, zupełnie — poza jednym enigmatycznym wyjątkiem¹⁴ — abstrahujące od tragedii, jaką zgotowali obywatelom II Rzeczypospolitej Stalin i Hitler. Nie wspomnę już o tym, iż próżno szukać w nich jakiegokolwiek słowa potępienia układów niemiecko-sowieckich, nawiązania do zbrodni katyńskiej, do tragedii setek tysięcy deportowanych. Sprawa wyprowadzenia przez gen. Władysława Andersa Armii Polskiej z ZSRR przedstawiona została w sposób zupełnie nie do przyjęcia — jako intryga, za pomocą której Polacy wyciągnęli ile się da od toczącego śmiertelny bój z Niemcami ZSRR, po czym uchylili się od walki i uciekli na Bliski Wschód (s. 264). W ten sposób w ciągu ostatnich kilkunastu lat nie pisali nawet najbardziej „pryncypialni”, niechętnie do „Polski burżuazyjno-obszarniczej” (Sikorskiego) nastawieni historycy sowieccy i rosyjscy¹⁵.

W celu uniknięcia obecnej hybrydowej struktury (konstrukcji) tomu — wprowadzenia, dokumenty, komentarze — alternatywą byłoby też zaopatrzenie go w rozbudowany merytoryczny wstęp, z licznymi odsyłaczami do następującej po nim dokumentacji. Oba wyżej proponowane ujęcia (porządnie opracowane dokumenty, ale bez zbędnych wówczas komentarzy lub obszerne merytoryczne wprowadzenie plus dokumentacja) uznają za znacznie bardziej fortunne niż to, z jakim mamy do czynienia.

Główny walor pracy to oczywiście zamieszczona w niej dokumentacja. Komentarze, jak wyżej stwierdziłem, nie będą dla specjalistów przedmiotu niezbędną częścią lektury. Niemniej jeśli już są, winny konsumować dostępną dokumentację drukowaną i memuarystykę, a także ważną dla warstwy interpretacyjnej najnowszą literaturę przedmiotu. Nie powinny zarazem być echem złych tradycji sowieckiej historiografii, powielać jej kłamiwych stereotypów o „twardości ducha i jedności narodu sowieckiego” (s. 7), dążeniu władz sowieckich — w stosunkach z gabinetem premiera Władysława Sikorskiego — do „stworzenia po wojnie silnej, niezawisłej i przyjaznej Polski” (s. 263), pozostawiać cytowane w tekście odautorskim różne bałamuctwa Mołotowa bez słowa wyjaśnienia (s. 9). Nie można wprowadzać czytelnika do lektury pracy, przytaczając w kontekście pierwszego okresu wojny sowiecko-niemieckiej jedynie straty Wehrmachtu, nie zająkawszy się o własnych¹⁶.

Jeśli przyjąć za autorem (s. 206), że Stalin w czerwcu 1942 r. był rzeczywiście przekonany, iż alianci mogą otworzyć w ciągu kilku najbliższych miesięcy drugi front w Europie Zachodniej, to należałoby jednak przynajmniej rację dokonaną przez Nikitę Chruszczowa na XX Zjeździe

¹⁴ Ten jeden wyjątek to wzmianka na s. 263 o dokonanych w 1939 r. „faktycznym rozbiórce Polski”, już na stronie następnej zdezawuowana ironiczną konstatacją o tym, iż władze polskie w grudniu 1941 r. chciały i linii Odry, i ziem białoruskich i ukraińskich.

¹⁵ Por. W. S. Parsadanowa, *Sowietsko-polskie otnoszenija w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny 1941–1945*, Moskwa 1982, s. 79–97.

¹⁶ Por. s. 7. Informacje o stratach własnych ZSRR (ale w odniesieniu do innego okresu wojny) znalazły się dopiero na s. 241 — głęboko ukryte i przytoczone, jak się wydaje, jedynie po to, by usprawiedliwić ograniczoną, ale jednak ustępliwość Mołotowa w ostatniej fazie negocjacji sowiecko-brytyjskiego układu sojuszniczego.

KPZR jego ocenie jako wodza naczelnego. Uważam osobiście, że cały sowiecki wysiłek dyplomatyczny w tej kwestii miał podstawy taktyczne, a nie merytoryczne: chodziło o wzmocnienie własnej pozycji w gronie tzw. Wielkiej Trójki (Czwórki), lepsze w przyszłości egzekwowanie dostaw materiałów wojennych, stworzenie korzystnego gruntu dla negocjacji na temat otwarcia tegoż drugiego frontu, ale w 1943 r.

Nad całością części komentarzowej ciąży — być może w subiektywnej ocenie recenzenta — nie wyrażone wprost uznanie dla wodza partii i narodu. To on szczerze wierzył w otwarcie drugiego frontu w 1942 r., w potrzebę odbudowy silnej Polski itp. To nie jego nazwisko wymienia Autor w gronie tych, którzy są odpowiedzialni za katastrofę spowodowaną na skutek zupełnie irracjonalnego prowadzenia działań wojennych w 1942 r., ale... Dmitrija Kozłowa, Siemiona Timoszenki i Nikity Chruszczowa (s. 66). Na prawie trzystu stronach nie pada ani jedno krytyczne słowo pod adresem Stalina. Znamienne.

Jak odczytywać tezę — w końcu autora, a nie z jakiegoś oficjalnego wystąpienia czy też ówczesnego dokumentu programowego — że dalekowszocznym celem polityki Stalina było zapobieżenie ponownemu odrodzeniu się po wojnie w Europie Środkowoschodniej „strefy buforowej” — pasa państw wrogich wobec ZSRR (s. 128). Jak ma się ona do głoszonej z pełnym przekonaniem w innym miejscu, iż Stalin szczerze chciał odbudowy silnej Polski i niezawisłej Czechosłowacji.

Jeśli już autor zdecydował się na tak obszerne przedstawienie rozmów Mołotowa z Edwardem Benešem w czerwcu 1942 r., to dlaczego użył do tego przestarzałej podstawy, pomijając najistotniejszą w tej kwestii publikację¹⁷.

Rzeszewski pisze o wielu sprawach w sposób zgodny ze stanem faktycznym, ale bez zaznaczenia pełnego ich kontekstu. Prowadzi to do uproszczeń, do deprecjonującej zachodnich aliantów jednostronności obrazu. Przykładowo podaje, iż jednym z powodów nieporozumień było realizowanie przez nich uzgodnień tzw. małej konferencji moskiewskiej¹⁸ w zakresie dostaw pomocy wojennej zaledwie w 30 procentach (s. 161). Ani słowem nie zatrzymuje się przy tym na uwarunkowaniach tego stanu rzeczy — tragedii transportujących te dostawy morskich konwojów, niszczonej w ogromnej części przez niemieckie łodzie podwodne.

Autor, pisząc o niespodziewanej zmianie pozycji Mołotowa w ostatniej fazie pertraktacji nad układem sojuszniczym — co do sprawy zachowania zdobyczy terytorialnych z lat 1939–1941 — całą kwestię sprowadza do dwóch aspektów: trudnej sytuacji na froncie wojny z Niemcami i stosunków bilateralnych Moskwa–Londyn. Zupełnie pomija, trudno nawet powiedzieć, dlaczego, skuteczny nacisk, jaki wywarli na „zmiękczenie” strony sowieckiej i „usztynwienie” brytyjskiej Amerykanie. Inna kwestia, że ustępstwa ZSRR co do treści układu i respektowania tzw. zasad atlantyckich okazały się pozorne, bez znaczenia dla spraw ładu powojennego¹⁹.

Teza o tym, iż genezy teherańskiego uzgodnienia o przystąpieniu ZSRR do wojny przeciwko Japonii należy szukać już w trakcie wizyty ministra Edena w Moskwie w grudniu 1941 r.,

¹⁷ Zob. *Československo–polská jednání o vytvoření konfederace 1939–1944. Československé diplomatické dokumenty*, ed. I. Št'oviček a J. Valenta, Praha 1994, č. II, dok. 112, s. 311–315.

¹⁸ Od 29 września do 2 października 1941 r. toczyła się w Moskwie anglo–amerykańsko–sowiecka konferencja gospodarcza na temat dostaw sprzętu wojskowego i surowców strategicznych dla podtrzymania oporu ZSRR. W jej wyniku podpisano protokół o dostawach, a rząd amerykański rozciągnął na ZSRR ustawę o pożyczkach i wynajmie (Lend Lease Act).

¹⁹ Por. J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, tłum. z ang., Warszawa 1992, s. 366 i n.

sprawia wrażenie zasadnej (s. 61, 64). Można ją rzeczywiście rozważać w kontekście argumentu o przeszacowaniu przez Stalina wagi kontrofensywy pod Moskwą. Jednak „podlanie” całego wywodu „nacjonalistycznym sosem” deprecjonuje komentarz Autora.

Mimo sformułowania wielu uwag krytycznych opublikowana przez Olega Rzeszewskiego dokumentacja z pewnością zasługuje na uwagę. Wprowadza do obiegu naukowego wiele dotąd w nim nieobecnych przekazów. Zbiera i porządkuje szereg rozproszonych materiałów, wzbogaca i znacznie rozszerza sposób przedstawienia instytucjonalizacji współpracy tzw. Wielkiej Trójki, znanej dotąd bądź od strony anglosaskiej, bądź z ujmujących ją znacznie bardziej pobieżnie sowieckich publikacji źródłowych. Pozwala w dużym stopniu odtworzyć mechanizm podejmowania decyzji dotyczących polityki zagranicznej w systemie sowieckim, potwierdzając praktyczne jednowładztwo w tym względzie Stalina.

Wojciech Materski
Warszawa

Wiktor Poliszczuk, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto–Warszawa 1996, ss. 218

„Utwierdzenie prawa do życia, przedłużania rodu — ma charakter aksjomatyczny, wyprzedza wszelkie inne prawa. To wieczne, irracjonalne prawo narodu do życia należy postawić ponad wszystko (...) ponad życie danej jednostki, ponad krew i śmierć tysięcy, ponad dobrobyt danej generacji, ponad abstrakcyjne rozumowe spekulacje, ponad «ogólnoludzką» etykę, ponad stworzone w sposób oderwany pojęcia dobra i zła”.

(Dymitro Doncow, *Nacjonalizm*, London 1966, s. 49)

Polska literatura przedmiotu, zajmująca się zjawiskiem nacjonalizmu, dotyczy przede wszystkim różnych aspektów funkcjonowania polskiego Obozu Narodowego, bądź nacjonalizmu jako zjawiska w ogóle. Nacjonalizmowi ukraińskiemu, a zwłaszcza jego ideologii, poświęcono dotychczas niewiele miejsca, stąd też zapewne duże zainteresowanie, z jakim spotkała się praca Wiktora Poliszczuka. Dla czytelnika polskiego jest to pozycja szczególnie ważna, i to z wielu względów. Pragnę wspomnieć tylko o kilku z nich. Po pierwsze, duże zainteresowanie pracą Poliszczuka wynika zapewne z doświadczeń historycznych, szczególnie tych dotyczących okresu II wojny światowej i czasu bezpośrednio po niej, kiedy to nacjonalizm ukraiński odcisnął olbrzymie piętno na losach Polaków zamieszkałych na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej i tej ich części, która pozostała w granicach Polski po 1945 r. Po drugie, należy zwrócić uwagę na fakt, iż po uzyskaniu w 1991 r. niepodległości Ukraina stała się pełnoprawnym partnerem politycznym III Rzeczypospolitej i odgrywa w jej polityce znaczącą rolę (warto tu wskazać chociażby na dwa symboliczne fakty: uznanie przez Polskę — jako pierwsze państwo — niepodległości Ukrainy oraz podpisanie przez prezydentów Kwaśniewskiego i Kuczmę deklaracji pojednania), co przekłada się w pewnym stopniu na zainteresowanie tym, jakże bliskim nam pod wieloma względami krajem, tak środowisk naukowych, jak i opinii publicznej. Po trzecie, należy wskazać na stale pojawiające się, i choć może marginalne, ale nurtujące i niepokojące, głosy na ukraińskiej scenie politycznej, domagające się rewizji naszych granic.

Nie są to jedyne powody, dla których książka Poliszczuka traktująca o ideologii ukraińskiego nacjonalizmu spotkała się z tak żywym oddźwiękiem, zarówno wśród szerokich kręgów czytelniczych, jak i — przede wszystkim — wśród tych przedstawicieli polskiej nauki, którzy całą swą uwagę poświęcają zjawisku nacjonalizmu. Dzieje się tak — jak sądzę — dlatego, że nacjonalizm ukraiński poszedł zupełnie inną drogą niż polski ruch narodowy.

Jednocie pojęty nacjonalizm jako prąd ideologiczny i polityczny w zasadzie nie istnieje. Istnieją natomiast różne odmiany nacjonalizmu — specyficzne dla każdego narodu z osobna. Z tego też powodu znalezienie jakiegokolwiek kryterium podziału, pomocnego w ustaleniu jego głównych nurtów, czy też typów, okazuje się być zadaniem niełatwym. Kryterium takie, oparte na analizie stosunku ugrupowań nacjonalistycznych do religii i wyznawanych przez nią wartości, zaproponował polski znawca problematyki, prof. Bogumił Grott. Wyróżnia on na tej podstawie trzy główne nurty nacjonalizmu europejskiego: 1) laicki, tj. taki, który traktuje religię jako znaczący fakt społeczny, lecz nie włącza nauczania dominującego na danym obszarze narodowym Kościoła do swego programu, starając się zarazem traktować go jako instytucję narodową; 2) chrześcijański, tj. taki, który zaaprobował nauczanie Kościoła i włączył je (szczególnie dotyczy to katolickiej nauki społecznej) do swej ideologii i programu politycznego; 3) neopogański, który bądź to neguje chrześcijaństwo w jego ortodoksyjnej formie, bądź też w ogóle je odrzuca na rzecz wymagowanego etosu pogańskiego mającego lepiej niż ono służyć danemu narodowi¹.

O ile główny nurt nacjonalizmu polskiego ulegał stopniowej uniwersalizacji, przechodząc z etapu pozytywistycznego do uznania katolicyzmu za podstawę swej ideologii², które to zjawisko prof. Roman Wapiński określił jako „proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową”³, o tyle nacjonalizm ukraiński, mimo odwoływania się do chrześcijaństwa, w rzeczywistości — jak to wynika z pracy Poliszczuka — pozostał na tym pierwszym, pozytywistycznym, a raczej darwinistycznym etapie, głosząc etos zupełnie nie przystający do chrześcijaństwa. Właśnie głównie zagadnieniu owego etosu poświęcona jest omawiana tutaj książka Wiktora Poliszczuka, etosu, który miał zasadniczy wpływ na ukształtowanie się nie tylko ideologii ukraińskiego nacjonalizmu, ale i — co za tym idzie — także jego praktyki. Według tegoż autora nacjonalizm ukraiński powstał pod wpływem myśli Dymitra Doncowa, którego uznaje on nie tylko za głównego, ale w zasadzie za jedyne twórcę tej ideologii, ideologii, która znalazła swe odzwierciedlenie tak w programie, jak i w praktyce działania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnego ramienia — Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), a następnie także w teorii i praktyce innych organizacji zarówno emigracyjnych, jak i działających na Ukrainie po 1991 r., a będących spadkobierczyniami tradycji OUN (s. 184).

Omawiana praca składa się z przedmowy, ośmiu rozdziałów, uwag końcowych i bibliografii. Rozdział pierwszy: *Uwagi wstępne* (s. 9–30) jest poświęcony krótkiej charakterystyce ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych, omówieniu stanu badań oraz polemice z niektórymi tezami innych badaczy przedmiotu. Następnie autor prezentuje „Dekalog ukraińskiego nacjonalisty” — credo tegoż ruchu powstałe pod wyraźnym — zdaniem Poliszczuka —

¹ B. Grott, *Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy polskiej*, Kraków 1993, s. 8.

² Warto w tym miejscu przypomnieć słowa czołowego ideologa Obozu Narodowego Romana Dmowskiego, który w wydanej w 1927 r. programowej broszurze Obozu Wielkiej Polski *Kościół, Naród i Państwo* napisał: „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, ale stanowi o jego istocie” (s. 13).

³ R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne*, w: „Acta Universitatis Vratislaviensis” 1971, 366, s. 235.

wpływem myśli Doncowa. Rozdział drugi: *Dymitro Doncow — twórca ideologii nacjonalizmu ukraińskiego* (s. 31–44) poświęca Autor omówieniu biografii politycznej Doncowa, a w zasadzie jego ewolucji z pozycji socjalistycznych na nacjonalistyczne — od ateizmu materialistycznego do ateizmu idealistycznego. Tu także znajdujemy bibliografię głównych prac Doncowa (s. 42–43). Rozdział trzeci (*Pojęcie „nacji” według Dymitro Doncowa* — s. 45–51) poświęcony jest charakterystyce Doncowskiej teorii narodu, która — według Poliszczuka — ma wydźwięk na wskroś „darwinistyczny”, gdyż głosi ideę permanentnej walki między poszczególnymi narodami. To właśnie takie, a nie inne ujęcie narodu, jego zadań i celów legło, zdaniem tego Autora, u podstaw całej stworzonej przez Doncowa ideologii. Rozdział czwarty: *Wewnętrzna struktura nacji według Doncowa* (s. 52–74) poświęca Autor omówieniu Doncowskiej wizji społeczeństwa — wizji na wskroś antydemokratycznej i hierarchicznej. Na czele narodu stać ma bowiem tzw. mniejszość inicjatywna — elita uprawniona do stosowania „twórczej przemocy”, elita w dużej mierze wyselekcjonowana pod względem rasowym (s. 59). Z tej też elity wywodzić miałby się wódz narodu o nieograniczonych prawie kompetencjach. Społeczeństwo to ma żyć w państwie narodowym, które Doncow traktuje jako środek, narzędzie dzięki któremu naród osiągnąć może swoje cele, wśród których na czoło wybija się konieczność usunięcia z ziem „etnicznie ukraińskich” innych narodowości oraz tych Ukraińców, którzy nie akceptują, zakładającej wielkomocarstwowość, ideologii nacjonalistycznej. Kontynuację tych rozważań znajdziemy w rozdziale piątym: *Stosunki między nacjami według Doncowa* (s. 75–80), gdzie Autor prezentuje przede wszystkim darwinistyczne elementy doktryny Doncowa. Z kolei rozdział szósty: *Siły motoryczne nacjonalizmu ukraińskiego* (s. 81–134) traktuje o Doncowskiej aksjologii, która stanowi esencję całego systemu. Jak wykazuje Poliszczuk, Doncow, konstruując system wartości, który chciał aplikować do ukraińskiej ideologii nacjonalistycznej, oparł się w tym względzie na pracach takich autorów, jak Schopenhauer, Nietzsche, Bergson, Sorel i Spencer. Nic więc dziwnego, że system ten nie mógł w żaden sposób przystawać do aksjologii chrześcijańskiej. Wprost przeciwnie. Nacjonalizm ukraiński — jak to wykazuje Poliszczuk — głosi kult siły, woluntaryzm i przemoc. Nawołuje on do ekspansji, uznając ją za podstawową zasadę, a zarazem przeznaczenie Ukraińców. Obok tego znajdziemy też w ideologii Doncowa rasizm, fanatyzm, bezwzględność, nienawiść i otwarte głoszenie amoralności⁴. Rozdział siódmy: *Doncowska krytyka ukraińskiej postępowej myśli politycznej lat 1848–1920* (s. 135–150) poświęca Poliszczuk omówieniu krytyki innych, nienacjonalistycznych, ukraińskich nurtów ideologicznych autorstwa Doncowa, rozdział ósmy zaś: *Paralele (i różnice) między nacjonalizmem ukraińskim, faszyzmem (nazizmem) i bolszewizmem* (s. 151–164) poświęcony jest porównaniu ideologii ukraińskiego nacjonalizmu z głównymi europejskimi nurtami totalitarnymi XX w., i to zarówno na płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej.

Jak zauważył prof. Marian S. Wolański (fragment jego recenzji zamieszcza Poliszczuk w swojej książce — s. 6) omawiana tutaj praca Wiktora Poliszczuka ma w zasadzie charakter pionierski. W sposób kompetentny, na podstawie solidnych badań źródłowych omawia wyznaczoną w tytule książki problematykę, czym wypełnia niewątpliwie dużą lukę w naszej wiedzy o nacjonalizmie ukraińskim, a także przyczynia się do poszerzenia naszego obszaru wiedzy o nacjonalizmie jako zjawisku w ogóle. Jest ona także nieocenionym źródłem informacji koniecznych do zrozumienia istoty stosunków polsko-ukraińskich w czasach nowożytnych. Jak większość prac pionierskich, również książka Poliszczuka wydaje się budzić pewne wątpliwości i można wytknąć jej pewne braki. Część z nich pragnąłbym zasygnalizować.

⁴ Są to zarazem tytuły podrozdziałów rozdziału szóstego.

Poliszczuk prawie że zignorował tak ważne zagadnienie, jak stosunek ukraińskiego nacjonalizmu do religii i Kościoła (–ów). Całość problematyki zamknął on w kilku zdaniach, które pragnę tu zacytować. Pisze on mianowicie: „Można założyć, że nacjonalizm ukraiński pragnął wykorzystać dla swoich celów Kościół greckokatolicki, a ten z kolei odwrotnie, zamierzał wykorzystywać do swoich celów nacjonalizm ukraiński zgodnie z przewidywaniem: jeżeli nacjonalizm ukraiński dojdzie do władzy w całej Ukrainie, to ten fakt utworze na teren Wielkiej Ukrainy drogę Kościołowi greckokatolickiemu” (s. 159) i dalej „Jest rzeczą charakterystyczną, że ani greckokatolicki Kościół, ani Ukraińska autokefaliczna Cerkiew prawosławna, nie potępiły w sposób oficjalny ani doktryny nacjonalizmu ukraińskiego, ani też działalności ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego” (s. 159). Takie potraktowanie sprawy wskazuje, iż Autor jak gdyby unika dociekania istoty zagadnienia. Sygnalizuje pewien problem, ale nie stara się go zanalizować. Jest to niewątpliwie luka w jego pracy, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę fakt rozwijania się na Ukrainie nacjonalizmu w wersji neopogańskiej reprezentowanego przez „Prawosławie” i RUN–Virę⁵. O tym zjawisku Poliszczuk nie wspomina w ogóle, co może dziwić, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż szczególnie to ostatnie ugrupowanie — jak twierdzi prof. Włodzimierz Pawluczuk — od chwili pojawienia się w 1991 r. na Ukrainie (powstało w kręgach emigracji ukraińskiej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w latach sześćdziesiątych) stale rośnie w siłę, zwiększając liczbę swych wyznawców i zwolenników⁶; jej lider zaś — Lew Sylenko — wyraźnie czerpie z twórczości Doncowa. Takie uproszczenie problemu może tym bardziej dziwić, iż Poliszczuk wielokrotnie powołuje się na książkę innego znawcy ukraińskiego nacjonalizmu, prof. Johna A. Armstronga, który wprost pisze o zasadniczej sprzeczności tej doktryny z chrześcijaństwem, podkreślając, iż dla wielu nacjonalistów ukraińskich, w systemie wyznawanych przez nich wartości, naród stał wyżej niż absolut⁷. Omawiana praca zapewne zyskałaby wiele na wartości, gdyby rozważania Autora poszły właśnie w tym kierunku, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę wspomnianą już klasyfikację europejskich ruchów nacjonalistycznych zaproponowaną przez prof. Grotta i wynikające z niej konsekwencje. Należy bowiem zauważyć, iż nacjonalizm „laicki”, jeśli będzie ewoluował, to będzie to grawitacja albo do „bieguna chrześcijańskiego”, albo do neopogańskiego. Jak to już wcześniej zauważono, polski ruch narodowy poszedł w tym pierwszym kierunku⁸. Nacjonalizm ukraiński wydaje się podążać w stronę przeciwną.

Pewne uproszczenia stosuje Autor, analizując także inne aspekty ideologii ukraińskiego nacjonalizmu. Dzieje się tak m.in., gdy omawia on problematykę rasizmu. W poświęconym jej podrozdziale sprowadza całą sprawę w zasadzie do zagadnienia antysemityzmu, a jego analiza nie pozwala na ostateczne rozstrzygnięcie, czy był to rzeczywiście antysemityzm rasistowski. W ogóle — jak sądzę — kwestia rasizmu wymagałaby lepszego rozwinięcia.

Inną wadą książki są różne, spotykane w wielu miejscach, przejawskrawienia wynikające zapewne z bardzo emocjonalnego stosunku autora do omawianej problematyki. Dzieje się tak

⁵ O RUN–Virze patrz B. Grott, *Neopogańska koncepcja Lwa Sylenki i jej perspektywy na współczesnej Ukrainie*, w: *Religie i Kościoły w społeczeństwach postkomunistycznych*, pod red. I. Borowik i A. Szyjewskiego, Kraków 1993, s. 177–184.

⁶ Por. W. Pawluczuk, *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków 1998, s. 128, 178.

⁷ Por. J. A. Armstrong, *Ukrainian Nationalism*, New York 1973, s. 38.

⁸ Choć istniała też inna możliwość — por. A. Paszko, *Światopoglądowe inspiracje ideologii polskiego nacjonalizmu przełomu XIX i XX wieku*, w: „Nomos. Kwartalnik Religioznawczy” 1996, nr 15, s. 77, co w pewnym stopniu zresztą nastąpiło; wystarczy chociażby wspomnieć Jana Stachniuka i jego Zadругę.

m.in. wtedy, gdy autor omawia zagadnienie „darwinizmu” społecznego w ideologii Dymitro Doncowa, zarzucając temu ostatniemu zupełne niezrozumienie koncepcji Karola Darwina (s. 47), nie biorąc przy tym pod uwagę faktu, iż darwinizm społeczny nie jest tym samym, co darwinizm w ogóle.

Inne zarzuty w stosunku do pracy Poliszczuka mają raczej charakter formalny. Po pierwsze, Poliszczuk często posługuje się cytatami, co może stanowić pewną zaletę, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę fakt małej znajomości twórczości Doncowa w Polsce (brak tłumaczeń), lecz ich nagromadzenie sprawia chwilami wrażenie, iż książka jest zlepkiem cytatów pozbawionych komentarza; po drugie, Autor, choć pisze po polsku, stosuje składnię ukraińską, a nawet niektóre nazwy, mimo iż w języku polskim istnieją ich odpowiedniki, transkrybuje on z ukraińskiego, a nawet z jego lokalnych odmian — książce niewątpliwie przydałaby się korekta; po trzecie zaś należy zauważyć, że Autor w dość nietypowy sposób posługuje się aparatem naukowym.

Powyższe uwagi w żaden sposób nie dyskredytują jednak książki Poliszczuka. Jest to niewątpliwie praca ważna, godna polecenia tak profesjonalistom, jak i szerokim kręgom czytelniczym.

Artur Paszko
Kraków

Agnieszka Cieślíkowa, *Prasa okupowanego Lwowa*, Warszawa 1997, Wydawnictwo Neriton, ss. 336

Historia Lwowa w ciągu ostatnich kilkunastu lat, przykuwa wiele uwagi nie tylko osób uczuciowo i rodzinnie związanych z tym miastem, ale także historyków młodszego pokolenia. Wśród podejmowanych kwestii znalazły się m.in. losy konspiracji lwowskiej podczas II wojny światowej, życie naukowe i kulturalne miasta w XIX i XX w., a także zagadnienia prasy i środowiska dziennikarskiego Lwowa. I właśnie problematyką prasy lwowskiej w latach II wojny światowej zajęła się w swojej pracy Agnieszka Cieślíkowa. Jej wydana w 1997 r. książka jest poprawioną wersją rozprawy doktorskiej obronionej w Instytucie Historii PAN. Autorka za główne zadanie uznała próbę odpowiedzi na pytanie „z jakiej prasy mógł czerpać informacje podczas okupacji mieszkańcy Lwowa, niezależnie od narodowości”. A. Cieślíkowa nie zawęziła więc swoich badań jedynie do wydawnictw adresowanych do ludności polskiej, ale objęła nimi także prasę ukraińską, żydowską, rosyjską i niemiecką zarówno jawną, wydawaną przez władze okupacyjne lub za ich zezwoleniem jak i tajną, ukazującą się w podziemiu. Omówione zostały również te gazety i czasopisma, które docierały do czytelników w mieście, choć ukazywały się poza Lwowem. Autorka uznała ponadto za celowe „przedstawienie w ogólnych zarysach warunków, w jakich bytowali lwowianie—czytelnicy pod obiema okupacjami i panującą w mieście atmosferę”.

Mimo że A. Cieślíkowa za cezurę początkową przyjęła moment wybuchu wojny, to jednak w pierwszej części swojej pracy zamieściła zwięzłą informację o prasie lwowskiej do 1939 r., o zapleczu poligraficznym i personelu dziennikarskim lwowskich wydawnictw prasowych oraz o prasie Lwowa w czasie kampanii wrześniowej.

Obszerny rozdział drugi został poświęcony prasie, przede wszystkim polskojęzycznej, wydawanej przez okupanta radzieckiego w latach 1939–1941 oraz treściom przez nią upowszechnianym. Uwaga A. Cieślíkowej zogniskowana została na prezentacji polskiego i ukraińskiego życia kulturalnego.

Rozdział trzeci zawiera charakterystykę pism konspiracyjnych wydawanych przez organizacje podziemne — polskie, ukraińskie oraz żydowskie w latach 1939–1945 (a więc nieco wykraczającą poza wstępnie wyznaczoną cezurę końcową — rok 1944). Przedstawione tu zostały także „poglądy wyrażane w lwowskiej publicystyce konspiracyjnej w związku z podstawowymi kwestiami nurtującymi miejscowe społeczeństwo lub też skierowane na kształtowanie postaw tego społeczeństwa”.

Stosunkowo dużo miejsca poświęciła A. Cieślíkowa na omówienie tzw. prasy gadzinowej w języku polskim i jej zawartości (w tym poruszanej na jej łamach problematyki kulturalnej), a także koncesjonowanych pism ukraińskich oraz gazet i czasopism w języku niemieckim, kolportowanych we Lwowie.

Niezwykle interesująca jest ostatnia część pracy, w której przez pryzmat drobnych ogłoszeń będących „względnie obiektywnym źródłem wiedzy o okupacyjnej rzeczywistości” ukazano problemy codziennego życia, powszednie (rzadziej) radości i (częściej) troski mieszkańców Lwowa w latach 1941–1944.

Podstawę źródłową pracy stanowi — co oczywiste — prasa lwowska z okresu okupacji. Jednak jej wykorzystanie jest — zdaniem recenzenta — niepełne, zwłaszcza w przypadku wydawnictw ukraińskich. Lektura pracy rodzi podejrzenia, że A. Cieślíkowa najprawdopodobniej nie dotarła do numerów „Wilnej Ukrainy” z drugiej połowy 1940 oraz 1941 r. Inaczej wspomniałaby bowiem o zmianie formatu pisma w 1941 r. i równoczesnym zmniejszeniu jego objętości z 6 do 4 kolumn. Przemawia za tym także brak odwołań w cytowaniach do numerów gazety późniejszych niż z kwietnia 1940 r. Podobnie nie zostały wykorzystane, o czym świadczą chociażby dane dotyczące drobnych ogłoszeń, zamieszczone w rozdziale piątym, egzemplarze „Lwiwskich Wistiej” z 1942 r. oraz część numerów z 1944 r. Kwerendę zdekompletowanych zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej można było w tym przypadku uzupełnić poszukiwaniami we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka.

Poza prasą A. Cieślíkowa sięgnęła do materiałów archiwalnych zgromadzonych we Lwowskim Obwodowym Archiwum Państwowym, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu — Instytucie Pamięci Narodowej, Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie oraz w zbiorach Działu Rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie (akta spraw karnych przeciwko S. Wasylewskiemu). Poważne zastrzeżenia budzi jednak pominięcie materiałów Delegatury i Armii Krajowej (m.in. archiwaliów BIP-u) przechowywanych w AAN, Archiwum WIH i zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki ZN im. Ossolińskich w omawianiu problematyki polskiej prasy konspiracyjnej oraz przy nakreślaniu ogólnego tła wydawnictw we Lwowie w latach 1939–1944. Także niepełne jest wykorzystanie materiałów z archiwum lwowskiego. A. Cieślíkowa nie dotarła do bardzo ważnych dokumentów Pełnomocnika Prasy na dystrykt Galicja. Niesięgnięcie do materiałów przechowywanych w byłych archiwach partyjnych we Lwowie i w Kijowie uniemożliwiło pełniejszą charakterystykę prasy ukazującej się podczas okupacji radzieckiej.

Praca A. Cieślík zawiera obszerną bibliografię przedmiotu. Brakuje w niej jednak kilkunastu ważnych z punktu widzenia poruszanej tematyki tytułów — zarówno wydawnictw

źródłowych¹, jak i opracowań oraz artykułów². Niezadowalający jest niekiedy stopień wykorzystania tych pozycji, które w bibliografii zostały odnotowane³.

Niestety, dotkliwe luki w podstawie źródłowej skutecznie obniżyły wartość tych fragmentów pracy, które zostały poświęcone omówieniu poszczególnych tytułów prasowych, przyczyniły się też do licznych błędów faktograficznych i interpretacyjnych przy zarysowaniu tła — kwestii politycznych, życia kulturalnego oraz codziennego mieszkańców Lwowa. Dostępny A. Cieślukowej materiał nie uprawnia ponadto, a przynajmniej każe to czynić nader ostrożnie, do ferowania ocen o charakterze ogólniejszym, dotyczących zjawisk czy wydarzeń występujących w szerszym spektrum czasowym na podstawie pojedynczych, incydentalnych wzmianek czy przekazów.

Pominięcie przez A. Cieślukową dokumentów, wytworzonych przez bezpośrednich wydawców lub dysponentów prasy, zmusza do zamieszczenia w recenzji szeregu istotnych informacji, których zabrakło w omawianej pracy.

Redaktorem „Czerwonego Sztandaru” od listopada 1939 r. do maja 1941 r. był nie I. (inicjał przez autorkę nie rozszyfrowany), ale Józef (z ukr. Iosip) Antonowicz Mańkowski. 6 V 1941 r. biuro lwowskiego obkomu KP(b)U zamiast Mańkowskiego redaktorem odpowiedzialnym gazety mianowało Edwarda Wincentowicza Radeckiego (u autorki tylko ini-

¹ *Borot'ba trudiaszczych Lwiwszczyny proty nimečko-faszystyskich zaharbnjkiw (1941–1944 r. r.)*. Zbirnyk dokumentiw i materialiw, Lwiv 1949; *Istorija Lwowa w dokumentach i materialach*. Zbirnyk dokumentiw i materialiw, Kyjiw 1986; *Kulturne žyttia w Ukraini. Zachidni zemli. Dokumenty i materialy*, t.1 1939–1953, Kyjiw 1995; *Lwiwszczyna u webykij Włuczynianij wjini (1941–1945 rr.)*, Lwiv 1968; C. Madajczyk, *Niemieckie dokumenty o sytuacji Polaków pod okupacją radziecką w roku 1940*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3; *Socialistyczna kultura Lwiwszczyny. Zbirnyk archiwnych dokumentiw i materialiw (1939–1962)*, Lwiv 1962; *Socialistyczni peretworennia w zachidnych oblastiach Ukrainjskoji RSR 1939–1979*. Zbirnyk dokumentiw i materialiw, Kyjiw 1980.

² S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994; B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995; A. Gurjanow, *Cztery deportacje 1940–41*, „Karta” 1994, nr 12; G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie pod okupacją radziecką i niemiecką w latach 1939–1944. Wybrane zagadnienia*, w: *Studia wschodnie*, Wrocław 1993; G. Hryciuk, *Polacy w Małopolsce Wschodniej wobec okupacji niemieckiej. Przyczynek do prób wprowadzenia „elastycznego kursu” w dystrykcie Galicji w latach 1943–1944*, w: *Polska–Kresy–Polacy. Studia historyczne*, pod. red. S. Ciesielskiego, K. Matwijowskiego, T. Kulak, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1994, Historia CXVI, nr 1636; *Istorija Lwowa*, Kyjiw 1984; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel pod okupacją sowiecką we Lwowie*, „Przegląd Historyczny”, 1991, nr 2; W. Kosyk, *Ukraina i Niemczechyna u druhij switowij wjini*, Lwiv 1993; M. Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984) ostatni dyrektor Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, Wrocław 1993, z. 2; K. Popiński, A. Kokurin, A. Gurjanow, *Drogi śmierci. Ewakuacja więźniów sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941*, Warszawa 1995; M. Prokop, *Die Ukraine und Moskaus Ukrainepolitik (zweiter Teil)*, „Jahrbuch der Ukrainerkunde” 1985; O. S. Rublow, Ju. A. Czerchenko, *Stalinszczyna ji dola zachidnoukrajinskoji intelihenciji 20–50-ti roky XX st.*, Kyjiw 1994; J. Sosnowska, *Życie artystyczne we Lwowie w czasie pierwszej okupacji sowieckiej 22 IX 1939–22 VI 1941*, w: *Między Polską a światem. Od średniowiecza po lata II wojny światowej*, pod red. M. Morki i P. Paszkiewicz, Warszawa 1993; *The Soviet Takeover of the Polish Eastern Provinces 1939–1941*, ed. by K. Sword, London 1991; *Wozzjednannia zachidnoukrajinskich zemel z Radianskoju Ukrainojou*, wyd. red. J. J. Sływka, Kyjiw 1989 i in.

³ A. Cieślukowa nie zwróciła np. uwagi na zamieszczone w artykule na temat kolaboracji we Lwowie w latach 1939–1941 informacje o nakładzie „Czerwonego Sztandaru” oraz o modyfikacji polityki radzieckiej wobec Polaków w sierpniu 1940 r.

cjał: E.)⁴. W pracy A. Cieślukowej brakuje wyjaśnienia, kiedy dokładnie, a przede wszystkim dlaczego w drugiej połowie 1940 r. nastąpiła zmiana objętości gazety. W radzieckiej rzeczywistości nic nie działa się przypadkowo. Do zwiększenia objętości o 50% (z 4 do 6 kolumn) jak również otwarcia „Czerwonego Sztandaru” na polską problematykę kulturalną doszło w sierpniu 1940 r. Decyzja o tym zapadła na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP(b) 10 VIII 1940 r.⁵ To też tłumaczy nie wyjaśnione przez autorkę zjawisko pojawienia się w II połowie 1940 r. wielu materiałów o tematyce kulturalnej, czego sygnałem był artykuł T. Boya–Żeleńskiego o Molierze, opublikowany na łamach lwowskiej „gadzinówki” 17 VIII 1940 r.

Nie zostały zamieszczone, poza informacją zacytowaną za pracą P. Kałenyczenki, dane o nakładzie „Czerwonego Sztandaru”. W grudniu 1939 r. nakład gazety został ustalony na 40 tys. egzemplarzy, po czym w ramach kampanii oszczędnościowej (zmniejszeniu bowiem uległ także nakład „Wilnej Ukrainy”) w marcu 1940 r. ograniczono go do 30 tys. Wraz z ewolucją kursu władz radzieckich wobec Polaków nakład „Czerwonego Sztandaru” wzrósł do 50 tys. egz. (w sierpniu 1940 r.) i 60 tys. egz. (od stycznia 1941 r., po likwidacji kijowskiego „Głosu Radzieckiego”). „Czerwony Sztandar”, przynajmniej w 1941 r., rozprowadzany był we wszystkich obwodach tzw. Ukrainy Zachodniej, zamieszkałych przez ludność polską, jednak większość nakładu (75%) kolportowana była w samym mieście i obwodzie lwowskim⁶.

Teza o utracie przez „Czerwony Sztandar” „wszelkiej atrakcyjności dla czytelnika” (s. 35) kłóci się nie tylko z tym, co autorka pisze na innych stronach (s. 89), ale również z dość powszechnym obrazem zarejestrowanym we wspomnieniach oraz raportach władz polskich na emigracji, zestawionych na podstawie relacji uciekinierów spod okupacji radzieckiej. „Czerwony Sztandar” był pismem poszukiwanym, bez mała wręcz rozchwytywanym przez czytelników⁷. Decydował o tym głód informacji, który przynajmniej jeśli chodzi o wydarzenia międzynarodowe (przebieg działań wojennych), „Czerwony Sztandar” choć w części zaspokajał.

Uzupełnień wymaga także poruszona przez A. Cieślukową kwestia składu redakcyjnego „Czerwonego Sztandaru”. Cenny wykaz nazwisk dziennikarzy i osób publikujących w „gadzinówce” należałoby jednak skorygować kilkoma ważnymi informacjami. W 1940 r. — po okresie tworzenia zrębów zespołu redakcyjnego — struktura redakcji została dostosowana w pełni do wzorców radzieckich. Pojawiły się osobne wydziały np. rolny, przemysłowy, coraz większą rolę zaczęli odgrywać redaktorzy radzieccy, Rosjanie lub Ukraińcy z pochodzenia. W 1940 r. zastępując redaktora odpowiedzialnego został W. Tichyj, kierownikiem wydziału

⁴ Derżawnyj Archiw Lwiwśkoji Oblasti (dalej: DALO), F. P–3, op.1, s. 21, l.144; „Czerwony Sztandar” (dalej: Cz. Szt.), nr 95, 23 IV 1941.

⁵ Pierwszy numer „Czerwonego Sztandaru” w zwiększonej objętości wyszedł 21 VIII 1940 r. Warto jednak wspomnieć, że zwiększenie objętości „Czerwonego Sztandaru” do 6 kolumn planowano już pod koniec 1939 r. Ze względów ekonomicznych (oraz politycznych?) decyzja KC KP(b)U nie została wprowadzona wówczas w życie. Centralny Derżawnyj Archiw Hromadśkich Objednań Ukrainy (dalej: CDAHOU), F.1, op.6, s. 574, l. 44.

⁶ CDAHOU, F.1, op.6, s. 516, l. 120; s. 574, l. 44; s. 578, l. 158; s. 589, l. 1–2; op.9, s. 142, l. 58; *Kulturne žyttia...*, s. 101.

⁷ Archiwum Wschodnie Ośrodku „Karta”, MID 5/2, spr. inż. Markusa Maliniaka, k.5–6; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Materiały S. Kota, sygn. 89, k.115; sygn.97, k.105, 173, 288; Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: BOss.), sygn. 17259/II, T. Ceypek, *Notatki z okupacji. Lwów 1939 wrzesień–1946 czerwiec*, k.17; S. Hartman, *Wspomnienia (lwowskie i inne)*, Wrocław 1994, s. 61.

propagandy i agitacji — G. P. Stecenko, kierownikiem wydziału partyjnego — O. G. Fedorowa, a kierownikiem wydziału radzieckiego budownictwa i handlu — T. O. Usanowa⁸. W latach 1939–1941 zmieniał się, o czym A. Cieślíkowa nie wspomina, nie tylko skład, ale i liczebność redakcji „Czerwonego Sztandaru” (identycznym zmianom podlegała redakcja „Wilnej Ukrainy”). Początkowo skład etatowy redakcji wynosił 70 osób, w ramach posunięte oszczędnościowych w sierpniu 1940 r. redakcje „Czerwonego Sztandaru” i „Wilnej Ukrainy” zaklasyfikowane zostały do III grupy pism obwodowych i ich skład zredukowano do 40 osób. Na początku 1941 r., zapewne w związku ze wzmoczeniem nacisku ideologicznego na ludność tzw. Ukrainy Zachodniej w obliczu nieuchronnego konfliktu zbrojnego z III Rzeszą, przesunięte zostały do II kategorii i ich etat powiększono do 50 osób⁹. Autorka odnotowuje (m.in. s. 42), że „oficjalnym edytorem gazet obwodowych” było wydawnictwo „Wilna Ukrainina”. Tymczasem do połowy 1940 r. „Czerwony Sztandar” ukazywał się formalnie w wydawnictwie noszącym taką samą nazwę. Dopiero na podstawie decyzji biura lwowskiego komitetu obwodowego KP(b)U z 13 VI 1940 r. wszystkie gazety obwodowe (polskojęzyczny „Czerwony Sztandar”, „Wilna Ukrainina” i „Lenińska Mołod”) zostały skupione w jednym wydawnictwie, noszącym nazwę „Wilna Ukrainina”¹⁰.

Zauważony i podkreślony przez autorkę brak błędów korektorskich wynikał z praktyki radzieckiej cenzury, która każdy błąd traktowała jako incydent polityczny nakazując nawet zniszczenie nakładu gazety, w której takie uchybienie zostało ujawnione¹¹.

A. Cieślíkowa przy omawianiu prasy wydawanej pod okupacją radziecką nie zarejestrowała istotnej zmiany rytmu ukazywania się gazety, która nastąpiła pod koniec czerwca 1940 r. W pierwszej połowie 1940 r. „Czerwony Sztandar” wydawano zgodnie z rytmem radzieckiej „sześciodniówki” w cztery dni robocze oraz ostatni — szósty dzień wolny. W pierwszy dzień roboczy gazeta nie ukazywała się. Wraz z wprowadzeniem sześciodniowego tygodnia pracy z siódmym (niedziela) dniem wolnym „Czerwony Sztandar” pojawiał się we wszystkie dni tygodnia prócz poniedziałku¹². Rytm ten zakłócały jedynie radzieckie święta państwowe.

Zupełnie błędne są domysły dotyczące pisma „Prawda Bolszewicka” ukazującego się w obwodzie tarnopolskim (s. 88–89). Gazeta mogła być „konkurentem” (nawet w cudzoziemiu) dla „Czerwonego Sztandaru” jedynie na samej Tarnopolszczyźnie i to wyłącznie z racji swojego nakładu, który wynosił 15 tys. egzemplarzy i kilkakrotnie przewyższał liczbę egzemplarzy „Czerwonego Sztandaru” przeznaczonych do rozprowadzania w obwodzie tarnopolskim¹³. Opinia A. Cieślíkowej (która zapewne nie miała w ręku ani jednego numeru „Prawdy Bolszewickiej”) jest jeszcze bardziej chybiona, jeśli porówna się zawartość treściową „Prawdy Bolszewickiej” i „Czerwonego Sztandaru”. Przeważały w „Prawdzie” tłumaczenia materiałów z prasy ukraińskiej, haniebne stylistycznie. Decyzja o wydaniu „Prawdy Bolszewickiej” będącej organem tarnopolskiego komitetu obwodowego i komitetu miejskiego KP(b)U oraz obwodowej Rady Deputatów Pracujących została podjęta jeszcze w kwietniu 1941 r., pierwszy

⁸ DALO, F P–3, op.1, s. 8, l. 50, 147.

⁹ CDAHOU, F.1, op.6, s. 585, l. 25; op.9, s. 159, l. 62.

¹⁰ DALO, F P–3, op.1, s. 7, l. 121; s. 9, l. 32; Cz. Szt., nr 265 z 6 VIII 1940.

¹¹ Warto podać, że np. 10 VII 1940 r. wycofano i zniszczono cały nakład „Wilnej Ukrainy”, w którym omyłkowo w jednym z artykułów zamiast „rząd rumuński” wydrukowano „naród rumuński”. DALO, F P–3, op.1, s. 8, l. 102.

¹² Ibidem, l. 111.

¹³ CDAHOU, F.1, op.6, s. 645, l. 20.

numer ukazał się 23 V 1941 r., ostatni (31) 27 VI 1941 r. Warto dodać, że — mając na uwadze praktykę radziecką — można mieć wątpliwości, czy „Prawda Bolszewicka” docierała w ogóle do Lwowa, a zatem czy wzmiankowanie o niej w pracy poświęconej prasie lwowskiej jest zasadne.

Uzupełnień wymagają ustalenia autorki dotyczące periodyków wydawanych w języku polskim pod okupacją radziecką. A. Cieślikowa pisząc o postępującym zmniejszeniu nakładu i objętości „Nowych Widnokręgów” i traktując to jako dowód spektakularnej klęski inicjatywy radzieckiej powołania pisma polskojęzycznego o tematyce społeczno-kulturalnej, stojącego na wysokim poziomie merytorycznym, nie odnotowała, że choć nakład miesięcznika był niższy od zapowiadanego i spadał, to jednak przez cały czas objętość pisma była większa od pierwotnie zapowiadanej¹⁴. Warto byłoby zarazem przypomnieć opinię współpracowników lwowskiego BIP z 1943 r, którzy z perspektywy kilku lat oceniali „Nowe Widnokreęgi” jako „łajdackie w treści, lecz na przyzwoitym poziomie literackim”¹⁵.

W uzupełnieniu ustaleń A. Cieślikowej dotyczących „Almanachu Literackiego” należało by dodać, że nieprzypadkowy był tu moment podjęcia decyzji o wydawaniu kwartalnika. Choć informacja o jego wydawaniu została ujawniona dopiero w lutym 1941 r., to decyzja zapadła już w sierpniu 1940 r.¹⁶ Traktowanie powstania pisma w kontekście swoistej rywalizacji między dwiema wyrazistymi postaciami lwowskiego życia politycznego i kulturalnego — W. Wasilewską i E. Szemplińską, jak sugeruje to autorka (za J. Putramentem, na s. 98), jest pozbawione sensu. Znaczenie Wasilewskiej — inaczej niż Szemplińskiej — wyraźnie wykraczało poza lokalne środowisko polskie.

Późną jesienią 1940 r. zapadły ponadto decyzje o powołaniu do życia wielkoformatowego (62x94 cm) miesięcznika dla dzieci (pionierskiego), o objętości 3 ark. drukarskich, wydawanego w nakładzie 10 tys. egz. Przygotowania związane z jego uruchomieniem, kontrowersje dotyczące nazwy trwały aż do połowy czerwca 1941 r. i doprowadziły do tego, że — wbrew temu, co pisze A. Cieślikowa (s. 103) — pismo ostatecznie nie zdążyło w ogóle pojawić się przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej¹⁷.

Założenia radzieckiej polityki wobec Polaków przewidywały utworzenie pełnego, obejmującego wszystkie grupy wiekowe ludności polskiej, systemu propagandowego opartego na prasie. Tworzyły go, prócz wysokonakładowej gazety o charakterze informacyjno-propagandowym i ideologicznym, miesięcznik kulturalno-społeczny, kwartalnik literacko-społeczny, periodyk dla dzieci oraz pismo dla młodzieży. Decyzja o wydawaniu we Lwowie gazety komsomolskiej „Młodzież Stalinowska” w języku polskim zapadła — o czym A. Cieślikowa nie wspomina — jeszcze w kwietniu 1941 r. Redakcja gazety mieściła się przy ul. Kościuszki, jej redaktorem odpowiedzialnym został nie S. (inicjał imienia nie rozwiązany przez autorkę), ale Stanisław Ludwikiewicz Gruszkiewicz, dzennikarz kijowskiego „Głosu Radzieckiego”. Pismo w nakładzie 20 tys. egzemplarzy ukazywało się od 1 VI 1941 r. trzy razy w tygodniu, na 4 stronach formatu 42 x 63 cm¹⁸.

¹⁴ Zgodnie z zapowiedziami prasowymi objętość „Nowych Widnokręgów” wynosić miała 10 arkuszy. Tymczasem pierwszy numer miał objętość aż 16,3 arkusza autorskiego, kolejne odpowiednio 15,5, 13,46 i 12,6.

¹⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), sygn. 203/XV-47, k. 46.

¹⁶ CDAHOU, F.1, op.6, s. 585, l. 114.

¹⁷ Ibidem, s. 589, l. 1; s. 645, l. 24; Cz. Szt., nr 94, 22 IV 1941; nr 142 z 19 VI 1941 r.

¹⁸ CDAHOU, F.1, op.6, s. 645, l. 12; DALO, F. P-3, op.1, s. 22, l. 87, 135.

Uzupełnień wymagają także te fragmenty pracy, które dotyczą prasy ukraińskiej wydawanej w latach 1939–1941. Nakład „Wilnej Ukrainy” w tym okresie ulegał pewnym zmianom — od (prawdopodobnie) 40 tys. egz. w grudniu 1939 r. do 30 tys. w marcu 1940 r. i 50 tys. od sierpnia 1940 r.¹⁹ Dzięki zainstalowaniu nowej maszyny rotacyjnej od 1 lutego 1941 r. (nr 26 z 1941 r.) format „Wilnej Ukrainy” zwiększony został do 84 x 60 cm przy jednoczesnym ograniczeniu objętości z 6 do 4 kolumn. Lwowski obkom planował powiększenie (do 84 x 60 cm) formatu „Czerwonego Sztandaru”, miało się to jednak wiązać ze sprowadzeniem do Lwowa kolejnej maszyny rotacyjnej²⁰. Do czerwca 1941 r. starania te nie przyniosły rezultatów. Zupełnym nieporozumieniem jest informacja podana za wspomnieniami H. Steinhausa o tym, jakoby „Wilna Ukraina” miała się ukazywać jeszcze kilka dni po wkroczeniu Niemców do Lwowa w 1941 r. (s. 111) Ostatni znany i przechowywany w lwowskich zbiorach egzemplarz „Wilnej Ukrainy” pochodzi — podobnie jak „Czerwony Sztandar” — z 27 VI 1941 r. i nosi kolejny numer 149 (536).

A. Cieślíkowa nie wspomniała w swojej pracy o planowanym na czerwiec 1941 r. — równocześnie z pojawieniem się miesięcznika polskojęzycznego — wydawaniu ukraińskiego pisma dla pionierów „Czerwoni Kwity”²¹.

W studium A. Cieślíkowej zabrakło bardziej szczegółowych informacji o gazecie w języku żydowskim (jidysz) wydawanej we Lwowie. Decyzja o powołaniu do życia pisma codziennego „Der Rojter Sztern” („Czerwona Gwiazda”) zapadła w kwietniu 1941 r. Na redaktora naczelnego powołano N. Hertfelda. Nakład gazety wynosić miał 20 tys. egzemplarzy. Pierwszy jej numer ukazał się 1 VI 1941 r. Pismo wychodziło w formacie 63 x 42 cm, na 4 stronach, 6 razy w tygodniu. Redakcja mieściła się w siedzibie wydawnictwa „Wilna Ukraina”²².

Choć A. Cieślíkowa wspomniała o wydawaniu we Lwowie „wojskowej gazety dla jednostek ochrony pogranicza” (s. 114), to jednak nie podała jej tytułu. Pismo to (w języku rosyjskim), które prawdopodobnie było organem dowództwa wojsk pogranicznych NKWD USRR (mieściło się ono właśnie we Lwowie), nosiło nazwę „Zwieszda Sowietow” i drukowane było przy ul. Zimorowicza²³.

Poważne wątpliwości budzi zamieszczanie w pracy informacji o pismach rejonowych (miejskich) oraz gazetach wydawanych w stolicach pozostałych obwodów na terenie Galicji Wschodniej (s. 112), nie ma bowiem dowodu na to, czy były one w ogóle dostępne we Lwowie ani na to, jaki był ich ewentualny wpływ na sytuację informacyjną mieszkańców miasta. Zarazem wysoce niedokładne i niekompletne są dane dotyczące tytułów, nakładów, objętości, formatu i częstotliwości ukazywania się pism rejonowych oraz obwodowych.

Nie mało nieścisłości wkraśli do fragmentów pracy poświęconych prasie konspiracyjnej. Wynika to z faktu pominięcia w kwerendzie archiwaliów organizacji podziemnych. Co najmniej dyskusyjnym wydaje się zaliczanie do wydawnictw periodycznych takich druków jak „Meldunek Tygodniowy”, „Lwowski Serwis Informacyjny” czy „Serwis Dawida Daktyla”, które były raportami opracowywanymi przez poszczególne komórki podziemia na potrzeby

¹⁹ CDAHOU, F.1, op.6, s. 516, l. 120; s. 574, l. 44; s. 578, l. 158; s. 589, l. 1–2; op.9, s. 142, l. 58. Por. też: Centralny Derżawnyj Archiw Wyszych Orhaniw Włady ta Uprawlinnia Ukrainy (dalej: CDA-WOWUU), F. R–2, op.7, s. 431, l. 27; *Kulturne žyttia...*, s. 101.

²⁰ DALO, F. P–3, op.1, s. 19, l. 16.

²¹ Cz. Szt., nr 100, 29 IV 1941.

²² CDAHOU, F.1, op.6, s. 645, l. 24, 49.

²³ „Krakiwski Wisti”, nr 184, 22 VIII 1941.

kierownictwa AK i Delegatury we Lwowie. W szerokiej panoramie polskiej prasy podziemnej zabrakło informacji o wydawanych we Lwowie, wprawdzie „rzadko i nieregularnie”, pismach takich, jak m.in. „Front Zachodni” będący organem Związku Zachodniego obwodu lwowskiego i śląskiego, „Ruch Słowiański” „będący kontynuacją wydawnictwa przedwojennego «Sprawa Łużycka»”, „Sprawy Ruskie” oraz „Ruch Czerwieński” będący organem „spolszczonych Rusinów”²⁴. Wątpliwości budzi zaliczanie do pism lwowskich np. „Ekspressu Podolskiego” i „Strażnicy Kresowej” (s. 165) wydawanych przez J. Opackiego w Czortkowie²⁵. Należy zarazem wyjaśnić, że numer „Strażnicy Kresowej”, na który powołuje się w przypisie autorka (s. 165), został wydany w 1946 r. już w Zabrze²⁶. Nieścisle jest sformułowanie, w przypadku np. „Lwowskiego Informatora”, o ukazywaniu się pewnych tytułów powstałych pod okupacją niemiecką również po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. „Lwowski Informator” pojawił się dopiero w okresie tzw. drugich sowietów²⁷. Nieprawdziwa jest informacja — przytaczana aż dwukrotnie (s. 123, 133) — że pismo „Wytrwamy” wydawane było do czerwca 1945 r., podczas gdy ostatni znany autorowi recenzji numer pisma — 349 — pochodzi z maja 1946 r.!

Bardzo interesujące fragmenty poświęcone podziemnej prasie ukraińskiej także budzą pewne wątpliwości. Wszystkie wymienione pisma można bowiem tylko „warunkowo” nazwać lwowskimi, jako że były drukowane lub powielane w ośrodkach prowincjonalnych bądź w bazach UPA (s. 170–173). Nazbyt naciągany zabieg interpretacyjny wydaje się zaliczanie do prasy lwowskiej pism ukazujących się na tzw. Zakerzoniu, czy w oddziałach leśnych UPA na Podkarpaciu (s. 174–175).

Niedotarcie do ważnych archiwaliów niemieckich zdecydowało o tym, że niemało usterek i luk zawiera również rozdział poświęcony prasie wydawanej we Lwowie przez okupanta niemieckiego. Zabrakło chociażby danych dotyczących nakładów „Gazety Lwowskiej”, gazet i czasopism ukraińskich, kolportażu w dystrykcie Galicji i we Lwowie gazet polskojęzycznych, niemieckich i ukraińskich, szczegółów przeprowadzonej w 1944 r. tzw. politycznej akcji specjalnej²⁸. Brakuje jakiegokolwiek wzmianki o niemieckich gazetach wojskowych, np. wydawanym we Lwowie w lipcu 1941 r. piśmie „Wacht im Osten”, którego redaktorem był Werner Tiebel²⁹. Choć przeznaczona dla żołnierzy Wehrmachtu, gazeta była rozprowadzana również wśród mieszkańców miasta, stanowiła też ważne źródło informacji o wydarzeniach na froncie dla redaktorów „Ukraińskich Szczodennich Wistiej”³⁰.

²⁴ AAN, sygn. 202/III–193, k.80–81; sygn. 202/III–122, k.18.

²⁵ W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, przygotowali do druku W. Chojnacki, M. Jastrzębski, Warszawa 1996, s. 43, 75.

²⁶ Ibidem, s. 75.

²⁷ Ibidem, s. 54. Warto dodać, że od lipca 1944 r. we Lwowie wydawano także pismo „Informacja Lwowska”. Ibidem, s. 48.

²⁸ Autor recenzji rezygnuje z przytaczania bardziej szczegółowych informacji uzupełniających ustalenia A. Cieślukowej. Zawarte są one w artykule *Prasa ukraińska i ukraińskojęzyczna w Galicji Wschodniej w latach 1939–1944*, opublikowanym w „Dziejach Najnowszych” (nr 3 z 1995 r.) i opartym m.in. na materiałach przechowywanych we Lwowskim Obwodowym Archiwum Państwowym oraz w drugim, uzupełnionym wydaniu *Gazety Lwowskiej 1941–1944*, do których autorka *Prasy okupowanego Lwowa* nie dotarła.

²⁹ DALO, F R–35, op.2, s. 119, l. 2.

³⁰ BOss., sygn. 16711/II, J. Rogowski, Lwów pod znakiem swastyki, k.67–68.

Niemожność skonfrontowania informacji zawartych w prasie z innymi materiałami archiwalnymi spowodowała nagromadzenie się znacznej liczby błędów i mylnych interpretacji w warstwie ogólnej w tych fragmentach studium, które zawierają charakterystykę politycznego i społecznego tła wydarzeń. Szczególnie wiele uchybień dotyczy stosunkowo najslabiej znanego okresu w dziejach Lwowa — 22 miesięcy radzieckiej okupacji.

Już pierwsza konstatacja A. Cieślukowej zawarta we *Wstępie* dotycząca podobieństw polityki okupacyjnej III Rzeszy i Związku Radzieckiego budzi poważne wątpliwości. Wbrew temu, co zdaje się sugerować autorka, dążenie „do tego celu, by w życiu codziennym uzewnętrzniła się z całą ostrością przepaść między podludźmi a nadludźmi zdobywcami” (s. 8) na pewno nie dotyczyło okupanta radzieckiego. Trudno też przyjąć, że (przynajmniej od 1940 r.) celem radzieckich władz okupacyjnych było „obniżenie poziomu kultury materialnej” mieszkańców Lwowa (s. 7). Przeciwnie, okupantowi zależało właśnie na uczynieniu z miasta witryny ustroju radzieckiego na użytek propagandy.

Na szereg nieścisłości natknąć się można we fragmentach pracy charakteryzujących radziecką politykę na okupowanych wschodnich ziemiach polskich. W świetle ujawnianych przez stronę rosyjską, ukraińską i białoruską materiałów archiwalnych nie da się obronić cytowana przez autorkę za J. Siedleckim liczba deportowanych 1 200 tys. obywateli polskich z kresów wschodnich, czy 400 tys. z samej Galicji (s. 158). Wbrew temu co pisze A. Cieślukowa (s. 40), ostatnia — czwarta akcja deportacyjna na terenach tzw. Ukrainy Zachodniej — odbyła się nie w czerwcu 1941 r., ale 22 V 1941 r. Także na przekór temu, co twierdzi autorka, posługując się cytatem z wydawanego na emigracji w 1940 r. czasopisma (s. 43), władze radzieckie przez cały okres okupacji w swoich akcjach represyjnych kierowały się określonymi kryteriami społecznymi i politycznymi, choć ich interpretacja zależała niekiedy od funkcjonariuszy NKWD i NKGB niskiego szczebla³¹.

Pobór do Armii Czerwonej byłych obywateli polskich, traktowany jako dodatkowa i dotkliwa szykana okupanta, nie rozpoczął się w 1941 r. (zob. s. 40), ale jeszcze w 1940 i najprawdopodobniej objął mniejszą liczbę od przyjętej przez autorkę (150–200 tys.)

A. Cieślukowa wyraźnie nie rozróżnia dwóch akcji przesiedleńczych przeprowadzonych we Lwowie w 1939 i 1940 r. (s. 44) — pierwszej z grudnia 1939 i stycznia 1940 r., w wyniku której miasto opuściła ludność pochodzenia niemieckiego oraz drugiej wiosennej (maj–czerwiec 1940 r.), dzięki której część uchodźców z września 1939 r., głównie Polaków, powróciła na tereny GG.

Autorka porusza kwestię przebiegu tzw. paszportyzacji oraz wspomina o jej echem na łamach prasy lwowskiej. Akcja wydawania radzieckich dowodów osobistych została zapoczątkowana dopiero w marcu 1940 r. i wbrew temu, co można przeczytać w pracy (s. 40), została w zasadzie ukończona do wybuchu wojny radziecko–niemieckiej. Nie jest też prawdą, że otrzymanie paszportu z tzw. paragrafem 11, „zwykle” (s. 40) kończyło się deportacją na wschód. W czerwcu 1940 r. to właśnie odmowa przyjęcia paszportu z taką adnotacją pociągała za sobą wysiedlenie „do odległych rejonów Związku Radzieckiego”.

A. Cieślukowa wspomniała na kartach swojej książki o akcji propagandowej zachęcającej uchodźców przebywających we Lwowie do wyjazdu do pracy w ośrodkach przemysłowych Ukrainy (m.in. Donbas) oraz innych rejonach Związku Radzieckiego (s. 43–44). Niestety, nie

³¹ Szerzej m.in. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, op. cit., s. 26–82; ponadto liczne prace A. Gurjanowa.

dodała, że znaczna część spośród uchodźców (głównie Żydów), którzy wyjechali z miasta, niezchęcona bardzo złymi warunkami pracy oraz socjalnymi powróciła wkrótce do Lwowa³².

Niezbyt przekonuje obraz życia codziennego lwowian w okresie okupacji radzieckiej. Poza nielicznymi stosunkowo opublikowanymi relacjami i wspomnieniami autorka oparła się na fragmentarycznych danych z prasy lwowskiej oraz prasy polskiej na emigracji. Informacje dotyczące przede wszystkim materialnych aspektów życia we Lwowie pod okupacją radziecką, np. cen artykułów spożywczych oraz zarobków, nie są reprezentatywne dla całego okresu okupacji. Autorka nie podaje nawet, z jakiego miesiąca pochodzą przytoczone przez nią notowania cen, czy były to ceny w handlu wolnym (targowiskowe), czy państwowe. Ceny we Lwowie tymczasem zmieniały się na przełomie 1939 i 1940 r. niezwykle dynamicznie. Po okresie bardzo szybkiego i wysokiego wzrostu od marca następował ich powolny spadek oraz — od lata 1940 r. — stabilizacja. Zamieszczone w pracy dane (s. 46) pochodzą akurat z II połowy lutego 1940 r. a więc z okresu, gdy ceny żywności były najwyższe³³. Trudno znaleźć też na łamach książki próby wyjaśnienia, odnotowanego skądinąd (s. 44), faktu poprawy stanu zaopatrzenia w podstawowe artykuły mieszkańców Lwowa. Jest to tylko jeden z wielu przykładów, gdy autorka — z braku dostatecznej znajomości źródeł — ogranicza się jedynie do zarejestrowania stanu faktycznego, unikając przedstawienia przyczyn i okoliczności jego zaistnienia.

Uzupełnień lub pewnych sprostowań wymaga także wizja życia kulturalnego zarysowana przez A. Cieślíkową. Z braku miejsca wymienić można przykładowo, że liczba zawodowych szkół średnich (techników) we Lwowie według oficjalnych danych była większa niż twierdzi autorka („kilka” — s. 49) i sięgnęła w 1941 r.³⁴, filia Państwowego Wydawnictwa Mniejszości Narodowych USRR została powołana oficjalnie we Lwowie nie w styczniu (s. 50), ale dopiero w maju 1940 r.³⁵, reforma struktury Uniwersytetu została zapoczątkowana jeszcze w grudniu 1939 r., po wizycie komisji Wszechzwiązkowego Komitetu ds. Szkół Wyższych pod wodzą jego wiceprzewodniczącego A. Gagarina, a Wydział Teologiczny został zamknięty już w październiku 1939 r.³⁶ Kółko studentów polonistyki — z tekstu to nie wynika (s. 52) — powstało jesienią 1940 r., zebranie inauguracyjne z udziałem opiekuna prof. J. Kleinera odbyło się 26 XI 1940 r. Zgoda na jego utworzenie była kolejnym dowodem zmieniającego się od sierpnia 1940 r. nastawienia władz radzieckich wobec problemu polskiego. M. Sadowśkyj pełnił do stycznia 1941 r. funkcję dyrektora Lwowskiego Instytutu Politechnicznego (nie „administratora”), natomiast prof. W. Krukowski był prorektorem (zastępcą dyrektora) Instytutu, nie „rektorem” (s. 54)³⁷. Liczba studentów na uczelniach Lwowa była dość płynna. Wynosiła ona 9 660 (s. 55) — ale w kwietniu 1940 r., niecały rok później, spadła o prawie 3 tys.³⁸ We Lwowie podczas I okupacji radzieckiej funkcjonowało ogółem 6 wyższych uczelni, pozostałe instytucje — spośród wymienionych przez autorkę (s. 55–56) — takich praw nie miały. Wyjazd nauko-

³² Zob. np: DALO, sygn. F R–221, op.1, s. 219, l. 61.

³³ Ibidem, F P–3, op.1, s. 13, k.26. Ceny na początku maja 1940 r., a więc w momencie ukazania się cytowanego przez A. Cieślíkową „Głosu Polskiego”, były już dwu-, trzykrotnie niższe.

³⁴ *Istoria Lwowa...*, s. 243.

³⁵ CDAHOU, F.1, op.6, s. 578, l. 237; CDAWOWUU, F R–2, op.7, s. 200, l. 108.

³⁶ CDAWOWUU, F R–2, op.7, s. 188, l. 205–206; DALO, F R–119, op. 3, s. 29, l. 1.

³⁷ CDAHOU, F.1, op.9, s. 84, l. 8–9; DALO, F R–120, op.1, s. 3, l. 1.

³⁸ DALO, F P–3, op.1, s. 4, k.63; A. Watzke, *Das Galizische Schulwesen während der Sowjetherrschaft, „Das Generalgouvernement”,* September 1941, F.12, s. 40. Zob też: *Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego*, sygn. 3308a, k. 18.

wców polskich do Moskwy nastąpił we wrześniu, a nie w sierpniu 1940 r. (s. 56). A. Cieślíkowa jakby nie dostrzegała, że wypowiedzi profesorów na temat tej wizyty, zamieszczone w „Czerwonym Sztandarze”, choć pozornie „bardzo powściągliwe i pozbawione akcentów politycznych” (s. 56), właśnie ze względu na miejsce ich publikacji nabrały politycznego znaczenia. Taka była intencja władz i tak też przez wielu zostały odebrane.

Nadmiernie uproszczona wydaje się zamieszczona w pracy opinia o zdominowaniu przez „elementy bandyckie” ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego (s. 160). O niedostatecznej znajomości problemu świadczy np. utożsamianie bulbowskiej UPA z UPA banderowską (s. 168). Warto także sprostować opinię autorki na temat procesu „59”, który odbył się w styczniu 1941 r. we Lwowie. Wbrew temu, co wydaje się sugerować A. Cieślíkowa (s. 167), na ławie oskarżonych zasiadli nie politycy ukraińscy starszego pokolenia, usiłujący zorganizować w 1939 r. Komitet Ukraiński, ale młodzi działacze podziemnej siatki OUN³⁹.

Zastrzeżenia lub wątpliwości budzi wiele ustaleń dotyczących „warunków i atmosfery” zawartych w części pracy poświęconej prasie wydawanej we Lwowie przez okupanta niemieckiego. Szczególnie dużo można ich znaleźć na s. 179–181. Bombardowania niemieckie nie wzbudziły dezorientacji we Lwowie, wybuch wojny bowiem od połowy czerwca 1941 r. był przez dużą część mieszkańców Lwowa wręcz oczekiwany. Potwierdzenie faktu, że rozpoczął się konflikt niemiecko–radziecki, nastąpiło nie 23 VI, jak sądzi autorka, ale jeszcze 22 VI 1941 r., w przemówieniu Mołotowa transmitowanym na cały Związek Radziecki. Masowa ewakuacja rodzin wojskowych, urzędników partyjnych i radzieckich, funkcjonariuszy NKWD i NKGB rozpoczęła się już 22 VI, a nie dopiero 25 VI⁴⁰. Dużą przesadą jest twierdzenie, że po wycofaniu się oddziałów radzieckich 28 VI (ostatnie jednostki NKWD opuściły miasto dopiero w nocy z 29 na 30 VI) Lwów wydany został na pastwę bojówek ukraińskich. Jak wynika ze wspomnień, był to okres chaosu, który wykorzystał przede wszystkim motloch i elementy kryminalne do grabieży sklepów i magazynów, rzadziej do porachunków na tle osobistym czy politycznym. Nie w pełni uzasadnione wydają się przytoczone przez autorkę dane mówiące o wymordowaniu przez Niemców w pierwszych dniach okupacji 3 tys. przedstawicieli inteligencji polskiej. Poza grupą profesorów szkół wyższych i ich rodzin oraz około 100 studentów⁴¹ represje dotknęły głównie ludność żydowską. Wbrew temu, co twierdzi autorka na s. 180, w granicach dystryktu Galicji, włączonego 1 VIII 1941 r. do Generalnego Gubernatorstwa, znalazł się obszar całego byłego województwa tarnopolskiego, a nie tylko jego części. Błędne jest twierdzenie, że Polskie Komitety Opiekuńcze (wtedy jeszcze nazywane Polskimi Komitetami Pomocy) w dystrykcie galicyjskim zostały podporządkowane RGO dopiero w II kwartale 1942 r., podczas gdy w rzeczywistości zostały włączone w struktury Rady w grudniu 1941 r.⁴² Instytut Bakteriologiczny kierowany przez prof. Weigla i Instytut Behringa, produkujący również szczepionki przeciwtyfusowe, otwarty uroczystie przez niemieckie władze okupacyjne w grudniu 1942 r., to — wbrew temu co sądzi A. Cieślíkowa — dwie różne placówki.

³⁹ *Zachidnia Ukrajinna pid bolszewykamy IX 1939 — VI 1941*. Zbirnyk za red. M. Rudnyćkoji, Nju Jork 1958, s. 426–428.

⁴⁰ BOss., sygn. 16709/II, J. Rogowski, W czerwonym Lwowie, k.312; B. Mękarska-Kozłowska, *Burza nad Lwowem. Reportaż z lat wojennych 1939–1945 we Lwowie. Kartki z pamiętnika*, Londyn 1992, s. 295; H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Londyn 1992, s. 204–205. Zob. też: M. Gębarowicz, *Dziennik 22 VI–2 VII 1941*, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, Wrocław 1994, z.4, s. 37.

⁴¹ AAN, sygn. 202/III–198, k.128; sygn. 203/XV–8, k. 96.

⁴² „Gazeta Lwowska”, nr 103, 6 XII 1941.

Niepełne i wrywkowe są dane dotyczące szkolnictwa polskiego we Lwowie. Nawet na podstawie lektury „Gazety Lwowskiej” można było pokusić się o podanie pełniejszej informacji na temat sieci szkół powszechnych i zawodowych w mieście (zob. s. 202). Nazbyt optymistycznie brzmią opinie — podane za artykułem W. Wojtkiewicz–Rok i B. Popielskiego (s. 204) — o braku większych animozji narodowościowych między Polakami a Ukraińcami–studentami Państwowych Kursów Zawodowych we Lwowie. Konstatacja ta dotyczyć może jedynie sytuacji na Kursach Medycznych (a i to co najwyżej do czasu zabójstwa prof. Łastowецkiego i Jałowego), na Kursach Technicznych już bowiem — jak wynika z raportów podziemia — panowała atmosfera nie tajonej wrogości między studentami polskimi i ukraińskimi⁴³. Na tym tle mniej istotne wydają się takie pomyłki, jak nazwanie prof. K. Kolbuszewskiego historykiem (s. 219), Ukraińskiej Policji Pomocniczej — Policją Państwową (s. 225), określenie czterokrotnej nominalnie podwyżki cen ogłoszeń jako „nieznacznej” (s. 258) lub wątpliwości autorki (s. 255), czy we wrześniu 1942 r. doszło do jakiegoś nalotu na miasto⁴⁴.

Praca Agnieszki Cieślukowej ma bez wątpienia charakter pionierski i — nie odmawiając autorce odwagi oraz doceniając wysiłki — przyszło jej za to zapłacić, praca jest bowiem obciążona wieloma błędami, których przy obecnym stanie badań nad historią Lwowa trudno było się ustrzec. Mimo to udało się autorce zarysować bardzo interesującą panoramę prasy lwowskiej w latach 1939–1944 oraz scharakteryzować jej rolę opiniotwórczą. Zabrakło niestety jednak istotnych informacji, które pozwoliłyby lepiej, pełniej ocenić jej zasięg oraz wpływ na mieszkańców miasta w okresie II wojny światowej. Nie przekonuje ponadto zawarta w *Zakończeniu* generalizująca opinia dotycząca zarazem prasy jawnej („gadzinowej”), jak i podziemnej o przewadze funkcji opiniotwórczej nad informacyjną. Jeśli chodzi o problematykę lokalną, ma autorka niewątpliwie rację, natomiast poważne wątpliwości budzi twierdzenie o „niskiej wiarygodności prasy” w przypadku doniesień o przebiegu wydarzeń międzynarodowych i działań na frontach. Nieprzeprowadzenie przez A. Cieślukową analizy zawartości i oceny wiarygodności informacji zamieszczanych na łamach pism „gadzinowych” oraz konspiracyjnych powoduje, że teza ta zawisa w próżni.

Znacznie gorzej wypadło przedstawienie kontekstu politycznego i społecznego, warunków egzystencji mieszkańców Lwowa w latach 1939–1944. Trudności, na jakie natknęła się i z którymi nie zdołała uporać się A. Cieślukowa, dowodzą, jak wiele jeszcze w dziedzinie historii najnowszej miasta *semper fidelis* i jego mieszkańców pozostało do zrobienia.

Grzegorz Hryciuk
Wrocław

Bohdan Jakymowycz. *Zbrojni syły Ukrainy. Narys istoriji*, Lwów 1996, wyd. „Proswita”, ss. 359

W 1996 r., po wielu perypetiach, ukazała się wreszcie staraniem lwowskiego Instytutu Ukrainoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy i wydawnictwa „Proswita” praca

⁴³ AAN, sygn. 202/III–131, k.11; sygn. 202/III–58, k.9, 16; Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*. „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, seria B, z.189, Wrocław 1975, s. 59, 63–64.

⁴⁴ W nocy z 4 na 5 IX 1942 r. miasto zostało zbombardowane przez samoloty radzieckie. Nalot wywołał miał panikę wśród ludności niemieckiej zamieszkałej we Lwowie. „Wyrtramy”, nr 155 z 13 IX 1942 r.

lwowskiego historyka Bohdana Jakymowycza. Autor, nie mający na swym koncie do tej pory znaczących publikacji, podjął się omówienia historii ukraińskiej wojskowości — od czasów najdawniejszych aż do współczesności. Z krótkiego posłowia możemy się dowiedzieć, że do realizacji tego zadania przystąpił on wkrótce po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. Już w połowie 1993 r. rękopis pracy był gotów. Jednak z powodu przejściowych kłopotów ekonomicznych wydawnictwa, na którego zamówienie została ona napisana, (lwowska „Proswita”), po nieudanych próbach publikacji w innym, ukazała się drukiem dopiero po trzech latach.

Książka Jakymowycza jest pierwszą po 60 latach syntezą historii ukraińskich sił zbrojnych. W 1936 r. Iwan Krypjakewycz i Bohdan Hnatewycz opublikowali, przygotowaną przy współudziale innych autorów, pracę poświęconą historii ukraińskiej wojskowości od czasów Rusi Kijowskiej do 1920 r.¹ To dwutomowe dzieło, opracowane i napisane z wielką starannością, jest z pewnością jedną z najwybitniejszych pozycji w historiografii ukraińskiej. Praca Jakymowycza nie jest pozycją równie fundamentalną, ale raczej popularnym zarysem. Na nowoczesną syntezę, podobną do tej z 1936 r., trzeba jeszcze poczekać (jest już w przygotowaniu). Omawiana pozycja jest jednak pierwszą, która przedstawia dzieje ukraińskich formacji zbrojnych aż do 1993 r. — a więc o ponad 70 lat rozszerza cezurę pracy Krypjakewycza i Hnatewycza.

Pierwsza część pracy jest poświęcona sztuce wojennej ludów, które zamieszkiwały ziemie współczesnej Ukrainy, poczynając od epoki kamiennej, poprzez starożytność, aż do wczesnego średniowiecza włącznie. Nie wydaje się to do końca uzasadnione. O ile bowiem sztuka wojenna plemion germańskich czy azjatyckich koczowników przemierzających się przez stepy czarnomorskie we wczesnym średniowieczu wywarła z pewnością wpływ na wojskowość plemion słowiańskich, które utworzyły Ruś Kijowską, o tyle trudno doszukiwać się takowego w epoce paleolitu.

Trzy dalsze części pracy poświęcone są kolejno: drużynom książęcym Rusi Kijowskiej i księstw południoworuskich, armii kozackiej w XVI–XVIII w. oraz ukraińskim formacjom zbrojnym w XIX w. Zagadnienia te zostały już dokładnie omówione przez I. Krypjakewycza. Ta część książki Jakymowycza jest w zasadzie streszczeniem pierwszego tomu pracy z 1936 r., uzupełnionym na podstawie nowszych pozycji. Należy przy tym przyznać, że owo streszczenie dokonane zostało z zachowaniem właściwych rozmiarów i proporcji, odpowiadających koncepcji pracy.

Piąta, najobszerniejsza część książki jest poświęcona dziejom ukraińskich formacji zbrojnych w czasie I wojny światowej i walk o niepodległość Ukrainy w latach 1917–1920. Nietrudno zauważyć, że formacjom galicyjskim (Ukraińskim Strzelcom Siczowym i Armii Halickiej) poświęcono dużo więcej miejsca niż armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Ta dysproporcja jest wynikiem dużo dokładniejszego zbadania przez historyków losów tych pierwszych. Dzieje formacji naddnieprzańskich są znacznie słabiej opracowane. Również w tej części widać wyraźny, czasami nawet zbyt wyraźny ślad wykorzystanych przez Autora prac, chociażby pracy Ripeckiego² we fragmentach dotyczących Ukraińskich Strzelców Siczowych, czy wzmiankowanej już pracy Krypjakewycza i Hnatewycza w rozdziałach poświęconych Armii Halickiej i ukraińskiej flocie wojennej.

Najciekawszymi fragmentami pracy Jakymowycza, przesadzającymi o jej wartości także dla czytelnika polskiego, są jej dwie ostatnie części.

¹ I. Krypjakewycz, B. Hnatewycz, *Istoria ukrajins'koho wijs'ka*, t. 1–2, Lwów 1936.

² S. Ripecki, *Ukrajins'ke Siczowe Strielctwo. Wyzwolna ideja i zbrojnyj czyn*, N'ju Jork 1956.

Część szósta traktuje o dziejach ukraińskich formacji wojskowych i organizacji konspiracyjnych w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Jak można się było spodziewać, w dobie „zachłyśnięcia się” świeżo odzyskaną niepodległością, przeważa tu problematyka związana z historią Ukraińskiej Powstańczej Armii i formacji ukraińskich walczących u boku hitlerowskich Niemiec. Obszernie omówiono jednak również zagadnienia mniej znane, jak choćby historię powstania i rozwoju siły zbrojnej Ukrainy Zakarpackiej w latach 1938–1939, czy bardzo interesujący problem ukraińskich formacji narodowych w ramach Armii Czerwonej.

Już w marcu 1918 r. bolszewicy utworzyli poza granicami okupowanej wtedy przez wojska państw centralnych Ukrainy 1 i 2 Ukraińską Armię Radziecką, a w kwietniu 1919 r. — 3, ze sztabem w Odessie. Wprawdzie w składzie tych armii trudno było znaleźć formacje o czysto ukraińskim rodowodzie i składzie, jednak ich istnienie tworzyło pozory posiadania przez formalnie przecież niezależną Ukrainę Radziecką własnej siły zbrojnej. Jednak ta gra pozorów nie trwała długo. W czerwcu 1919 r. armie ukraińskie włączono do składu armii Czerwonej, przekształcając 2 Armię Ukraińską w XIV, a 1 i 3 w XII armię. Likwidowano przy tym ludzi, którzy zbyt mocno uwierzyli w narodowy charakter tych formacji. Z książki Jakymowycza możemy się m.in. dowiedzieć, że jeden z bohaterów Wojny Domowej, dowódca 1 Ukraińskiej Dywizji Radzieckiej, Mykoła Szczors, który miał rzekomo zginąć w walce z oddziałami Petlury pod Korosteniem, w sierpniu 1919 r., w rzeczywistości zginął od strzału w płuca (s. 168–169).

Choć do odtworzenia odrębnych struktur militarnych Ukrainy Radzieckiej już nie doszło, to w Armii Czerwonej w latach 1921–1938 istniały w ramach tzw. jednostek terytorialnych ukraińskie formacje narodowe. Otwarto na Ukrainie trzy szkoły „czerwonych dowódców” z ukraińskim językiem wykładowym, które miały dostarczyć tym jednostkom kadry oficerskiej. Jednak już od 1930 r. wraz z odchodzeniem od polityki „ukrainizacji” odsetek Ukraińców w kadrze dowódczej systematycznie redukowano. Czystki zaś w Armii Czerwonej w drugiej połowie lat trzydziestych miały na Ukrainie, jak przekonuje Autor, również narodowy charakter. Formacje narodowe ostatecznie zlikwidowano na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 7 marca 1938 r.

W 1944 r. Stalin „zafundował” natomiast Ukrainie ministerstwo obrony — Narodowy Komisariat Obrony USRR. Był to oczywiście krok czysto propagandowy, mający na celu stworzenie pozorów niezależności Ukrainy m.in. po to, aby mogła ona jako niepodległe państwo zostać członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Komisariat w rzeczywistości istniał tylko do 1946 r., jednak formalnie Ukraina utraciła prawo do własnego ministerstwa obrony i własnej armii dopiero w 1977 r. na podstawie nowej konstytucji ZSRR.

Równie interesujący jest fragment dotyczący skali zaangażowania Ukrainy w II wojnę światową. Szkoda, że Autor, podając wiele szacunkowych danych — nowych, bo do tej pory podobnych obliczeń dokonywano zazwyczaj w skali całego Związku Radzieckiego — ilustrujących m.in. straty demograficzne Ukrainy czy odsetek Ukraińców w szeregach Armii Czerwonej, nie podaje zasad, na jakich owe szacunki oparto. Nie pozwala to ocenić ich trafności i wiarygodności.

Ostatnia bardzo obszerna część pracy jest poświęcona procesowi organizacji armii ukraińskiej po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 r. Pamiętać należy, że książka powstała w 1993 r. I na tej dacie kończy się także jej siódma część. W kontekście opisu powstania armii ukraińskiej autor przedstawia również proces rozpadu Związku Radzieckiego i odzyskania niepodległości m.in. przez Ukrainę. Zagadnienia te, chociaż swego czasu bardzo

głośne, nie są w Polsce zbyt dobrze znane. Ujęcie Jakymowycza jest tym cenniejsze, że daje obraz tego procesu nie z poziomu centralnego, ale z perspektywy jednej z dawnych republik radzieckich. Problemy powstania i rozwoju sił zbrojnych niepodległej Ukrainy omówi autor z wielką starannością, chociaż zbyt dużo w moim przekonaniu miejsca poświęcił formalnym aktom prawnym, na podstawie których budowano armię ukraińską. Zaniedbał natomiast szczególnie skomplikowanego i interesującego procesu rozpadu Armii Radzieckiej i związane z tym problemy, jak chociażby podział radzieckiego arsenału jądrowego czy Floty Czarnomorskiej.

W części tej osobne rozdziały poświęcono również budowie Ukraińskiej Gwardii Narodowej, Wojsk Ochrony Pogranicza i odrodzeniu się ukraińskich formacji paramilitarnych.

Pora na kilka słów podsumowania. Praca Jakymowycza nie jest z pewnością epokowym wydarzeniem w ukraińskiej nauce historycznej. Jej powstanie podyktowane było potrzebą chwili, potrzebą wypełnienia oczywistej luki. Koniecznością zaznajomienia obywateli nowo powstałego państwa, często nie znających jego historii, z dziejami tak ważnej dla każdego państwa i narodu instytucji, jaką są jego własne siły zbrojne. Odgrywa ona znaczącą rolę nie tylko na co dzień, ale ma olbrzymi wpływ na kształtowanie się narodowej tradycji i poczucia własnej odrębności. Mając na uwadze te zadania, należy uznać, że autor swój cel osiągnął. Problem omówiony został w sposób zwięzły, treściwy i przystępny.

Praca przygotowana została starannie, opatrzona bibliografią i indeksami. Niestety, dużo gorzej wydana, ale o to trudno mieć pretensje do autora. Mając na uwadze omówione wcześniej perypetie wydawnicze, sam fakt ukazania się książki należy uznać za jego sukces.

Jakymowycz nie uniknął charakterystycznych dla tego typu prac niedomówień, uproszczeń, kontrowersyjnych tez, z którymi ze względu na brak odsyłaczy do źródeł trudno nawet polemizować. Polskiego czytelnika zaskoczyć musi teza, że mająca w Polsce tak złą sławę Ukraińska Powstańcza Armia była w latach II wojny światowej organizacją najlepiej reprezentującą niepodległościowe aspiracje Ukraińców. Organizacją nie tylko na wskroś antybolszewicką, ale i antyfaszystowską. Godząc się z argumentami autora, nie można jednak nie zauważyć, że nie wspominał on w ogóle o antypolskim nastawieniu UPA i prowadzonej przez nią krwawej akcji „oczyszczania” Wołynia z Polaków, podając jednocześnie liczne przykłady terroru stosowanego wobec ludności ukraińskiej przez „bojówki Armii Krajowej” (s. 193–194). Widać tu wyraźnie, że historiografia ukraińska ciągle odreagowuje pewne sprawy, co jednak należy przyjąć z wyrozumiałością.

Zaskakuje natomiast bardzo chłodna, rzeczowa ocena dywizji SS–„Hałyczyna”. Jakymowycz jednoznacznie stwierdza, że jej utworzenie w określonych warunkach i czasie było politycznym błędem i dostarczyło argumentów antyukraińskiej propagandzie, oskarżającej ich o kolaborację z Niemcami. Nie sposób jednak nie dostrzec patriotycznych pobudek, dla których zapewne niektórzy ukraińscy ochotnicy wstępowali w szeregi tej jednostki. Pragnęli oni, w ich rozumieniu, walczyć o niepodległość Ukrainy, podobnie jak o niepodległość swoich krajów chcieli walczyć żołnierze estońskiej i dwóch łotewskich dywizji SS³. Podobnie jednak nie można kwestionować patriotyzmu Ukraińców — żołnierzy Armii Czerwonej.

Obydwa tematy — zarówno problematyka związana z UPA, jak i z SS–„Hałyczyna” należą do bardziej drażliwych w historii stosunków polsko–ukraińskich. Bohdan Jakymowycz przed-

³ W ramach Waffen-SS utworzono dwie dywizje łotewskie (16–Lettland i 19–Latvija) oraz jedną estońską (15–Estland), a nie odwrotnie, jak podaje autor (s. 200).

stawił w swojej pracy ukraiński punkt widzenia na pewne zagadnienia. Jeśli z perspektywy polskiej wyglądają one inaczej, to należy podjąć na te tematy merytoryczną dyskusję, czemu ma służyć także ta recenzja.

Jacek Legieć
Bydgoszcz

Wiesław Hładkiewicz, *Polska elita polityczna w Londynie 1945–1972*, Zielona Góra 1995, ss. 226

Zielonogórski historyk Wiesław Hładkiewicz podjął się niezwykle interesującego i trudnego do zrealizowania zadania. W omawianym poniżej studium, na poły historycznym, na poły socjologicznym, postanowił bowiem przedstawić polską elitę polityczną w Londynie po zakończeniu II wojny światowej, w latach 1945–1972. Skąd taka właśnie chronologia naukowych penetracji. Rok 1945 r. nie budzi wątpliwości i związany jest z zakończeniem II wojny światowej i co najważniejsze dla prezentowanego zagadnienia — z pozostaniem na emigracji wielu wybitnych postaci ze świata polityki, kultury i nauki. Z kolei druga cezura — 1972 r., o czym autor nie informuje czytelników, to data śmierci prezydenta Augusta Zaleskiego i sfinalizowanie procesu pojednania polskiej emigracji na Wyspach Brytyjskich. Myślę, iż również uzasadniona.

Badaniami naukowymi autor objął 150 osób, z czego 90 uznał za elitę władzy emigracyjnej (postaci pełniące najważniejsze stanowiska w „polskim” Londynie), pozostałych 60 zaś zaliczył do emigracyjnej elity politycznej, stanowiącej elitę wpływu z racji zasiadania w parlamentach emigracyjnych i Radzie Politycznej.

Bazę źródłową recenzowanej rozprawy, jak to wynika z bibliografii, stanowią przede wszystkim dokumenty zdeponowane w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w Londynie, w mniejszym zaś stopniu w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie, w Studium Polski Podziemnej (autor konsekwentnie błędnie podaje, że jest to Instytut) oraz Bibliotece Polskiej. Dodatkowo Hładkiewicz wykorzystał materiały z Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W tym ostatnim wypadku narzuca się pytanie, dlaczego autor ograniczył się wyłącznie do mało przydatnych kolekcji dotyczących repatriacji, pominął zaś rzecz wręcz niezbędną — dokumentację personalną urzędników ministerialnych okresu II Rzeczypospolitej, w której mógł odzyskać kilkunastu przynajmniej późniejszych czołowych przedstawicieli londyńskiego establishmentu. Całość uzupełniają pamiętniki, relacje, wspomnienia oraz nader bogata publicystyka. Za szczególnie cenne ponadto należy uznać rozmowy, które autor przeprowadził z kilkunastoma politykami z „polskiego” Londynu. Wydaje się więc, iż autor ogarnął prawie komplet zachowanych materiałów dotyczących omawianego tu tematu. Taką konstatację, zapewne można byłoby zaryzykować, gdyby rzeczywiście Hładkiewicz rzetelnie zapoznał się z materiałami, które wymienia w bibliografii. Wedle mojej oceny, autor ma wszakże niewielkie pojęcie o zasobach Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej oraz Biblioteki Polskiej w Londynie. Jego wiedza w zasadzie sprowadza się do wiadomości katalogowych, czyli krótko mówiąc jest mu wiadome, że wymienione w pracy archiwalia istnieją i nic poza tym. Śmiem twierdzić, iż w większości nie miał ich w ręku. Wyjątek, jak sądzę, stanowią tylko: kolekcja gen. Władysława Andersa oraz sporadyczne dokumenty z kilku innych zespołów (np. odnoszące się do Edwarda Raczyńskiego). Wątpiących w moje przypu-

szczenia odsyłam np. do przypisów w pracy. Nie uświadczysz w nich tych rzekomo przeanalizowanych dziesiątek, czy też setek dokumentów, listów, raportów, opracowań, memoriałów, druków ulotnych, oświadczeń, zestawień, ankiet itp. Gdzie się podziały dane, fakty, opinie z kilkudziesięciu kolekcji prywatnych, które autor jednym tchem wymienia w bibliografii. Kogo tam nie ma..., no właśnie — tak naprawdę to w tekście wszyscy są nieobecni.

Skąd tak drastyczna ocena. Do takiego wniosku doszedłem oczywiście po lekturze pracy. Gdyby autor rzeczywiście skrupulatnie prześledził i przeanalizował wszystkie wskazane w bibliografii materiały, niewątpliwie ustrzegłby się nie tylko kilkudziesięciu ewidentnych pomyłek, błędów w imionach i nazwiskach, ale co najważniejsze potrafiłby odtworzyć myśl polityczną prezentowanych postaci. Wszak elita polityczna to zbiorowisko przedstawicieli inteligencji, ludzi o różnych zapatrywaniach i poglądach. Często dyskusyjnych, niekiedy wykluczających się. Autor oczywiście wie o tym doskonale, ale z pracy to nie wynika. Dlaczego? Ano dlatego, że pokutuje w tym wypadku nader uboga i fragmentaryczna baza źródłowa. Hładkiewicz próbuje wmówić czytelnikowi, że nasi rodacy w „polskim” Londynie myśleli identycznie, rzekomo też identycznie postrzegali zachodzące wydarzenia, zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Jedno należy przyznać autorowi, jeśli chodzi o wykorzystanie źródeł: w miarę dokładnie prześledził prasę, w tym m.in. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Wiadomości”, „Orla Białego” itd. i one to stanowiły przede wszystkim podstawę rozważań. Zaiste, jest to stanowczo za mało, jak na rozprawę habilitacyjną.

W szczegółowych rozważaniach chciałbym ustosunkować się do najbardziej dyskusyjnych fragmentów pracy oraz tych wątków pomieszczonych w recenzowanej książce, które mimo wszystko wnoszą do obiegu naukowego nowe ustalenia. Analizując cechy charakterystyczne dla elity, autor omówił płeć, wiek, różnice pokoleniowe, pochodzenie terytorialne, pochodzenie społeczne, wykształcenie, kwalifikacje i rodowód polityczny. Zwrócił uwagę na to, że kobiety w życiu politycznym były w zdecydowanej mniejszości, reprezentowały je zaś: minister Filipina Paleolog, Jadwiga Dobrucka, Irena Gruszka, Lidia Ciołkosz, Wanda Czapska–Jordan, Jadwiga Hausner oraz Aniela Sulik. Jeśli chodzi o wiek i różnice pokoleniowe, to wydzielił trzy grupy: pokolenie „niepokornych”, pokolenie „przełomu” oraz pokolenie Polski niepodległej. Do pierwszej, liczącej 5% ogółu badanych, zaliczył m.in. gen. Józefa Hallera, Tytusa Filipowicza, Tomasza Arciszewskiego i gen. Jerzego Lubodzieckiego. Pokolenie „przełomu” — czyli tych, którzy do działalności politycznej i niepodległościowej weszli w latach 1905–1918 (38% badanych) — w pracy reprezentują m.in. August Zaleski, Marian Kukiel, Kazimierz Sosnkowski, Władysław Raczkiewicz, Edward Raczyński, Władysław Anders, Aleksander Zawisza, Michał Grażyński i Antoni Pająk. Z kolei w pokoleniu Polski niepodległej autor wyróżnił dwie grupy: urodzonych w latach 1901–1910 (m.in. Tadeusz Bielecki, Adam Ciołkosz, Witold Czerwiński, Rowmund Piłsudski, Tymeon Terelcki) oraz 1910–1920 (m.in. Kazimierz Sabbat, Zygmunt Szadkowski, Zbigniew Jordan). Terytorialnie (autor ustalił dane dla 50 osób) — 40% badanych pochodziło z Galicji, 20% z Królestwa Polskiego, 6% z Wileńszczyzny, 4% z Wielkopolski, 2% zaś z Pomorza. Poza ziemiami polskimi urodziło się 14%, głównie w Rosji (10%). Jeśli chodzi o miasta to reprezentowane były w tym względzie przede wszystkim Lwów (np. Jan Matfachowski, Roman Odzierzyński, Michał Tokarzewski–Karaszewicz, Jerzy Lerski, Adam Żółtowski) oraz Warszawa (Adam Pragier, Zygmunt Szadkowski, Kazimierz Sosnkowski, August Zaleski, Zbigniew Stypułkowski, Tytus Komarnicki, Jan Kwapiński, Tadeusz Katelbach, Stanisław Paprocki). Mam poważne wątpliwości, jest to rzecz dyskusyjna, czy przykładowo Sosnkowskiego i Katelbacha w ogóle można zaliczyć do przedstawicieli elity politycznej w „polskim” Londynie po zakończeniu II wojny światowej. Ten pierwszy po

ustąpieniu ze stanowiska Naczelnego Wodza jesienią 1944 r. wycofał się z czynnego życia politycznego i wojskowego, w końcu opuścił Wyspy Brytyjskie. Osiadł w Kanadzie i sporadycznie, dopiero w latach 1952–1956, kilka razy odwiedził Londyn, próbując bezskutecznie doprowadzić do pojednania polskiej emigracji¹. Jak zauważył Leszek Brzoza był Sosnkowski wprawdzie predestynowany do objęcia urzędów rządowych (np. ministra obrony narodowej, reprezentanta rządu RP na kontynencie amerykańskim), ale z powodu odmowy otrzymania wizy angielskiej nie mógł przybyć do Londynu ani w 1946 r., ani w 1947 r.² W sumie więc, w tym okresie, znalazł się z dala od wydarzeń europejskich. Z kolei Katelbach już w 1945 r. objął funkcję delegata rządu RP w Niemczech i na stałe pozostał na kontynencie³. Z faktu, iż przygotował kilka prac o dziejach polskiej emigracji po zakończeniu wojny (np. *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, Nowy Jork 1975) nie należy wyciągać wniosku, że był przedstawicielem emigracyjnego establishmentu w „polskim” Londynie. Skoro jednak autor postanowił uwzględnić w swoich analizach zarówno Sosnkowskiego, jak i Katelbacha, to przykładowo należało dołączyć do nich i innych. Mam tu na myśli np. dwóch dyplomatów działających głównie na terytorium USA — Józefa Lipskiego i Jana Wszelakiego. W moim przekonaniu, choć z rzadka bywali oni w Londynie, równie mocno byli zaangażowani w różnego rodzaju inicjatywy władz RP na obczyźnie. Szczególnie w procesie pojednania skłóconych wówczas środowisk emigracyjnych⁴. Analizując kwestię pochodzenia społecznego (dane w odniesieniu do 18% badanych, 27 osób) autor podkreślił, iż w większości elita wywodziła się ze środowisk inteligentkich i drobnomieszczańskich. Minimalny zaś procent, jego zdaniem, związany był z kręgami ziemiańskimi i arystokratycznymi. Nie można mieć jednak do autora pełnego zaufania, skoro Władysława Raczkiewicza zalicza do „środowiska drobnomieszczańskiego” (s. 30). Jeśli chodzi o kwalifikacje polityków, wielu z przedstawicieli emigracyjnego establishmentu karierę polityczną rozpoczęło — jak ustalił autor — w dwudziestoleciu międzywojennym (byli m.in. ministrami np. Arciszewski, Jerzy Zdziechowski, August Zaleski, dyplomatami np. E. Raczyński, Juliusz Łukasiewicz, Wacław Grzybowski i Tytus Filipowicz).

W kolejnych partiach pracy zwracają uwagę rozważania związane z sytuacją społeczną elity. Hładkiewicz przeanalizował sprawy związane np. z pracą i wynagrodzeniem oraz prestiżem. W tym ostatnim wypadku wyróżnił (s. 48) heroicznym idealistów (gen. J. Haller), altruistów (E. Raczyński), egoistów i sceptyków (Zaleski, Pragier, Kuncewicz) oraz „matadorów intryg personalnych i gier politycznych, nawet zwykłych hochsztaplerów” (Stanisław Modrzewski, Juliusz Sokolnicki). Autor podaje dalej, że największym prestiżem cieszyli się przede wszystkim E. Raczyński i gen. Anders. Wydaje się, iż listę tę można było rozszerzyć przykładowo o gen. Mariana Kukiela, prof. Henryka Paszkiewicza i prezesa NIK oraz premie-

¹ Starania gen. Kazimierza Sosnkowskiego w tym zakresie szczegółowo omówili: P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995 oraz częściowo: A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945–1956*, Kraków 1998, s. 113–124.

² L. Brzoza, *Działalność polityczna pilsudczyków (1945–1954)*, w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 49.

³ T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie — 1945–1949*, w: *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie 1945–1990*, pod red. A. Szputy, Londyn 1996, s. 7, 25.

⁴ O ich zaangażowaniu w sprawy związane zwłaszcza z uregulowaniem legalizmu władz na emigracyjnych por. T. Wolsza, *Misja gen. Władysława Andersa, Józefa Lipskiego, Józefa Rózańskiego w 1948 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 3–4, s. 121–129; Tenże, *Rząd RP na Obczyźnie...*, s. 2–3.

ra w jednej osobie — Tadeusza Tomaszewskiego. Nieprzypadkowo właśnie oni, w momentach kryzysowych, otrzymali misję pogodzenia zwaśnionych kręgów emigracji w „polskim” Londynie. Te inicjatywy, jak sądzę, były w pewnym sensie miarą ich popularności, zaufania i prestiżu w środowisku emigracyjnym. Autor wszakże nie dostrzegł tych problemów. Nie zgodziłbym się również z opinią, jaką zaprezentował Hładkiewicz na temat Adama Ciołkosza, że „był poczciwy i zarazem naiwny” (s. 49). Mam świadomość tego, iż oceny te powstały w wyniku wykorzystanych przez autora źródeł. W znanych mi, oczywiście innych dokumentach, postrzegano Ciołkosza zgoła inaczej — nawet jako „wariata” i osobę, która jesienią 1950 r. głównie odpowiadała za przedłużające się rozbięcie emigracji politycznej⁵. Ten też fakt zaważył na wyjątkowej niechęci gen. Andersa do jednego z liderów PPS. Anders bowiem w 1950 r. bardzo mocno liczył na powodzenie misji Paszkiewicza i wiązał jej rezultaty ze swoją peregrynacją do USA. Tu z kolei zamierzał podjąć starania, by władze amerykańskie uznały za legalny rząd RP w Londynie. Po niepowodzeniu, zarówno misji Paszkiewicza, jak i swoich starań, w okresie późniejszym, w ramach — jak sądzę — rewanżu, blokował wejście Ciołkosza do Rady Trzech. Argumentację autora (s. 49), że Ciołkosza i Andersa bardziej różnił charakter aniżeli poglądy i wychowanie uznałbym więc w tym wypadku za drugorzędną. W tej części rozprawy znalazły się również rozważania na temat sposobów zarabiania na życie oraz stanu majątkowego emigracyjnej elity. Autor przedstawił złożone koleje losu kilku polityków, którzy w poszukiwaniu środków na utrzymanie rozpoczęli pracę nawet fizyczną lub zajęli się handlem (np. Stanisław Kauzik vel Dołęga-Modrzewski, gen. Zygmunt Podhorski, gen. Tadeusz Ulrych, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz). Jak sądzę, można było również przywołać w tym miejscu *casus* Stanisława Strońskiego, który jeszcze w czasie wojny porzucił karierę polityczną i ministerialne stanowisko zamienił na ciężką pracę fizyczną. Do sprawy tej ustosunkował się w interesującej formie wiceminister informacji i dokumentacji w rządzie Arciszewskiego — Juliusz Sakowski: „wystawiony ciągle na sztych nie dał rady krytykantom i wreszcie go zmoгли. Wtedy się zaciął, nie przyjął emerytury, poszedł do fabryki, pracował jak zwykły robotnik i znowu miano mu za złe, że wszystkich zawstydził”⁶.

W rozdziale traktującym o rekrutacji i cyrkulacji elity autor podniósł kilka zagadnień, w tym: systemy rekrutacji, drogi awansu i kariery, rotację i czas piastowania stanowisk oraz przyczyny odejścia z hierarchii władzy. Zastanawiając się nad karierą polityczną polityków, doszedł do wniosku, iż można w tym wypadku wyróżnić dwa jej rodzaje: pierwszy charakteryzował się stopniowym osiąganiem kolejnych szczebli w hierarchii władzy, „krok po kroku”, drugi „przeskakiwaniem” szczebli pośrednich (s. 55). Autor dodatkowo użył w tym wypadku określeń: kariera biurokratyczna i kariera skokowa. Propozycja wydaje się nader interesująca, aczkolwiek typowa dla wszystkich zbiorowości bez względu, czy to w „polskim” Londynie, czy też w Warszawie, Paryżu, Nowym Jorku. Gorzej wszakże rzecz przedstawia się z egzemplifikacją zjawiska. Do tego niezbędna jest wiedza na temat poszczególnych biografii. Przykładowo gen. Romanowi Odzierzyńskiemu autor przypisuje rodzaj kariery biurokratycznej, a generałom: Kopańskiemu i Andersowi oraz Bieleckiemu karierę skokową. W pierwszym przypadku Hładkiewicz nadmienił, iż Odzierzyński początkowo został ministrem (rząd Tadeusz Toma-

⁵ Instytut Polski Muzeum Sikorskiego (dalej IPMS), sygn. Kol. A 48. Z/III/17. Sprawozdanie prof. Henryka Paszkiewicza z przebiegu rozmów ze stronnictwami politycznymi w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej z dnia 3 października 1950 r.; Tamże, sygn. Kol. 181. S. Sopiccki, Pamiętniki, t. IX, s. 17.

⁶ J. Sakowski, *Asy i damy*, Paryż 1962, s. 276.

szewskiego), a potem dopiero premierem (s. 55). Wedle mojej opinii było wręcz odwrotnie. To właśnie gen. Odzierżyński niespodziewanie w 1949 r. pojawił się na arenie politycznej i od razu „wskoczył” na wysokie stanowisko ministerialne. Należy tu zauważyć, iż jako polityk był w tym czasie praktycznie nieznamy. Z kolei Anders, Kopański i Bielecki mieli za sobą bogatą już karierę wojskową i polityczną, zwłaszcza z okresu wojny, stąd ich awans nie budził aż tak wielkiego zdziwienia. Jak się wydaje, typową „karierę biurokratyczną” przeszedł natomiast Tadeusz Tomaszewski. To właśnie on „krok po kroku” — jak to zjawisko ujmuje autor — wspinał się na kolejne szczeble w hierarchii władzy. Przypomnijmy pełnił obowiązki prezesa NIK, w trakcie choroby i po śmierci prezydenta Raczkiewicza — razem z gen. Andersem był „mandatariuszem” głowy państwa, w końcu zaś został premierem. Jego urzędowanie przerwała nagle śmierć 10 sierpnia 1950 r. (autor mylnie podaje datę 12 sierpnia).

W rozdziale *Czołowi przywódcy* Hładkiewicz podjął się próby omówienia roli i znaczenia, jego zdaniem, najwybitniejszych polityków w „polskim” Londynie. Do grupy tej zakwalifikował Augusta Zaleskiego, gen. Władysława Andersa, lidera SN — Tadeusza Bieleckiego, lidera PPS — Adama Ciołkosza, Edwarda Raczyńskiego i (dyskusyjnego w tym gronie) gen. Sosnkowskiego. Zabrakło mi natomiast przede wszystkim prezydenta Raczkiewicza (okres sprawowania władzy 1939–1947). Chciałbym przypomnieć, że dolną cezurę pracy autor ustalił na 1945 r., stąd bezwzględnie winien uwzględnić i jego działalność.

„Powojenna polska emigracja polityczna — zdaniem autora — miała cechy aktu politycznego z co najmniej trzech względów: a) celem emigracji było działanie polityczne na rzecz zmiany sytuacji w kraju; b) emigracja zamierzała wywołać odpowiednie skutki polityczne w kraju; c) emigranci i ich władze uważali pobyt na emigracji za akt polityczny — wyraz sprzeciwu w sytuacji niemożności zmiany status quo” (s. 77). Pozostającym więc na emigracji przyświecał głównie cel prowadzenia dalszej walki politycznej. Jak konstatuje Hładkiewicz, „polityk, który wybrał orientację kontynuowania walki na emigracji o wolną Polskę, był politykiem polskim na wygnaniu, a nie politykiem brytyjskim pochodzącym z Polski” (s. 77). Za ważne zaś czynniki sprzyjające powstaniu „nowej emigracji” uznał kalkulacje związane z trzecią wojną światową oraz upadkiem komunizmu. Omawiając indywidualne motywy pozostania poza krajem, nie sposób było pominąć tych przedstawicieli emigracyjnej elity, którzy zdecydowali się po latach walki powrócić do kraju. Autor przywołał dwa najbardziej spektakularne wydarzenia, mianowicie przyjazd do Polski w 1955 r. premiera rządu na emigracji Hugona Hanke oraz identyczną decyzję z 1956 r. również premiera Stanisława Cat-Mackiewicza. Oceniając pierwszy wypadek, historyk przypomniał, iż Hanke już w kraju stwierdził, że opuścił emigrację z przyczyn politycznych, gdyż kwestionował jej celowość. Hładkiewicz pozostawił tę konstatację bez komentarza. Aż prosiło się, by podkreślił, że Hanke był od 1952 r. agentem komunistycznym i powrócił do Polski po prostu po wypełnieniu swojej misji⁷.

Za jeden z najważniejszych i niestety pozostawiający dużo do życzenia należy uznać rozdział poświęconym poglądom elity w „polskim” Londynie. Szczególnie w tym miejscu dał się zauważyć brak szeregu bezcennych dokumentów analitycznych, referatów, opracowań, ekspertyz itp. zdeponowanych w Studium Polski Podziemnej i Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego, które wyszły spod piór przykładowo: Tadeusza Bora-Komorowskiego, Adama

⁷ Por. P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, Warszawa 1995, s. 194; R. Habielski, *Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 roku. Ich antecedencje i następstwa*, w: *Warszawa nad Tamizą*, s. 39; Dokument na temat współpracy Hugona Hanke z UB opublikował: A. Garlicki, *Agent Ważny*, „Polityka” 1991, nr 21.

Pragiera, Stanisława Sopickiego, Stanisława Strońskiego, Zygmunta Berezowskiego, Tadeusza Gwiazdoskiego, Stanisława Cat-Mackiewicza, Jerzego Hryniewskiego, Adama Tarnowskiego, Stefana Mękasza, Mieczysława Sokołowskiego, Juliusza Sakowskiego, Jerzego Niezbrzyckiego (ps. Ryszard Wraga). Prasa i pamiętniki, do których odwołuje się autor, sprawy wydarzeń w kraju, kondycji emigracji, Polonii, polityki Stanisława Mikołajczyka, roli i znaczenia mocarstw zachodnich, Związku Sowieckiego oraz Niemiec. Zabrakło mi tu szczegółowych rozważań na temat sowietyzacji Polski, etapów w tym procesie i skutków. Autor z niewiadomej mi przyczyny zbagatelizował problem Kościoła katolickiego i jego roli w kraju. Gdyby choć pobieżnie prześledził dokumentację Kazimierza Papée adresowaną do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, raporty i referaty Tarnowskiego, korespondencję Arciszewskiego i Raczkiewicza (na marginesie warto zauważyć, iż to wszystko znajduje się w bibliografii pracy!), nie mógłby kwestii tej pominąć milczeniem. Identyczne uwagi odnoszą się do spraw kultury, nauki, gospodarki oraz życia politycznego (np. ocena działalności partii politycznych, referendum, wyborów itp.). W świetle powyższego konstatacja, jaką można odszukać w recenzowanej pracy, że gdyby nie działalność elit proces sowietyzacji Polski przebiegałby szybciej, a elita rządząca w PRL szczyliłaby się coraz większymi osiągnięciami w sterowaniu i manipulowaniu nastrojami społecznymi oraz walką ideologiczną z emigracją polityczną (s. 96), brzmi nieprzekonywująco. Autor nie udowodnił powyższej tezy, ba nawet nie podjął próby przekonania czytelnika, że to właśnie on ma rację. Dosłownie trzy przypadkowe cytaty z Andersa, Pragiera i Ciołkosza, na dodatek mające zilustrować blisko 30 lat, mają się nijak do tego, co elita emigracyjna sądziła i pisała o wydarzeniach w kraju. Podobnie rzecz przedstawia się z oceną Związku Sowieckiego i Niemiec. W pierwszej sprawie Hładkiewicz nie dotarł do źródła wręcz niezbędnego — dokumentacji Kursu Spraw Wschodnich (dostępna jest w kraju, przykładowo w Bibliotece Narodowej), gdzie emigracyjni specjaliści pomieścili szczegółowe rozważania na temat różnych aspektów polityki Rosji Sowieckiej wobec Europy Środkowowschodniej oraz dotyczące sytuacji wewnętrznej w Sowietach (ustrój, stosunek do Kościoła, represje itd.). Z kolei rozważania na temat wątku niemieckiego (granica zachodnia Polski, rola i znaczenie Niemiec po wojnie) rozpoczyna dopiero od połowy lat pięćdziesiątych, tak jak gdyby wcześniej sprawy te nie były przedmiotem emigracyjnych zainteresowań. Nic bardziej złudnego. Problem ten doczekał się już nawet bogatej literatury przedmiotu⁸. Z badań tych wynika, że kręgi emigracyjne, a zwłaszcza liderzy polskiego życia politycznego na obczyźnie, poświęcili tym sprawom wiele uwagi. Chciałbym wszelako zwrócić uwagę na fakt, iż nie wszyscy politycy byli zwolennikami granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Z bibliografii pomieszczonej na końcu omawianej pracy wynika, iż autor dotarł do pamiętnika Stanisława Sopickiego. Gdyby tak było w rzeczywistości, musiałby zauważyć, że Sopicki oraz kilku innych wybitnych przedstawicieli emigracyjnego establishmentu (np. Arciszewski, Stanisław Cat-Mackiewicz) miało w tej kwestii inne zdanie. Zresztą przez jakiś czas liderzy emigracji toczyli na ten temat dyskusję (uczestniczyli w niej: Arciszewski, Sopicki, Władysław Folkierski, Stroński, Stanisław Olszewski, Stanisław Dołęga-Modrzewski, Bronisław Kuśnierz, Konrad Sieniewicz, Anders, Jerzy

⁸ Por. np. M. S. Wolański, *Granica na Odrze i Nysie w programach i publicystyce polskich ośrodków politycznych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w latach 1945–1948*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1989, nr 3, s. 439–458; Tenże, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949–1972)*, Wrocław 1992; T. Wolsza, *Stanowisko rządu RP na wychodźstwie wobec kwestii niemieckiej i polskiej granicy zachodniej (lipiec 1945–1949)*, „Polska 1944/45–2989. Studia i Materiały” 1995, nr 1, s. 91–104.

Kuncewicz, Tarnowski)⁹. Niestety, nie sposób odszukać na łamach recenzowanej rozprawy chociażby tylko jej śladów.

W rozdziale pt. *Aktywność elity na forum międzynarodowym* autor zawarł refleksje dotyczące udziału emigracyjnych polityków w najróżniejszego rodzaju konferencjach, pomieścił tu informacje o wojażach zagranicznych, w końcu zaś wskazał na uczestnictwo reprezentantów polskiego państwa na obczyźnie w organizacjach i stowarzyszeniach społeczno-politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Znalazły się zatem w tym miejscu informacje o podróżach do USA Bora-Komorowskiego, Łukasiewicza, Bieleckiego i Andersa. W tym ostatnim wypadku należy skorygować ustalenia autora. Dowódca II Korpusu po raz pierwszy bawił za Oceanem nie w 1956 r., ale już w 1950 r. i wówczas przeprowadził niezmiernie ważne rozmowy w sprawie określenia roli władz RP na obczyźnie oraz na temat konieczności odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych¹⁰. Hładkiewicz wskazał na uczestnictwo Polaków w ACEN, Międzynarodówce Chłopskiej, Międzynarodówce Liberalnej (tu szczególnie aktywnie udzielał się Edward Raczynski¹¹), Komisji Europy Środkowo-Wschodniej itp. Zabrakło mi natomiast omówienia kontaktów, jakie polskie kręgi emigracyjne nawiązały z przedstawicielstwami na obczyźnie Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. W konkluzji autor stwierdził, iż całokształt owej aktywności na arenie międzynarodowej miał niewielki wpływ na umocnienie pozycji rządu emigracyjnego (s. 119). Myślę, iż właśnie ten konkretny problem należy rozpatrywać w innym kontekście. Władzom RP na obczyźnie przyświecały wówczas dwie podstawowe sprawy. Po pierwsze, chęć zaistnienia na arenie międzynarodowej, czy też próba — jak to miało miejsce w 1950 r. — zredukowania wśród mocarstw zachodnich (głównie w USA, gdzie przeniosło się po zakończeniu wojny centrum życia politycznego) pozycji Warszawy. W tym wypadku należy zgodzić się z konstatacją Hładkiewicza. Ale musimy również mieć świadomość tego, że rząd na emigracji postawił przed swoją działalnością i drugi, ważniejszy nawet niż pierwszy, cel. Rzecz dotyczyła permanentnego i drobniźgowego informowania światowej opinii publicznej oraz zachodnioeuropejskich demokracji i USA o wydarzeniach, które zachodziły za żelazną kurtyną. Nie było więc dziełem przypadku, że kręgi emigracyjne tak dużą wagę przykładają do działalności własnych agend informacyjnych. Nie budzi zdziwienia również to, że polskie środowiska na obczyźnie oraz poszczególni przedstawiciele emigracyjnej elity przygotowali tak pokaźną liczbę różnego rodzaju ekspertyz, opracowań, referatów na temat wydarzeń w kraju (np. funkcjonowania reżimu komunistycznego, sowietyzacji poszczególnych dziedzin życia publicznego i społecznego, represji i zbrodni itp.). W tym drugim wypadku osiągnięcia władz na obczyźnie były nader czytelne i niewątpliwie przyczyniły się do zmiany postrzegania przez społeczeństwo na zachodzie tego, co dzieje się w Rosji Sowieckiej i w zewnętrznej strefie jej wpływów (w tym przede wszystkim w Polsce).

Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się natomiast z ostatnim rozdziałem pracy, który traktuje o życiu codziennym elity. Autor dołożył wielu starań, by w miarę szczegółowo przedstawić bolączki życia codziennego i towarzyskiego, problemy rodzinne i hobby liderów emigracji. Za szczególnie ważne i nowatorskie uznałbym ustalenia, które autor poczynił w sprawie

⁹ IPMS, sygn. Kol. 181. S. Sopicki, *Pamiętniki*, t. V, s. 52, 72.

¹⁰ Dokumenty na ten temat znajdują się w kolekcji Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego. Częściowo opublikował je A. Zaćmiński, *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”. Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 171–193.

¹¹ Sprawie tej miałem już okazję poświęcić więcej miejsca. Por. np. T. Wolsza, *Kontakty polskich środowisk emigracyjnych z Międzynarodówką Liberalną na początku lat 50.*, „Raport Liberalny” 1995, nr 4 (11), s. 28–30.

łosów dzieci głównych bohaterów wydarzeń (np. Jerzego Andersa, Adama Komorowskiego, Andrzeja Folkierskiego, Andrzeja Strońskiego, Andrzeja Ciołkosza).

Wspomniałem już powyżej, że w pracy — moim zdaniem — można znaleźć niespotykaną jak na tego rodzaju publikację liczbę pomyłek merytorycznych i błędów (z ortograficznymi łącznie). Przede wszystkim szwankuje opracowanie redakcyjne, a właściwie jego brak. W oczy rzuca się również niedostateczna korekta autorska. Przykłady: Jerzy Hryniewski i Mikołaj Dolanowski funkcjonują w pracy początkowo jako dwie postaci. Mieczysław Sokołowski bywa niekiedy Zbigniewem Sokołowskim. Jan Wszelaki na zmianę występuje kilka razy jako Tadeusz Wszelaki, podobnie jak inż. Józef Różański, przywoływany przez autora oczywiście jako... Tadeusz Różański. Mam wątpliwości, czy autor odróżnia Ryszarda Piestrzyńskiego od Jerzego Niezbrzyckiego (ps. Ryszard Wraga). W bibliografii można odszukać informację, że R. Wraga i R. Piestrzyński to ta sama postać. Być może Hładkiewicz zmyliła chronologia życia obu emigracyjnych polityków, zarówno Piestrzyński, jak i Niezbrzycki urodzili się bowiem w 1902 r. Autor nie mając więc całkowitej pewności w tej kwestii drugiego z nich zupełnie pominął w aneksie z biografiami. Na marginesie mało kto wie, że Wincenty Maliniak, autor słynnych, często cytowanych — również w omawianej tu rozprawie, wywiadów z prof. Adamem Pragierem i Tomaszem Arciszewskim, to także pseudonim Niezbrzyckiego¹². Z kolei cytowany przez Hładkiewicz W. Piechota to pseudonim Jerzego Kuncewicza (kłania się kolekcja SL „Wolność” z Biblioteki Polskiej w Londynie, z której autor rzekomo korzystał). S. Klinga to pseudonim działacza Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja — Zygmunta Szemplińskiego. Po raz pierwszy spotkałem się z „Biuletynem Rady Polskich Stronnictw Narodowych”, oczywiście winno być „Biuletyn Rady Polskich Stronnictw Politycznych”. W pracy błędnie podana jest nazwa Polskiego Stronnictwa Ludowego Odłam Jedności Narodowej. Po 5 lipca 1945 r. rząd RP na obczyźnie, obok Watykanu, Hiszpanii, Irlandii, Libanu i Kuby — na co wskazuje Hładkiewicz — uznawały również przez jakiś czas: Australia, Południowa Afryka, Syria i Egipt oraz dziewiętnaście republik południowo- i środkowoamerykańskich (w tym m.in. Brazylia, Peru, Ekwador, Urugwaj, Chile, Kolumbia, Boliwia, Argentyna). Dyskusyjna jest konstatacja autora, że „rozbitcie emigracji politycznej w Londynie po 1954 r. uniemożliwiło współpracę liderów politycznych emigracji z władzami Polonii amerykańskiej”. Wydaje się, iż proces ten należy datować znacznie wcześniej. Mam również poważne wątpliwości, czy gen. Anders był protagonistą prezydenta Zaleskiego. Sprawa ta jest bardziej złożona i nie należy, jak sądzę, posługiwać się w tym wypadku tak jednoznacznym określeniem. W końcu chciałbym nadmienić, iż w metryczkach biograficznych pomieszczonych w aneksie autor kilka postaci uśmiercił wcześniej bądź później (np. Stanisław Sopicki, Adam Wróbel).

Generalnie należy stwierdzić, że omawiana praca pod każdym względem nie spełnia wymogów poprawnej rozprawy naukowej. Należy podziwiać jedynie recenzentów, którzy dobrnęli do końca lektury i na dodatek dopatrzili się w niej pozytywnych aspektów.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

¹² W. Bączkowski, *Jerzy Niezbrzycki (R. Wraga) 1902–1968*, „Niepodległość”, t. XXIII, 1990 (po wznowieniu), s. 115.

Mazowsze Północne w XIX–XX wieku. Materiały źródłowe 1795–1956, zebrał i przygotował Janusz Szczepański, Warszawa–Pułtusk 1997, ss. 552

Ten obszerny tom, zawierający źródła do dziejów Północnego Mazowsza został opublikowany nakładem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie, Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku i Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych im. Stanisława Herbsta w Warszawie. O tym, że publikacja ta była bardzo potrzebna miejscowej społeczności, świadczy też lista sponsorów, na której znalazły się m.in. urzędy wojewódzkie, urzędy miejskie, regionalne towarzystwa naukowe i kulturalne.

Zamieszczone w wydawnictwie źródła dotyczą najważniejszych wydarzeń i procesów politycznych, społeczno–gospodarczych, oświatowych i kulturalnych regionu. Wiele miejsca zajmują też źródła dotyczące przebiegu powstań narodowych i wojen. Mazowsze Północne było bowiem w dużym stopniu zapleczem gospodarczym i strategicznym Warszawy; można powiedzieć, że region ten nie tylko żywił, ale i bronił stolicy zagrożonej od północy i północnego wschodu przez Niemcy i Rosję.

Książka składa się z krótkiego wstępu pióra profesorów Ryszarda Kołodziejczyka i Adama Koseskiego, wprowadzenia doc. dr. hab. Janusza Szczepańskiego, dziesięciu rozdziałów zawierających źródła, wykazu publikowanych dokumentów, ilustracji (wraz z ich wykazem), indeksu miejscowości, indeksu nazwisk i wykazu skrótów archiwalnych.

Rozdział I zawiera źródła z okresu 1795–1815, kiedy to Mazowsze Północne znalazło się w posiadaniu króla pruskiego, a następnie weszło w skład Księstwa Warszawskiego. W kolejnych rozdziałach zamieszczono materiały z okresu Królestwa Kongresowego (1815–1830), powstania listopadowego (1830–1831), okresu międzypowstaniowego (1831–1861), okresu przygotowań do kolejnej walki z carskim zaborcą i jej dramatycznego przebiegu (1861–1864), epoki popowstaniowej (1865–1914), I wojny światowej i wojny polsko–sowieckiej (1914–1920), okresu I Rzeczypospolitej (1921–1939), lat II wojny światowej (1939–1945), a wreszcie pierwszych lat Polski Ludowej zakończonych „polskim październikiem” 1956 r. Można polemizować, czy celowe jest połączenie lat I wojny światowej z pierwszym okresem istnienia niepodległej Polski; rok 1918 jest przecież powszechnie uznaną datą graniczną. W poszczególnych rozdziałach liczba przekazów źródłowych waha się od 43 (rozd. VIII) do 64 (rozd. VII). Na ogół rozdziały początkowe zawierają więcej materiałów publikowanych (często trudno dostępnych dla badaczy regionalnych), w rozdziałach następnych zaś zamieszczono przeważnie archiwalia. W obu przypadkach należy podkreślić znakomitą znajomość przez autora wszystkich najważniejszych źródeł do dziejów Północnego Mazowsza. Autor zastrzega, że nie publikuje dokumentów łatwo dostępnych i powszechnie znanych. Większość przekazów źródłowych pochodzi z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych oraz archiwów państwowych (i ich filii) z Warszawy, Krakowa i Płocka. Zamieszczając dokumenty archiwalne, opublikowane już przez innych wydawców, podano zarówno sygnatury archiwalne, jak i tytuły publikacji. Autor stara się publikować różnorodnie i przeciwstawne źródła, ilustrujące to samo ważne wydarzenie czy proces dziejowy. Dobrym tego przykładem są dokumenty z okresu powstania styczniowego i okresu Polski Ludowej.

Wiele nieznanymi archiwaliami z lat I wojny światowej można znaleźć w rozdziale VII. Są tu m.in. materiały na temat stacjonowania na terenie północnego Mazowsza pododdziałów Legionów Polskich. W meldunku żołnierza Posterunku Werbunkowego Wojsk Polskich w Baranowie w pow. Przasnysz z 14 grudnia 1916 r. czytamy m.in.: „Nastrój ludności w stosunku do nas zmienia się ciągle na naszą korzyść. Wieczorami urządzamy w naszej kwaterze poga-

wędki, na które coraz więcej ludzi przychodzi, pilnie i z uwagą słuchają o wojsku polskim i jego przejściach bojowych. Pożądanem jest, aby Komisaryat Werbunkowy Wojsk Polskich postarał się o broszurkę z opisami walk legionowych i portrety wodza Piłsudskiego i pułkowników, które by można między lud rozdzielić i tym sposobem w szerszych rozmiarach zaznajomić go z naszymi dążeniami” (dok. nr VII 27).

Wśród dokumentów z okresu po II wojnie światowej zwraca uwagę tekst protestu Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którym partia ta kwestionuje wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia 1947 r. w okręgu wyborczym nr 4: „Zarówno w okresie przedwyborczym, jak i w czasie wyborów na terenie powiatów Działdowo, Mława, Przasnysz, Ostrołęka, Maków i Ostrów Maz. panowały stosunki niesłychanego terroru, maltretowania i szykanowania tej części ludności, która wykazywała swoją niezależność oraz nie chciała się podporządkować propagandzie stronnictw zablokowanych oraz agitacji władz bezpieczeństwa. W okolicach Bogatego aresztowano 50 wyborców spośród 80, którzy podpisali listę PSL; w Działdowie pod groźbą rewolwerów zmuszono członków Polskiego Stronnictwa Ludowego do przejścia do Stronnictwa Ludowego; w powiecie Ostrów Maz. aresztowano ponad 50% sołtysów” (dok. nr X 36).

Teksty obcojęzycznych dokumentów opublikowano w tłumaczeniu na współczesny język polski, natomiast pisownię pozostałych tekstów pozostawiono w oryginale. W tego typu wydawnictwach, obejmujących duży zakres chronologiczny, pozostawienie dawnej pisowni i składni jest korzystne, m.in. dlatego, że rozszerza krąg odbiorców, np. o językoznawców. Często pozostawienie drobnych błędów językowych w najnowszych przekazach źródłowych ubarwia relacje; tak np. w dokumencie nr X 55, dotyczącym posiedzenia w Komitecie Powiatowym PZPR w Wyszku 26 III 1956 r., termin „kult jednostki” pisany jest dużymi literami — prawdopodobnie autor protokołu uznał że „kult jednostki” to inne określenie Stalina.

Autor nie opracował przypisów rzeczowych ani biogramów osób występujących w tekstach publikowanych dokumentów. Czy jednak wydawnictwo to wymaga tego typu pomocy? Wydaje mi się, że celem Autora było przede wszystkim zgromadzenie najważniejszych i typowych źródeł do dziejów regionu i możliwie szybkie ich opublikowanie. Wydawnictwo ma w zasadzie nie 552 strony, lecz dwukrotnie więcej, gdyż zostało wydrukowane w formacie A-4, liczba zaś nazwisk wymienionych w publikowanych źródłach przekracza 7 tys. Sądzę zresztą, że w odniesieniu do dużych edycji źródeł najnowszych można niekiedy odstąpić od sztywnych zasad publikowania dokumentów. Taką politykę prowadzą m.in. wydawcy amerykańscy, publikujący m.in. dokumenty Departamentu Stanu. Z kolei wydawcy austriaccy, trzymający się sztywno zasad wydawniczych opracowanych przez mediewistów, publikują źródła współczesne stosunkowo rzadko. Natomiast w Polsce, z wielu powodów, dużych edycji źródeł najnowszych wydaje się jeszcze mniej.

Reasumując, sądzą, że decyzja Autora o rezygnacji z aparatu naukowego w omawianym wydawnictwie była słuszna. Otrzymaliśmy, powstały na podstawie żmudnej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej, zbiór najważniejszych źródeł do dziejów Północnego Mazowsza, zbiór przydatny nie tylko dla uczniów, nauczycieli, studentów i działaczy kulturalno-oświatowych, ale i dla badaczy dziejów tego regionu. Na zakończenie podkreślić należy staranną szatę graficzną, ciekawą okładkę i interesujące fotografie. Sądzą, że publikacja ta może stanowić wzór do naśladowania dla innych społeczności regionalnych w Polsce.

Edward Kołodziej
Warszawa

Polish Foreign Policy Reconsidered. Challenges of Independence, edited by Ilya Prizel and Andrew Michta, London 1995, Macmillan Press LTD, ss. 174

Usprawiedliwone wydaje się stwierdzenie, iż okres kształtowania się suwerennej państwowości polskiej, który nastąpił po 1989 r., nie znalazł, jak dotąd, szerokiego odzwierciedlenia w naszej rodzimej historiografii. Ostrożność uczonych w podejmowaniu tej problematyki wynika chyba nie tylko z naturalnej obawy przed niemożnością wykorzystania utajnionych jeszcze w dużej mierze archiwaliów i koniecznością zastąpienia ich analizy spekulacją. Dużą rolę odgrywa również, jak sądzę, niechęć badaczy do wnikania się w bieżące walki partyjne i ryzykowania posądzenia o uprawianie politycznej publicystyki zamiast deklarowanej nauki. Z tym większą uwagą należy odnotować nieczęste próby zobiektywizowanej analizy wydarzeń politycznych i procesów społeczno-ekonomicznych, zachodzących w ostatnich latach w Polsce, podejmowane przy użyciu metod naukowych, właściwych warsztatowi historyka i politologa. Należy do nich z pewnością — obok już głośniejszej, a zarazem kontrowersyjnej monografii Antoniego Dudka (*Pierwsze lata III Rzeczypospolitej*, Kraków 1997) — wydany w Anglii w 1995 r. i mniej znany w Polsce zbiór studiów pt. *Polish Foreign Policy Reconsidered. Challenges of Independence*, którego redaktorami są Andrew Michta i Ilya Prizel. Zbiór ten zawiera teksty poświęcone historii politycznej Polski w latach 1989–1994, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki jej położenia międzynarodowego i polityki zagranicznej.

Obaj redaktorzy, będący zarazem autorami niektórych spośród studiów opublikowanych w recenzowanej pozycji, są uznanymi wykładowcami amerykańskich uczelni, specjalizującymi się w zagadnieniach historii i stanu obecnego stosunków międzynarodowych. Obiektem ich szczególnego zainteresowania jest Europa Środkowowschodnia, a jego pokłosiem książki i liczne artykuły. Andrew Michta opublikował, jak dotąd, m.in. pracę *Red Eagle: The Army in Polish Politics 1944–1988* oraz studium *East Central Europe after the Warsaw Pact: Security Dilemmas in the 1990's*. Z kolei Ilya Prizel opracowuje obecnie książkę poświęconą świadomości narodowej w Polsce, Rosji i na Ukrainie oraz polityce zagranicznej tych państw. Nadto należy zauważyć, iż zbiór *Polish Policy Reconsidered* jest już kolejną pozycją, przy której obaj badacze współpracowali. Poprzedziła ją ich wspólna publikacja *Post-Communist Eastern Europe: Crisis and Reform*.

Recenzowana książka składa się z sześciu artykułów o tematyce historyczno-politologicznej. Zasadnicza część zbioru jest poprzedzona wprowadzającym wstępem. Ponadto pozycja zawiera indeks osób, nazw geograficznych, instytucji i organizacji, wydatnie ułatwiający lekturę. Przypisy, którymi opatrzone są teksty, wskazują, że ich autorzy oparli się na dokumentach publikowanych i o charakterze archiwalnym, prasie polskiej (m.in.: „Rzeczpospolita”, „Tygodnik Solidarność”, „Tygodnik Powszechny”, „Gazeta Wyborcza”, „Polska Zbrojna”), periodykach zagranicznych o zasięgu międzynarodowym (np. „Foreign Affairs”), wreszcie bogatej literaturze historycznej i politologicznej.

We wstępie do książki Andrew Michta przedstawia intencje, które kierowały jej autorami, oraz założenia, przyświecające publikacji. Zawarte w niej studia miały, przez wyczerpującą analizę międzynarodowej kondycji odzyskującego niepodległość państwa oraz jego polityki zagranicznej, wskazać zagrożenia i szanse, które pojawiły się przed polską dyplomacją w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Autorzy artykułów usiłowali też odpowiedzieć na generalne pytanie, jakie działania i w ramach jakich zasadniczych koncepcji powinna ona podjąć, aby z faktu położenia Rzeczypospolitej pomiędzy silniejszymi sąsiadami: Niemcami

i Rosją (Związkiem Sowieckim), uznawanego dotąd raczej za niekorzystny, uczynić atut państwa polskiego.

Pierwsze studium, autorstwa Johna S. Micgiela, *In the Shadow of the Second Republic*, charakteryzuje przede wszystkim politykę Polski międzywojennej oraz polskiego rządu na emigracji w latach II wojny światowej, potraktowaną jako punkt odniesienia dla rozważań dotyczących dyplomacji Trzeciej Rzeczypospolitej, zawartych w następujących artykułach. Autor przedstawia koncepcje i działalność Józefa Piłsudskiego oraz Romana Dmowskiego w latach I wojny światowej i kształtowania się granic Polski. Omawia inicjatywy polskiego MSZ, podejmowane dla zapewnienia młodemu państwu bezpieczeństwa — od układów z Francją i Rumunią w 1921 r., poprzez próby budowy regionalnych systemów sojuszniczych w Europie Środkowowschodniej, aż po pakt o nieagresji z ZSSR i deklarację o niestosowaniu przemocy z Niemcami. Przechodząc do charakterystyki polityki zagranicznej polskiego rządu na emigracji, John S. Micgiel przedstawia jego losy na terenie Francji, a następnie Anglii, relacje ze Związkiem Sowieckim, próbę stworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej, wreszcie stosunki z rządami angielskim i amerykańskim. Charakteryzując położenie Polski po II wojnie światowej, autor określa ją jako państwo formalnie niepodległe, jednakże faktycznie pozbawione suwerenności. To interesujące studium, z wszelkimi walorami właściwymi pracy o charakterze przeglądowym, jest siłą rzeczy dość powierzchowne. Dyskusyjna wydaje się również podjęta w nim próba nieco mechanicznego zestawienia polskiej polityki zagranicznej po 1918 i 1989 r., owocująca sugestią o bardziej pokojowym i racjonalnym nastawieniu Trzeciej Rzeczypospolitej wobec kwestii przebiegu jej granicy wschodniej. Jednakże sytuacja międzynarodowa Polski po I wojnie światowej — otoczonej w większości przez państwa jej nieżyczliwe bądź otwarcie wrogie i prowadzące przeciwko niej działania wojenne — oraz odzyskującej niepodległość po 1989 r., przy braku poważnych zagrożeń dla integralności terytorialnej, znacznie się różniła, implikując odmienne metody działania.

Kolejne studium, autorstwa Louisy Vinton: *Domestic Politics and Foreign Policy 1989–1993* ukazuje wzajemne relacje między polityką zagraniczną i międzynarodową kondycją Polski a jej wewnętrzną sytuacją polityczną. Autorka precyzuje, iż w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych przed polską dyplomacją stały trzy podstawowe cele: ugruntowanie odzyskanej niepodległości, wprowadzenie państwa w polityczne, militarne i ekonomiczne struktury Europy Zachodniej oraz ustanowienie przyjaznych stosunków z sąsiadami, opartych na zasadzie równości i standardach międzynarodowych. Równocześnie Louisa Vinton wyodrębnia w latach 1989–1993 cztery okresy, różniące się, wobec ewolucji sytuacji międzynarodowej, sposobem realizacji wyżej wymienionych celów: do początków 1990 r., kiedy polska polityka zagraniczna podlegała „samoograniczeniu”, gdyż pozostawanie w Układzie Warszawskim i RWPG wydawało się konieczną ceną za możliwość przeprowadzenia reform wewnętrznych; lata 1990–1991, gdy „polski eksperyment” rozszerzył się na inne państwa-satelity Związku Sowieckiego, a dyplomacja Rzeczypospolitej zaczęła kierować się w stosunku do ZSSR zasadą „dualizmu”, tj. nawiązywania stosunków z emancypującymi się republikami, ale tylko w takim stopniu, który nie antagonizował władz na Kremlu; lata 1992–1993, charakteryzujące się ograniczeniem możliwości oddziaływania Rosji na sytuację w Europie Środkowowschodniej, a zarazem podjęciem przez Polskę śmielszych prób integracji z Europą Zachodnią; wreszcie okres od końca 1993 r., kiedy Moskwa zaostrzyła swój negatywny stosunek wobec rozszerzania NATO, co w rezultacie zaowocowało utworzeniem systemu Partnerstwa dla Pokoju. Analizując jednocześnie wpływ polityki zagranicznej na wewnętrzną sytuację polityczną w Polsce, autorka odnotowuje wykształcenie się obozów tzw. przyspieszaczy i realistów oraz europej-

czyków i narodowców, których reprezentanci, podzielając pogląd o konieczności integracji z Europą Zachodnią, różnili się co do przewidywanej szybkości i zakresu tego procesu.

Interesujące są w tekście spostrzeżenia dotyczące faktu, iż początkowo prekursorski, „okrągłostołowy” kompromis szybko stał się przyczyną opóźnienia reform politycznych w Polsce, odbierając jej pozycję lidera wśród państw postkomunistycznych, dokonujących przemian ustrojowych. Jednakże autorka poprzestała tu jedynie na prostej konstatacji, nie próbując odpowiedzieć na pytanie o przyczynę długowieczności „okrągłostołowych paktów” i rezygnując choćby z krytycznej analizy poczynań gabinetu Tadeusza Mazowieckiego w tej mierze.

Autorem kolejnego artykułu: *Safeguarding the Third Republic: Security Policy and Military Reform* jest Andrew Michta. W tekście tym zarysował on podstawowe zasady doktryny wojennej Trzeciej Rzeczypospolitej. Podkreślił, iż odmiennie niż to było w okresie PRL, kiedy wojsko było często postrzegane jako gwarant narzuconego porządku politycznego, podstawowym zadaniem armii po 1989 r. stała się obrona integralności terytorialnej państwa i odzyskanie suwerenności. Andrew Michta przedstawił również ogólną strukturę i organizację polskiego wojska oraz system dowodzenia i kontroli cywilnej nad siłami zbrojnymi. Poruszył także zagadnienie stanu ich gotowości bojowej i wyposażenia, poziomu obronności kraju oraz kondycji przemysłu zbrojeniowego. Analizując uczestnictwo Polski w programie Partnerstwo dla Pokoju podkreślił, że było ono wynikiem przekonania społeczeństwa i elit politycznych, iż jest to jedynie etap na drodze do osiągnięcia pełnego członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim. Autor dostrzegał przeszkody w szybkiej realizacji tego zadania przede wszystkim w słabości polskiej armii, wyrażającej się m.in. w przestarzałym uzbrojeniu, nasilających się w Rosji tendencjach neoimperialnych oraz przedkładaniu przez NATO dobrych stosunków z Moskwą ponad szybkie rozszerzenie własnej struktury militarnej i politycznej na obszar Europy Środkowowschodniej.

Studium: *Warsaw's Ostpolitik: A New Encounter with Positivism*, którego autorem jest Ilya Prizel, analizuje stosunki Rzeczypospolitej z jej wschodnimi sąsiadami w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Tekst podkreśla fenomen zgody narodowej wokół zasadniczych kierunków polskiej polityki zagranicznej, kontrastujący z niestabilnością rządów po 1989 r., rozproszkowanym i skłóconym parlamentem I kadencji, ostrymi sporami dotyczącymi kwestii ideologicznych, ustrojowych i społeczno-gospodarczych, m.in.: pozycji Kościoła katolickiego w państwie, właściwego dla Polski modelu demokracji i kapitalizmu, czy kształtu ustawodawstwa socjalnego. Autor wskazuje jednak, iż koncepcje polityki zagranicznej państwa polskiego niezależnego od Rosji były wypracowywane na długo przed odzyskaniem przez nie suwerenności zarówno w środkowiskach emigracyjnych, jak i opozycyjnych w kraju, co sprzyjało ich szybkiej i względnie bezkonfliktowej realizacji w warunkach niepodległości. Następnie Ilya Prizel przechodzi do analizy stosunków Trzeciej Rzeczypospolitej z jej wschodnimi sąsiadami, podkreślając, iż głównym zadaniem, a zarazem wyzwaniem dla dyplomacji na tym kierunku było przewyciężenie historycznych sporów w imię budowy stabilnej wschodniej Europy. Konstatuje, iż Polska mogłaby przyspieszyć swą integrację z NATO i Unią Europejską jedynie jako państwo utrzymujące przyjazne stosunki z Rosją, sprzyjające jej włączeniu w europejskie systemy gospodarcze i polityczne.

Kolejny tekst: *Looking West*, autorstwa Arthura Rachwalda, jest właściwie uzupełnieniem studium Prizela. Charakteryzuje on bowiem przede wszystkim działania dyplomacji polskiej na kierunku zachodnim oraz politykę państw zachodnich wobec Polski po 1989 r. Jego Autor przedstawia poczynania rządów Trzeciej Rzeczypospolitej, zmierzające do szybkiego włączenia państwa w europejskie struktury militarne, polityczne i gospodarcze. Analizując zagroże-

nia dla polskich starań o „wejście do Europy”, Arthur Rachwałd dostrzega je m.in. w sceptycznej postawie Francji (zrażonej do Polski jej „proamerykańskością” i bliskimi stosunkami ze zjednoczonymi Niemcami); niechęci do rozszerzania NATO, a przede wszystkim Unii Europejskiej ze strony ich uboższych członków, obawiających się zmniejszenia pomocy przyznawanej im w ramach wspomnianych struktur na rzecz nowych państw członkowskich; wreszcie w zbyt uległej, jego zdaniem, polityce Stanów Zjednoczonych wobec Rosji. Jednak błędy zauważa również po stronie krajów kandydujących, podkreślając np. brak właściwej współpracy i koordynacji w staraniach o wstąpienie do Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej, podejmowanych przez państwa tzw. Grupy Wyszehradzkiej. Autor podkreśla, iż jedynie rozszerzenie NATO i Unii umożliwiłoby tym strukturom zachowanie ich dotychczasowego prestiżu i znaczenia.

Podsumowaniem refleksji historyczno-politologicznych, zawartych w książce, jest studium autorstwa Ilyi Prizela: *Conclusion. Idealism or Realism. Historical Dilemma or a False Dichotomy?* Autor charakteryzuje w nim politykę zagraniczną Trzeciej Rzeczypospolitej jako efektywną i racjonalną, opartą na właściwym rozpoznaniu ambitnych celów strategicznych i ograniczonych możliwości oddziaływania Polski na sytuację ogólnoeuropejską. Ilya Prizel podkreśla równocześnie, iż w latach dziewięćdziesiątych położenie międzynarodowe państwa polskiego stało się bardzo korzystne. W odróżnieniu od Drugiej Rzeczypospolitej, znajdującej się pomiędzy Niemcami i Rosją Sowiecką (Związkiem Sowieckim), które zagrażały integralności terytorialnej, a zarazem niepodległości państwa polskiego, Polska po 1989 r. znalazła się na pograniczu zjednoczonej Europy Zachodniej — w której Niemcy są jednym z podstawowych czynników stabilizacji, a równocześnie konsekwentnym orędownikiem przyjęcia nowych członków w tym również Trzeciej Rzeczypospolitej — i Rosji, która pryncypialnie sprzeciwia się rozszerzaniu NATO, wydaje się jednak zbyt słaba na podjęcie działań agresywnych, nie pragnie przy tym destabilizacji porządku europejskiego, a wręcz przeciwnie: dąży do uzyskania w jego ramach satysfakcjonującej pozycji. Autor podkreśla, iż Polska może stać się „frontowym” obszarem Europy zjednoczonej „przeciwko” Rosji, przejawiającej skłonności neoimperialne i antydemokratyczne, lub pomostem pomiędzy Zachodem a demokratyczną i wolnorynkową Rosją, aspirującą do włączenia się w gospodarcze i polityczne struktury ogólnoeuropejskie. Ilya Prizel uważa, że polska dyplomacja, elity polityczne i społeczeństwo powinny przewartościować dotychczasową ocenę Rosji jako zagrożenia dla niepodległości Polski i dążyć do „europeizacji” wschodniego sąsiada, traktując wejście Trzeciej Rzeczypospolitej w struktury militarne, polityczne i gospodarcze zachodniej Europy jedynie jako etap prowadzący do ich dalszego rozszerzenia na wschód. Według Autora, jedynie Europa ściśle współpracująca z Rosją może wyeliminować niebezpieczeństwa wynikające dla Polski z jej położenia geograficznego — tym razem pomiędzy Paktem Północnoatlantyckim i Unią Europejską a państwem rosyjskim, zastępując je korzyściami natury ekonomicznej i politycznej.

Wartość książki *Polish Foreign Policy Reconsidered* dla polskiego historyka i politologa zawiera się w trzech płaszczyznach. Po pierwsze, stanowi ona zbiór interesujących, skłaniających do refleksji, a niekiedy dyskusji, analiz położenia międzynarodowego Trzeciej Rzeczypospolitej. Z drugiej strony autorami artykułów opublikowanych w zbiorze są naukowcy z kręgu anglosaskiego, bądź pochodzenia polskiego, ale przebywający stale na Zachodzie, co sprzyjało ujmowaniu omawianych zagadnień z dystansem, a niekiedy spojrzeniu na sprawy polskie „oczami Zachodu”. Wreszcie sądy i oceny przedstawione w książce — zarówno te do dziś aktualne, jak i zdezaktualizowane przez szybki bieg historii — stanowią interesujące świadectwo poglądów na politykę zagraniczną Polski, żywnych przez specjalistów w zakresie

stosunków międzynarodowych, a zarazem reprezentantów opiniotwórczych kręgów na Zachodzie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych.

Przemysław Waingertner

Łódź

Maria Tomczak, *Duch i władza. Intelktualiści podzielonych Niemiec wobec państwa i narodu*, Poznań 1996, Instytut Zachodni, ss. 251

Autorka podjęła temat równie ważny społecznie, co i trudny. Aby odpowiedzieć na postawione sobie pytania — „Czy w postawach intelektualistów lewicowych z NRD i RFN wobec państwa i narodu istniały jakieś elementy wspólne? Czy uprawniają one do łącznego traktowania niemieckich elit intelektualnych? Co było przyczyną niechęci intelektualistów lewicowych do zjednoczenia Niemiec?” — należało użyć narzędzi właściwych badaniom interdyscyplinarnym i, tym samym, wejść na teren nieomal zupełnie nie uprawiany i na ogół nieznanany również historykom współczesności.

Materię rozprawy — na domiar „złego” — stanowi świadomość, i to świadomość zbiorowa (głównie pisarzy), poddająca się — jak wiadomo — tylko tak zwanym analizom jakościowym. A te przynoszą wyniki bardzo niepewne. Jest płynna granica między trafnością i błędem, stwierdzeniem naukowym i mitem, prawdą i fałszem.

Sam przedmiot pracy zatem, niezależnie od jej naukowego poziomu, przesądził o dyskusyjnym charakterze uzyskiwanych rezultatów. Próba oceny tego rodzaju rozpraw z pozycji „prawdy historycznej” — co wielu historykom ciągle się przydarza — prowadziłaby donikąd. W analogicznych wypadkach dzieło — jak i ostatnie doświadczenie własne mi podpowiada — w najlepszym razie zdane jest na osądzanie według reguł tzw. prawdy socjologicznej (prawdą jest to, co za taką zostanie uznane przez większość ekspertów) lub tzw. prawdy artystycznej (prawdy czytelników). W tak szczególnej sytuacji również recenzent rozprawy Marii Tomczak nie poważy się na to, by jednoznacznie wartościować i orzekać. Niemniej jednak korzystając z okazji do dyskusji, a okazję daje książka wyborną, chciałbym poddać pod rozwagę niektóre spostrzeżenia i sugestie.

Zacznijmy od uwagi dotyczącej tytułu. Zapewne warto by go dopełnić choćby w taki oto sposób: „Intelktualiści (...) wobec państwa i narodu” (w świetle opublikowanych materiałów własnych). Rzecz nie tylko w tym, że poszerzony tytuł książki byłby bardziej adekwatny do jej treści, a zarzucanie podstawie dokumentacyjnej niekompletności (m.in. braku archiwaliów) nie miałyby racji bytu. Uzupełniony tytuł — co ważniejsze — mógłby sprzyjać bardziej precyzyjnemu określeniu merytorycznych ram studium. W zasadzie próbuje się odtwarzać te działania polityczne, które są realizowane publicznie poprzez wykonywany zawód intelektualisty (zawód pisarza, rzadziej artysty, sporadycznie uczonego). Pisząc pracę, Autorka abstrahowała szczęśliwie od zapowiedzi wyartykułowanych we wstępie dość niejasno i na wyrost¹. Niemniej jednak można odnieść wrażenie, że tu i ówdzie brakowało pewności, czy celem i zadaniem opracowania ma być odtwarzanie podstaw rzeczywistych („prawdziwych”), czy tych przedstawionych przez samych intelektualistów, a więc auto- i metapostaw. Książka

¹ Zapowiada się opisanie „postaw społecznych i politycznych” intelektualistów, ich „działań politycznych” (wszelkiego rodzaju?), wybranych „zachowań i wypowiedzi [najbardziej] kształtujących klimat polityczny”, ich „aktywności politycznej i poglądów” (s. 8–10).

obrazuje pełniej te drugie. I słusznie, bo one właśnie dotyczyły zbiorowej wyobraźni, aspiracji i dążeń ludzi, również antagonistycznie do intelektualistów ustosunkowanych ludzi władzy. To one przede wszystkim współkształtowały bieg i wynik śledzonego fragmentu procesu historycznego. I jeszcze jedno. Aby odpowiedzieć na pytanie o postawy i działania „prawdziwe”, jeśli w ogóle zadowalająca odpowiedź jest możliwa, należałoby pisać książkę inną, opartą na innych założeniach i na o wiele szerszej bazie.

Podstawę rozprawy stanowią materiały źródłowe, tj. — również według określenia samej Autorki — „wypowiedzi intelektualistów” (głównie pisarzy) oraz opracowania. Autorka wyróżnia poznawczą przydatność wywiadów, reportaży, esejów i listów otwartych literatów RFN oraz literatury pięknej w NRD. Pomijanie dokumentów autobiograficznych (dzienników, życiorysów, korespondencji), zwłaszcza tych niepublikowanych, wydaje się logiczne i usprawiedliwione o tyle, że ich rezonans w społeczeństwie i samej polityce był niewielki, a „prawdziwe” postawy intelektualistów — jak już wspomniano — pozostawały na marginesie zainteresowań. Podobnej konsekwencji trudniej się doszukać w odautorskim uzasadnieniu znaczenia literatury pięknej. Przyznawane literaturze pierwszeństwo należałoby raczej wiązać z jej szczególnym oddziaływaniem na czytelnika i władzę (siła perwersji i przekonywania), a nie z jej szczególną wiarygodnością w dokumentowaniu zdarzeń i zachowań.

Z opracowań, zwłaszcza o kulturze i jej twórcach w NRD, uwzględniono niemal wyłącznie pozycje najświeższej daty, bo te wcześniejsze, sprzed końca lat osiemdziesiątych, grzeszyły widoczną jednostronnością. W NRD pisano zgodnie z ideologiczno-politycznym schematem chwili. Natomiast za Łabą — stwierdza Autorka — eksponowano „działalność dysydencką” wschodnioeuropejskich twórców, a pomijano „w znacznej mierze inne aspekty ich zaangażowania politycznego” (s. 9).

A jaka jest reprezentatywność wykorzystanych źródeł, czyje i jakie „wypowiedzi” uwzględniono, na podstawie jakich kryteriów dokonywano selekcji i wyboru? Z pośredniej odpowiedzi wynikałoby, że do swoistego zbioru badawczego trafiła ta lista nazwisk pisarzy (dość różna i dość zmiennie zestawiana zależnie od omawianych zagadnień i okresów) i ta część ich twórczości, które po prostu wydały się miarodajne i przydatne. W pewnym fragmencie wprowadzenia zamiast informacji pada stwierdzenie bezdyskusyjne: w książce jest „próbą ukazania najbardziej reprezentatywnych postaw wobec państwa i narodu zajmowanych przez intelektualistów na przestrzeni analizowanych czterech dziesięcioleci” (s. 10). Szkoda w tym wypadku zaniechanych dociekań i wniosków, przeoczenie?

Książka miała przedstawiać usamodzielnianie się intelektualistów (ducha), ich uwalnianie się spod wpływów wrogiej im niemieckiej tradycji i władzy. Stroną tak rozumianego konfliktu była lewica intelektualna. Jej właśnie i zbliżonym do niej środowiskom poświęca się najwięcej uwagi. Jej poświęcono zdecydowaną większość kart książki i specyficzną periodyzację, trafnie synchronizowaną z dziejami SPD i „Zielonych” w RFN, a w NRD z przełomami politycznymi.

Powróćmy do ważnych, zajmujących nie tylko uwagę Autorki, pytań, które już cytowaliśmy w pierwszych zdaniach recenzji. Ich formułowaniu musiała towarzyszyć świadomość ryzykownego wyboru metody, samoobjaśniającego się opowiadania (narracji), czy analizy wyjaśniającej. Próbuje się użycia obydwu metod: i tej właściwej — tzw. historii zdarzeniowej, i tej drugiej — zbliżonej do socjologii. Osiągnięto godny uznania sukces, mimo że ta pierwsza zdaje się nazbyt dominować, co uwidoczniła poniekąd sam spis treści.

Gdyby tak Autorka w zakończeniu, które w obecnej postaci jest raczej posłowiem, odniosła się jeszcze bardziej analitycznie do wspomnianych pytań, uzyskalibyśmy pożądaną klamrę nie tylko pod względem formy. Tutaj przynajmniej można też było podnieść sprawy istotne dla

obrazu i zrozumienia całej książki, np. i w tej pracy pokrywany milczeniem problem intelektualistów pochodzenia żydowskiego i Żydów.

W III Rzeszy — jak wiadomo — zostawało się Żydem z wyboru własnego lub na podstawie „nominacji” urzędowej. Abstrahując od tak upostaciowanych Żydów intelektualistów, nie sposób wielu problemów rozwiązać, czy tylko sformułować. Choćby następujących: kto i dlaczego nie powrócił z emigracji, dlaczego w pierwszym powojennym okresie większość emigrantów — intelektualistów o głośnych nazwiskach osiedlała się na terenach wschodnich, dlaczego po 1947 r. część byłych emigrantów przemieszczała się z terenów zachodnich na wschodnie? Te i podobne pytania wprost się narzucają. Już z napotykanych w książce cytatów (H. Arendt, A. Kontorowicza) wylania się i wielka ranga, i realna możliwość ich postawienia.

Wypada kończyć na zgłoszonych uwagach z dziedziny tzw. warsztatu historycznego, przypominając raz jeszcze ich dyskusyjny charakter. Samą opowieść Marii Tomczak trzeba przeczytać samemu, uważnie i w całości. Koniecznie, jest ona bowiem fascynująca. Postawy i zachowania intelektualistów niemieckich okazują się dostatecznie odmienne, by wywoływać zdumienie i zadumę czytelnika — również nad historią intelektualnych elit w Polsce.

Henryk Słabek
Warszawa